

N^{er}₌ 11.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1815. Miesiąc Listopad.

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynajmnięj arkuszy. Cztery numera składają tom jeden, do którego osobny jest tytuł i rejestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Weckiego na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez pocztu, Zł. 22. na rok cały 40. Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, w Krakowie u Józefa Mateckiego, w Poznaniu u Tomasza Szumskiego, w Kaliszu u Gabriela Karpińskiego, w Wilnie u Józefa Zawadzkiego, we Lwowie u B. Pfaffa, księgarzy, iako też na Pocztaństach w Królestwie Polskiem za cenę nieco wyższą. W państwie Rossyyskiem na Pocztaństach Litewskich za 55. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane bydz mają.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatem oświecić lub przyzwolicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim języku napisane, ale i z obcych języków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny mających interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaju, tudzież o cenniejszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytucjach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyjęte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Rok 1815.

L I S T O P A D.

O Literaturze Rossyjskiej

przez S. B. LINDEGO

(*Dalszy ciąg*)

Przystępniemy teraz do prac Słowiańskich sławnego współziomka naszego *Franciszka Skoryny*, medycyny i nauk wyzwolonych doktora z Połocka, o którym, iak wyżej już wspomnieliśmy, nasz Starowolski, na tém samém miejscu, gdzie utrzymuje, iż widział w Rossyi prace Słowiańskie Jana Głogowczyka, świadczy co następuje: „Widziałem iá takżę w wielkiej Rossyi i na Białej Rusi wszędzie wiele ksiąg przez *Dołtora Franciszka Skorynę z Połocka* na język Słowiański przełożonych i drukowanych w Pradze.” P. Sopikow o nim tak pisze: „Księgi uczonego Połockiego lekarza Skoryny, należą do początku 16go

wieku; w niewielu publicznych i prywatnych bibliotekach znajdują się niektóre części czyli księgi tłómaczoney przez niego biblii. Względnie do pierwszych początków sztuki drukarskiej u Słowian, naydawniejszy ten pomnik odbity jest dosyć czysto; chociaż niektóre obrazy i inne ozdoby wyrżnięte na drzewie pokazują, że artysta nie miał ducha twórczego *); zatem o sztuce jego dłota nic osobliwego powiedzieć nie można. Pismo jest Cyrylickie, z nielicznymi skróceniami nad niektórymi spółgłoskami i nad głoską *jerr* w środku, na końcu zaś słów zamiast *jerr*, jest znak cudzosłowny:”

Takie dawszy zdanie we wstępie, w katalogu samym kładzie szczegółowy opis każdej części biblii przez naszego *Skorynę* wydaney; ogólny tytuł zaś w ruskim ięzyku, który tyle znaczy: Biblia Ruska wyłożona przez doktora w lekarskich naukach *Franciszka*, syna *Skoryny*, z sławnego miasta *Połocka*, Bogu ku czci a ludziom popolitym ku dobréy nauce; in 4to. Dodaie nasz autor słuszną uwagę, że chociaż z niektórych przedmów przez *Skorynę* na początku biblijnych ksiąg umieszczonych, a osobliwie z przedmowy do księgi pod tytułem *Apostoł* (o której niżej mowa będzie), niezaprzeczenie wnosić można, że *Skoryna* całą biblią przetłómaczył, z tém wszystkiém nie-

*) *Ne imiel izobratelnaho dara.*

wiedomo czy całe swoje tłómaczenie wydrukował; bo całkowitego exemplarza całej biblii jego przekładu dotąd, ile wiemy, w Rosyi jeszcze nie znaleziono; wiadome tylko 16 ksiąg, które są następujące:

1. Pięcioksiąg Moyżeszowy, 272. kart. — 2. Cztery księgi królów 244 kart. — 3. Księga sędziów Izraelskich 47 kart. — 4. Księga Jezusa Nawina, to jest Jozuego Nawe, 47 kart. — 5. Księga przemądrości bożej (mądrości Salomona), 31. kart. — 6. Kaznodzieia króla Salomona, 16. kart. — 7. Księga przysłów Salomona, 48 kart. — 8. Pieśń pieśni 12 kart. — 9. Księga mądrości Jezusa Syna Syracha 81 kart. — 10. Księga Jęba, 51 kart. — 11. Płacz czyli treny, to jest narzekania Proroka Jeremiasza, 12 kart. — 12. Księga Proroka Daniela, 40 kart. — 13. Księga Judyty, 26 kart. — 14. Ester 25. kart. — 15. Księga Ruth. — 16. Dzieie i listy świętych Apostołów 351 kart. — Na początku każdej księgi, iak uważa dalej nasz autor, położył Skoryna przedmowę, a na końcu zamknięcie czyli domówienie, wyrażając miejsce i rok wydania; przed każdym zaś rozdziałem kładzie treść jego. Dla ciekawości przyłącza P. Sopikow z niektórych przedmów krótkie wypisy, a całą przedmowę do Daniela Proroka. Pięcioksiąg Moyżesza kończy się temi słowami: „dokonane są pięte księgi Moyżeszowe nazywane po hebraysku *elhatworim*, po

grecku *deuteronomion*, po łacinie *secunda lex Moysis*, po rusku *wtoryi zakon* (wtóre prawo), za bożą pomocą przez urządzenie i pilność uczonego męża doktora w lekarskich naukach Franciszka Skorynę z Połocka, w wielkim mieście *Praskim* w roku po narodzeniu się słowa Bożego z przyczystéy Panny Maryi 1519. Ozdobione są księgi obrazami na drzewie wyrzynanemi; tytuł drukowany czerwonymi czcionkami, z czarnymi laurami po bokach; na wierzchu znajduje się w środku pusty herb niemiecki, niżej zaś dwa takowe, z których w jednym na prawéy stronie słońce i księżyc, otoczone promieniami, w drugim, który na lewéy stronie, litera wielka T. i na odwrocie tytułu na wierzchu wyobrażona jest Trójca Święta w osobie męża z potrójną twarzą i brodą, w długim odzieniu siedzącego na tronie i żegnającego prawą ręką sposobem cerkwi rosyjskiej, lewą zaś trzymającego kulę świata; głowa okrażona jest wieńcem. Po obu stronach wyrażeni aniołowie, którzy siedzącemu na tronie dają ofiarują. Na niższej połowie téy stronicy, wyrażona walka aniołów z diabłami. Nadto znajduje się w księgach Moyżeszowych dziewięć historycznych obrazów, których treść P. Sopikow opisuje; podobnież dziesięć w czterech księgach królów, wydanych w roku 1518 dnia 10 Sierpnia; Ecclesiastes wydany 1518 dnia 2. Stycznia; Mądrość Salemona 1518 dnia 19. Stycznia; Pro-

rok Daniel w zupełnéj obszerności wydany 1519;
Księga Joba w całej swoiéj zupełności przełożo-
na; na tytule iéy znayduią się cztery wiersze
które dowodzą, iak ięzyk Skoryny zbliżonym do
naszég polszczyzny; brzmią albowiem podług
niego:

„Bohu w Troyci edynomu ko tcz i ko sławie.
Materi ego preczystoi Maryi k pochwalje:
Wsiem nebesnym silam i swiatym ego k weseliu;
Ludam pospolitym k dobromu nauczaniu.”
To jest po polsku:

Bogu w Tróycy iedynemu ku czci i ku sławie;
Matce iego przeczystéj Maryi ku pochwalé;
Wszem niebieskim siłom i świętym iego ku weselu;
Ludziom pospolitym ku dobremu nauczaniu.
Wydana iest księga Joba 1517 dnia 9. Września.—
Z księgi przysłówiów Salomona kładziemy tu
koniec przedmowy: „Zatém ia Franciszek syn Sko-
ryny z Połocka, w lekarskich naukach doktor,
rozumiejąc, że bez bogoboyności, bez mądrości
i dobrych obyczajów, ludzie nie mogą pocziwie
żyć na ziemi, kazałem drukować przysłowia prze-
mądrého Salomona w *Ruskim* ięzyku; naprzód
ku czci i chwale twórcy, zbawiciela, pocieszycie-
la Boga w Tróycy iedynego, i przeswiętég bło-
gosławionég przeczystég matki iego Maryi i
wszystkich niebieskich władz i świętych i świę-
cie boskich; potém dla ludu prostego pospolite-
go, dla pożytku i rozmnożenia dobrych obczaj-

iów, żeby nauczywszy się mądrości, dobrze żyjąc na świecie, Boga miłościwego chwalili iak przystoi na wielką wysokość i wielmożność imienia iego świętego." Roku wydania nie znajduję tu wymienionego, również iak przy księdze Judyt; Xiądz Dobrowsky w swoiém Podróży kładzie tu rok 1519 dzień 9go Lutego; P. Sopikow zaś dalej powiada, że w przedmowie tłómacz krótko mówi o historyi Państwa Assyryyskiego, o zburzeniu kościoła Jerōzolimskiego przez Nabuchodonozora, i co się za Cyrusa, Kambizesa czyli Ahasfera działo, i że na powszechnym Niceyskim Zborze księgi te do czytania były pozwolone; wystawia nakoniec Skoryna miłość oyczyzny w przykładzie *Judyty*. — W przedmowie do księgi Ester mówi tłómacz, że St. Hieronim w 4tym wieku przełożył to dzieło w całej zupełności z Chaldeyskiego, Hebrayskiego i Greckiego ięzyka na Łaciński, dodając z ostatniego czego nie było w Hebrayskim; i że on tego świętego męża naśladował, nayprzód Panu Bogu w Trójcy świętój iedynemu ku czci, *a swoiemu przyrodzonemu ruskiemu ięzykowi* ku nauce wszego dobrego podiął się tój pracy; i za bożą pomocą między innemi księgami wyłożył i tę księgę Estery; bo nie tylko dla samego siebie urodziłem się na ten świat, lecz raczój ku służbie bożej i powszechnemu dobru. Po przedmowie znajduią się dwa wiersze po Rusku tak brzmiące: „Ne kopay

pod drugom iamy, sam wwalisz się w nią: Nie staw Aman Mardocheni szubienice, sam powiesz na niej; to jest po polsku:

Nie kop pod drugim bliźnim dołu, bo sam wpadniesz;

Nie staw Amanie szubienicy Mardochowi sama na niej powieszony będziesz.

Dodaje P. Sopikow, że *Hutter* w biblii swojej wielojęzycznej, drukowanej w Norymbergu 1599 roku, pomieścił ruskie tłumaczenie (a to podług domysłu jego, Skoryny) pięciu ksiąg Mojżeszowych, księgi sędziów, Jozuego, i księgi Ruth; w czém się odwołuje do nowego słownika historycznego w Lugdunie 1804 wydanego; lecz że tu się zaayduie ogólny wyraz *le Sclavon* Słowiańszczyzna, a w nowym testamencie *Huttera* z dwunastu języków złożonym, którego exemplarz z biblioteki Liceum mam przed sobą, zaayduie się *Polszczyzna i Czeszczyzna*, wątpię bardzo żeby w owym ułamku Huterowego starego testamentu, sześć języków tylko zawierającego, *cerkiewny* się znajdował. Przyznaję się, że tego *Starego Testamentu* nigdy nie widziałem; słownik Lugduński zaś tak tę Poliglotę opisuje: „Elle comprend l'hebreu, le chaldéen, le grec, le latin et l'allemand de la version de Luther. On y trouve encore ou *le Sclavon*, ou le françois, ou l'italien, ou le saxon, suivant que les exemplaires ont été destinés particulièrement à ces diverses nations;

mais il n'y a d'imprimé en ces quatre dernières langues que le Pentateuque, les livres de Josue, des Judges et de Ruth *)". Co pisarz dzieła *Recherches sur l'origine des Sarmates* (Petersb. 1812. 8.) (Jan Hr. Potocki) na k. 535 utrzymuje, iakoby się tłumaczenie słowiańskie znajdowało w Hiszpańskieý Poliglocie, od kardynała Ximenesa w Komplucie 1515 wydany, a w Wenecyi 1518 powtórzonéy, zbiła P. Sopikow milczeniem o tém *le Longa*, który co do innych języków poliglote

*) Opis ten może dostał się do Słownika Ługduńskiego z dzieła Teologa sławnego *Karpcowa* pod tytułem: *Critica sacra codicis Hebraici* pag. 1, cap. 9; gdzie się po łacinie te same wyrazy, co w Słowniku Ługduńskim po francuzku znajdują. Jan Piotr *Kohl* w ważném swoim, choć dziś bardzo krytykowanym dziele: *Introductio in historiam et rem literariam Slavorum, imprimis sacram: Altonaviae 1729 8vo* na k. 163, także zeznaje, że mu się nie zdarzyło widzieć exemplarza starego testamentu *Huttera*, że zatem względem tłumaczenia Słowiańskiego, tam się znajdującego, nie stanowić nie może, czy jest cerkiewne czy też iakiego Słowiańskiego dyalektu; lecz na tém miejscu przychyła się *Kohl* do zdania, że *Hutter* umieścił cerkiewne; na karcie zaś 214 utrzymuje, że podług wszelkiego podobieństwa tłumaczenie to jest Karyntskie czyli Windyjskie; bo *Hutter* może nie znał języka cerkiewnego, a i liter tych nie miał; gdy zaś biblia Witemberska Windyjska Dalmatyńska łacińskim drukiem już była wydana, mógł tę przepisać tylko.

tę dokładnie opisuie. Lecz naylepiéyby było widziéć samemu tę tak niezmiernie rzadką i kosztowną poliglotę; bo iedno do niéy, iakoteż do Huttera starego testamentu zayrzenie, wszelkąby w téy naszéy rzeczy wątpliwość naykrócéy i naypewniéy rostrzygnąć potrafiło *).

Im rzadsze i co do bytu swojego wątpliwości wielkiéy podpadaiaące są owe części biblij *Skoryny*, tém większa należy się wdzięczność P. Sopikowi, że nam pewną podaie wiadomość, gdzie i u kogo się dotąd exemplarze każdéy z nich zayduia, iako to: I. w *Bibliotece cesarskiego archiwum spraw zagranicznych* w Moskwie: w iednéy oprawie 5. ksiąg *Moyżeszowych* **); w dru-

*) Podług *Kortholta: De variis sacrae scripturae editionibus*, ma się także Illiryskie tłumaczenie zaydować w biblii przez Jana de la Haye, w Paryżu 1660 w 19 Voluminach wydany i *Biblia Maxima* zwanéy. Wątpliwość tę względem odznaczenia z pewnością dyalektu, pochodzącą z nieokreślonego ściśle znaczenia ogólnych przymiotników, iakiemi są Słowiańskie, Illiryskie, dawnoby rozstrzygnięto, gdyby exemplarze tych zbiorowych Biblii nie były tak rzadkie, i zwłaszcza od znawców Słowiańszczyzny niewidziane.

**) Ku końcowi dzieła, P. Sopikóv ieszcze w dodatku uwiadomia, iż piękny i dobrze zachowany exemplarz pięciu ksiąg *Moyżeszowych* zayduie się w *Cesarskiej Akademii nauk*. Obacz też *Jean Bakmeister Essay*, p. 103.

gię, 4 księgi królów, lecz bez tytułu, przedmowy i bez ośmiu pierwszych kart; atoli trzy pierwsze rozdziały i część czwartego są dopisane; Ester, Ruth, Job, Daniel; w tym ostatnim brak pierwszey karty przedmowy. Exemplarz téy drugięy oprawy dostał się do Rossyi pod czas wojny Cara Alexego Michajłowicza z Polską od 1654 do 1661, co na nię położony napis następujący świadczy: „Ta księga Alexiewa z domu Pietrowicza Gładkowa wzięta była w *Litewskię ziemi w Grodnie* w roku 1655 dnia 27 Sierpnia.” Obie te części dostały się przypadkiem Professorowi historyografii Müllerowi; pierwszą jeszcze w Petersburgu, drugą zaś w Moskwie kupił od nieznanego człowieka.—II., w bibliotece Hr. Teodora Andrewicza *Tolstowa*; w pierwszey oprawie: księga mądrości Salomona, z początku defektowa; Daniel, Judyt, księga sędziów, kaznodzieja Salomona (na pierwszey stronie téy księgi u dołu znajduje się napis: „A to działo się nakładem *Bogdana Ankowa syna Radcy Wileńskiego*”; litery tego napisu zupełnie zgadzają się z drukowanemi, skąd wypada, że musiały być pisane zaraz po wydrukowaniu), księga Ester, przysłowie Salomona, lecz defektowe, i księga Jozuego. W drugięy oprawie: księga Jezusa Syracha, gdzie na końcu jest rok po Bożem Narodzeniu*) 1517.

*) „Po bożiem narożeniu.” P. Professor i Bibliotekarz Bandtkie w rozprawie *de primis Cracoviae incunabulis* na

Tu bardzo słusznie P. Sopikow uważa, że Skoryna biblią drukował *nie porządkiem od pierwszych ksiąg zaczawszy, lecz wyrywkami*, co porównywanie różnych lat wydania różnych ksiąg pokazuje. Z napisu znajdującego się na drugiey karcie Syracha, widzimy, że exemplarz ten należał do *Kińowo - Pieczarskiego* klasztoru; i kupiony był w Kwietniu 1811 roku od nieznanego człowieka *) za 75. rubli; bardzo czysty i do-

karcie 4, miał wątpliwość względem tego tak często od Skoryny używanego wyrazu, ile że Xiadz Floryan *Kudzewski* utrzymuje, iż w dawnym cerkiewnym *rożestwo* jest naywięcey w używaniu. Domysł zacnego Bandtkiego, że ponieważ cerkiewny język jest odmienny, także i wyraz *narożenia* mógł być w używaniu, przykładem tu przytoczonym się potwierdza.

- *) *Kuplena u prynesszaho ie człowieka*, to jest, słownie kupiona u przyniosłszego ją człowieka; w Rossyyskim albowiem, iak i w Serwskim i w Windyyskim dyalekcie, dotąd w używaniu jest imiesłów czasu przeszłego słowa czynnego lub niiskiego, *participium praeteriti activi vel neutrius*, którego nawet i łacinnicy nie mają; i tak podobny nich mówić można: zastałem go napisawszego już list, przeczytawszego już całą książkę. Tak na karcie 55. pisze autor: „obrazy trzech przyjaciół Joba *pszyszedszych* do niego na odwiedzenie.” W polskiey książce pod tytułem *fundamenta wiary* in 4to, drukiem Gockim bez roku, czytałem podobną składnię: „wielka liczba w piekle

brze zachowany exemplarz. Daléy w téyże oprawie są: Job, przysłówia Salomona, pieśń pieśni; ostatnia ta, w którój napisy nierównemi czcionkami drukowane, od Skoryny podzielona jest na rozmowy między Jezusem Chrystusem, Cerkwią i ludem żydowskim; nasz autor kładzie z niéy dosyć obszerny wypis. Następnie w téyże oprawie: Mądrość Salomona, Judyt, Ester, Treny Jeremiasza, Daniel; ostatni defektowy.— III. W bibliotece Konsyliarza stanu *Bubrowskiego*: Job, Kaznodzieia, Mądrość Salomona, Jezus Syrach, Przysłówia Salomona, Pieśń pieśni, lecz ostatnia nie cała.— IV. w bibliotece *duchownów drukarni w Moskwie*: cztery księgi królów. — V. W klasztorze *Białoieziorskim St. Cyrylla*: Jezus Syrach wedwóch exemplarzach. — VI. W bibliotece bywszego *) Profesora Moskiewskiego Uniwersytetu *Bauze*: księga Joba; dobrze zachowany exemplarz; dzieie i listy świętych Apostołów.—

chrześcian bezbożnie *żywszych* i bez pokuty umarłych.” Podług Rosyjskiego *umerszyi*, oczywiście jest *participium praeteriti*. U nas zostało się tylko nieodmiennie *gerundium*: przeczytawszy, napisawszy, przyszedłszy, umarłszy. Gaią nam używane od wszystkich Słowian: *bywszy, bywszego*; lecz szantujemy ten imiesłów, iako ostatni ślad, że i w naszym języku mieliśmy odmienny przez przypadki deklinacyjne imiesłów czasu przeszłego.

*) *Bywzaho Professora*.

VII. W bibliotece P. Czadaewa: Dzieie i listy apostolskie.

Xiądz Dobrowsky w dziele podróży swoihey do Szwecyi i Rossyi w roku 1792 odbytę, widział oprócz 5. ksiąg Moyżeszowych, w *cesarskiém Archiwum* w Moskwie: cztery księgi królów, Judytę, Esterę, Ruth, Joba, i Daniela; i utrzymuje, że do owego czasu oprócz tych tu wspomnionych, w Moskwie więcéy nie znano; *) P. Sopikowowi winniśmy, że z pewnością teraz wiemy nie o siedmiu, lecz o szesnastu różnych księgach. Jak zaś przed dwudziestą latami ważne te prace naszego szanownego współziomka *Skoriny z Połocka* nieznanemi były, dowodzi co Dobrowski na łarcie 101 swoihey podróży o sobie wyznaie: „że śak pierwszy raz z dzieła *Michaelis*: Wstęp do nowego Testamentu **) dowiedział się o tych drukach, nie mógł wierzyć temu, żeby miały bydz wydane w Czechach w

*) Dobrowski w drugiej części Słowanki w r. 1815 wydaney na łarcie 149 z wielką radością donosi: „Byłem ia tak szczęśliwy odkryć dwie ćwiartki Trenów Jeremiasza przekładu Skoriny; powleczone nimi były okładki edycyi łacińskięy Homera. Z tego nieszanowania ksiąg Skoriny, łatwo poiąć można, iakim sposobem wszystkie w Pradze drukowane egzemplarze w Czechach wyginęły.”

**) *Michaelis Einleitung in die Bücher des Neuen Testaments. §. 88.*

Pradze, i że koniecznie śladu szukał, czy nie były drukowane w *Pradze pod Warszawą* *). Lecz wyrazy na dopisie każdej księgi: w sławnym *wielkim starym mieście Pragskim*, przekonały go o *Pradze* w Czechach; chociaż tam ani śladu i najmniejszy wiadomości o tém znaleźć nie mógł **), równie iak w całej Polsce, i nawet sławny nasz przez obszerną naukę nieboszczyk *Albertrandy* przyznał mi się, że nigdy najmniejszy części iéy nie widział, i żadney mu o Skorynie wiadomości dadź nie był w stanie. Uważa Dobrowski dalej, że w tymże samym czasie w *Pradze* założona była i dobrze urządzone drukarnia Hebrayska, której druki do Polski rozsyłane były; domyśla się, że Skoryna do swojej pracy zachęconym byź musiał przez króla Zygmunta; iakoż *Apostoł* (o którym będzie niżej) w Wilnie 1525 wydany, w dopisie wyraźnie ma: za panowania *Najłaskawszego* kró-

*) W tenże błąd wpadł i Szlötzer w swoim *Nestorze* 1, na k. 86, gdzie mówi: że od roku 1491 do 1562 w Krakowie, w Wilnie, w *Pradze pod Warszawą*, w Wenecyi i w Nieświeżu książki Słowiańskie drukowano. Ten sam błąd popełnia tamże na k. 107.

**) Szlötzer w *Nestorze* swoim w pierwszym tomie na k. 47. pisze: w Czechach nawet miano znaleźć stare książki Słowiańskiego pisma; lecz dotąd nikt nie puścił się za tym śladem.

ła Zygmunta Kazimirowicza i t. d. Domyśla się daley Xiądz *Dobrowski*, że Skoryna w roku 1515 mógł towarzyszyć królowi do Wiednia, i stamtąd bydź posłanym do Wenecyi, gdzie mógł kazać matryce do liter swoich robić, ile że te nie tyle do pisma cerkiewnego Rossyyskiego podobne są, iako raczey do tych, któremi Serwianie w 16 wieku księgi swoje w Wenecyi drukowali. Może że druki Krakowskie Słowiańskie lub też i Wołoskie, (o których wyżey była mowa), powód mu dały do tego przedsięwzięcia. Gdy zaś król Zygmunt podjął się opieki nad młodym królem Czeskim Ludwikiem, i pełnomocników utrzymywał w Pradze, przeto Skoryna większą tam dogodność znaydował, a o papier i o lewaczów (gisserów) nie mogło tam też bydź dla niego trudno, dla bliskości Norymbergi. Gdy zaś w 1519 panowie Czescy wyłamywali się z pod opieki polskiéy, Skoryna przenosił się nazad do Polski; exemplarze zaś iego dzieł biblij musiały bydź przesyłane do Litwy, do Białéy i Czerwonéy Rusi, może też i do Słowiańskich prowincyy Węgierskich; lecz dziwna, że dotąd ani w Pradze, ani w całych Czechach i iednéy księgi iego nie odkryto.

P. Sopikow do wielkich zalet tych druków, tak czysto osobliwie stosowno do owego czasu odbitych, liczy i tę, że między każdém słowem zostawiono potrzebny oddział; iest to zaszczyt, mówi on, którego nie mają po nim księgi w prze-

ciągu 60 lat wydane, bez wątpienia dla tego że wydawcom ich, księgi biblii Skoryny wcale nie były znane; wszak nawet nieznanemi były i wydawcom nowo poprawnéy biblii, chociaż z łatwością o nich wiedzieć mogli. *).

Skądże tedy ta niewiedomość, albo raczéy to zapomnienie o tak ważnych dziełach? Ksiądz Dobrowsky na karcie 103 swoiéy podróży zastanawia: że Skoryna, chociaż wyznania cerkiewnego, dosyć przychylnym był Rzymsko-Katolickiemu, i w podziale ksiąg i rozdziałów, atoli radząc się dawniejszych Słowiańskich rękopiśmiennych tłómaczeń, trzymał się Wulgaty. Nad to umiarkował używany dotąd cerkiewny ięzyk tak, że łatwiéy mógł byđz zrozumianym od Rossyanina **), niż czysciejszéy dawny cerkiewny; z większém prawem zatem mógł

*) Z tém wszystkiém korzystał z pracy Skoryny przy przeglądaniu biblii na Polskie nasz Szymon Budny, iak się niżej okaże. W *Słownice* r. 1814 wydaneý, na k. 154 zaświadcza Xiądz Dobrowski, iż tom jeden znajduje się w biskupiey bibliotece w *Munkacz* w Węgrzech, zawierający księgę Jozuego, Sędziów, Ruth, Judyth, i Estery przekładu Skoryny.

2.) Raczéy umiarkował go ruskim dyalektem, bardzo do Połszczyzny zbliżonym, iakéśmy z owych wierszów wyżej umieszczonych widzieli, a niżej ieszcze z wyrazów pojedynczo wytkniętych zobaczymy.

swoim dziełom dadź napis Rossyyskiéy czyli Ruskiéy biblii, niż go miały dawnieysze w cerkwi używane z Greckiego zrobione tłómaczenia właściwiéy słowiańskie. Te przyczyny mogły dadź gorliwcom powód do wygubienia a drugiéy stronie do taienia tych ksiąg.

P. Sopikow uważa, że prawopistwo czyli piśownia ich, wiele się różni od terażniejszéy, naywięcéy w używaniu przyimków, które zawsze w kupie ze słowami pisze; rzadko też używa li-tery *ja*; zamiast *i*, często *iże* zamiast *o*, we środku nie raz kładzie bezgłosne *jerr*; skroceń mało używa: często daie kropki gdzie teraz daie się przecinek: średnika, dwukropek, znaku zapytania i wykrzyknika wcale nie używa. Kładziemy ieszcze niektóre słowa z wypisów Skoryny, gdzie P. Sopikow widział potrzebę w nawiasach dodadź inne; tak np. używa Skoryna wyrazu naszego *praca* zamiast Rossyyskiego *trud*; *kochanie* zamiast Rossyyskiego *liubow*; *ludziom pospolitym* zamiast Rossyyskiego *wsiem*; *na potém* zamiast Rossyyskiego *napośliedok*; *żądost*, po naszymu *żądność*, *żądanie*, zamiast Rossyyskiego *żelanie*; *wybawił* zamiast *izbawił*; zupełnie zamiast *wsiech* *spolna*; *pilnie* zamiast *tszczatelno*; *poczciwie* zamiast *blahoczestno*. Z tych i tym podobnych wyrazów pokazuje się, że nie mało przymieszał ruskiego języka, iakoteż w przedmowie do księgi Estery wspomina o *swoim przyrodzonym ruskim języku*.

Z tém wszystkiém daie P. Sopikow prawie na końcu swego katalogu na k. 274. z powodu biblij Słowiańskiéy X. Pastora *Gliika* (o którym w swoim czasie mowa będzie), takie o tłómaczeniu *Skoryny* zdanie: „Za pewną rzecz utrzymać można, że i pamiętny słowiański przekład biblij przez sławnego Połockiego doktora *Skorynę* wydany, nie iest nowy, lecz tenże co dawny, (przypisany po części biskupowi *Metodyuszowi* i *Cyryllowi*, po części współczesnym*) wielkiego *Xięcia Włodzimirza* tłómaczom) tylko nieco poprawiony i objaśniony: albowiem wielką jego zgodność z terażnieyszym (t. i. z biblią w Petersburgu 1751 wydaną) służy w téy mierze za oczywisty dowód. Kładzie zatym nasz autor obszerny wypis z *Skoryny*, w którym pojedyncze nieliczne wyrazy wytyka, co się z dzisieyszą biblią nie zgadzają.**). —

Tegoż *Franciszka Skoryny* *Apostół* czyli

*) Podług zdania *Xiędza Dobrowskiego* w *Sławinie* na k. 271.

Metodyusz i *Cyryll* przetłómaczyli psalterz, Ewangelie, dzieie i listy Apostolskie; innych części biblij tłómaczenie naydawnieysze należy do czasów *Włodzimierza* około 1000 roku.

**) Załuiemy mocno, że nie mamy dzieła pod napisem: „Proba prac wolnego Towarzystwa Moskiewskiego,” gdzie między innemi umieszczoną iest sławnego *Strittera* historya naypierwszego przekładu Słowiańskiego biblij z Wulgaty przez *Dr. Skorynę*.

dzieie i listy Apostolskie przełożone z łacińskiego tłumaczenia Wulgaty, drukowane są w Wilnie 1522 in 8vo. P. Bandtkie w historyi drukarni na karcie 125. wyraża, że to podobno *pierwsza księga ruska w Wilnie drukowana*. Za taką ją też pomieścił i nasz autor, który dwa tylko znał exemplarze tego bardzo rzadkiego dzieła: jeden w bibliotece Professora uniwersytetu Moskiewskiego Bauze, drugi w bibliotece Czaadaewa. Pod listem Judy podpisał się Skoryna iako Doktor *w lekarstwie i naukach wyzwolonych*, dodaie P. Sopikow przypisek *swobodnych*. Po skończonym Apostole następuje *miesięcosłów*, to jest święci na cały rok z wskazaniem apostołów i Ewangelii, kiedy którą czytać trzeba podług ustawy lcerkiewnéy. W przedmowie téy znajduia się owe wzyż wzmiankowane słowa: „*Znaydziesz tu iako i we wszystkich księgach biblii starego i nowego zakonu przezemnie na ięzyk ruski wyłożonych treść*, co który rozdział w sobie w krótkości zamyka; z czego wniosek że Skoryna całą biblią musiał przełożyć. Skończony jest ten druk w domu uczciwego męża Jakuba Babicza najstarszego Burmistrza sławnego i wielkiego miasta *Wileńskiego*. Po tém następuje ustaw (t. i. Agenda) na wielki post i niedzieli z Apostołów i Ewangelii, z czego obszerny wypis daie nasz autor. *

*) X. Dobrowski w podróży na k. 105 żalnie, że w jego exemplarzu brakował psalterz i miesięcosłów; z resztą

Pod tymże 1525 rokiem i miejscem kładzie P. Sopikow następujące te goż autora dzieło: *Kanonnik* czyli *Akaphistnik* wydany przez Dr. Franciszka Skorynę z Połocka in 8vo, bez oznaczenia miejsca i roku. Nadzwyczajnie rzadkie dzieło; exemplarz iego znajduje się w bibliotece P. Bauze. — Ostatnie zaś tegoż Skoryny dzieło, matytuł *Psalter*, t. i. psalterz czyli pieśni duchowne proroka króla Dawida i innych od Boga natchnionych mężów, tłumaczenie z Greckiego wydane przez doktora lekarskich nauk Franciszka Skorynę z Połocka in 8vo. Jedyne prawie exemplarz tego wydania znajduje się w bibliotece kandydata moskiewskiego uniwersytetu P. Kałaydowicza, lecz bez tytułu; wielkie podobieństwo że ta książka drukowana jest w Wilnie koło 1525 roku, bo odbicie i litery zupełnie zgodne z apostołem i kanonikiem Skoryny. Exemplarz ten przypadkiem kupiono w Moskwie 1811 roku w sklepie u handlarza starych ksiąg za cztery ruble. Do tego czasu w Rosyi o téj edycji nawet nie wiedziano; cho-

uważa, że Skoryna przed rejestrem całe to dzieło nazywa: *Kniżka podorożnaia*, księga podróżna. Jan Bakmeyster w dziele *Essay* na k. 98. utrzymuje, iakoby ten apostoł Skoryny, księga największej rzadkości, był najpierwszém dziełem drukowaném w Moskwie 1564, za czasów Iwana Wasilewicza, zatem bierze go mylnie za ten Apostoł, o którym niżej mowa będzie.

ciaż ksiądz Dobrowsky o nřey, atoli krótko tylko i niedokładnie wspomina. Dla porównania z teraźniejszymi przekładami daie P. Sopikow wypiski, w których te mieysca odznacza, co niezgodne są z teraźniejszym zwyczajem. —

Spodziewam się, że mi wybaczą współziomkowie, iż o słowiańskich pracach *Polaka Franciszka Skoryny z Połocka* z takim wyszczególnieniem donosiłem; życzeniemby moiem było, żebym mógł więcey szczegółów odkryć, co się tyczy okoliczności życia tego tak wiele zasłużonego męża. —

Daléy postępując w historyi druków Słowiańskich, pisze P. Sopikow, że w roku 1527 w *Wenecyi*, nie wiedzieć dla iakiéy przyczyny, drukowany był *słowiański Katechizm*, który ma byđź niezmiernie rzadki; kładzie go on bez wszelkich dalszych wiadomości za *naypierwszy* druk cerkiewny *Wenecki*; pod rokiem zaś 1545 położył w spisie druków *Psalterz z dodatkami w Serwskim ięzyku w Serwii* drukowany, lecz w samym katalogu o nim nie wspomina. Po nim i w spisie druków i w katalogu mieści *Molitwostow*, to iest *księgę modlitw* w słowiańskim ięzyku, z sztychowanemi po brzegach literami 1547 in 8vo; bardzo rzadkie to dzieło znajduie się w bibliotece Cesarskiéy akademii nauk. Jan Bakmeyster zaś w swoim *Essay* kładzie pod rokiem 1547 kanonnik drukowany w *Wenecyi*, którego P. So-

pikow nie wspomina, i téż Weneckiéy drukarni przypisuje naukę chrześcijańską Kanizego, o którę P. Sopikow w katalogu wspomina, pod tytułem: nauka Chrześcijańskiego uczciwego nauczania, dzieło Piotra Kanizego, przełożona z łacińskiego na Serwski język 1583. in 4to; dodając, że exemplarz znajdujący się w bibliotece Cesarskiéy Akademii nauk, tytułu i pierwszych kart nie ma.

(Dalszy ciąg w następującym Numerze.)

O powinowactwie języków Słowiańskich z językiem Samskrydańskim czyli starożytnym Indyyskim.

Jeden z gorliwych członków królewskiego towarzystwa Warszawskiego przyjaciół nauk, trudni się w szczegółach wybadaniem i okazaniem podobieństwa, iakie zachodzi między językami słowiańskimi a pismem Samskrydańskim. Nim uwagi te, na badaniach historycznych zasadzone i do iéy objaśnienia służące, wyйдą na widok publiczny, zwracamy uwagę powszechności na pismo wydane pod tytułem:

De lingua Russica ex eadem cum Samscrdamica matre orientali prognata—scripsit C. G. ANTON. Wittemberg 1813 in 8vo. Autor rozpra-

wy, chcąc okazać podobieństwo języka Rossyjskiego do Samskrydańskiego, porównywa niektóre części mowy w obu językach, i znajduje że prostota jest cechą panującą w jednym i drugim, i że mają wiele form podobnych. Daléy przechodzi P. Anton do porównania wyrazów pojedynczych, i odkrywa w języku rossiyskim wyrazy wschodnie, np. *sobaka* pies, odpowiadające wyrazowi *spaka*, którym według Herodota Medowie to zwierzę mianowali; *tam*, polskie *tam* i w Chaldejskim podobnie *tam*; *dwaiam* w Samskrydańskim, *dwa* w Słowiańskim. Dla tém widoczniejszego przyrównania Samskrytu do Słowiańszczyzny, umieszcza P. Anton spis słów który tu kładziemy:

<i>Samskryt.</i>	<i>Rosyyski.</i>	<i>Polski.</i>
Ak-schi	Oko	oczy
Nasa	Nos	nos
Oschda	Usta	usta
Asti	Kosti	kość
Ada	Edati	ieść
Dedhatu	Dawat'	dać, dadź
Mata	Mat'	matka
Bhrader	Brat	brat
Yga	Ihgo	iarzmo
Agh-ni	Ohgonj	ogień
Wa	Woda	woda
Dina	Deni	dzień
Nisha	Nocz	noc

<i>Samskryt.</i>	<i>Rossyjski.</i>	<i>Polski.</i>
Nawa	Nowii	nowy
Widhawa	Wdowa	wdowa
Mama	Moi	mój
Tawa	Twoi	twój
Swa	Swoi	swój
Itha	Da	ale
Na	Ni	nie
Dwar	Dwerj	drzwi
Mrtija	Smerti	śmierć
Go	Korowa	krowa

Dla wytłómaczenia zaś tego podobieństwa, wystawia P. Anlon następujące wnioski: Historya uczy nas, że Ninus król Babiloński, Perski i Medyyski, zawoiował ludy całego wschodu; byź więc mogło, iż Rusini, którzy na ów czas byli narodem pasterskim, obrócili się ku północy, dla ocalenia swych trzód. Herodot przy-
 naymniéy zapewnia, że Scytowie dla téy przy-
 czyny siedliska swe opuścili, i że naciśnieni przez
 Massagetów, przeszli Araxes i przybyli woko-
 lice pobliskie Dniestru. Rusini mogli byli udać
 się tąż drogą i posunąć się ku Dnieprówi. Twier-
 dzenie to staie się podobnieyszém do prawdy,
 przypuszczając z P. Schröck, że Rusini pocho-
 dzą od Roxolanów, którzy za czasów Tyberyusza
 Cesarza przesiadywali między Dnieprem a Do-
 nem; gdyż podług Herodota, brzegi Dniepru
 w wyborną obfitowały paszę. Zdaie się, iż po-

tém wrócili ku brzegom Dniestru, gdzie Jornandes umieszcza *Antow*, naród naywaleczniejszy z pomiędzy wszystkich Scytów; rozciągali się oni aż do Dunaju, podług twierdzenia tegoż pisarza. Nestor mówi także w swych kronikach, iż Słowianie, którzy osiedli w Rosyi, przybyli od brzegów Dunaju. Część zatém Słowian, po-
bywszy przez czas pewien nad Dunajem, osiadła w Rosyi, inna zaś w Niemczech. Dla tego też dyalekt Wendów czyli Sorabów, przejął wiele wyrazów od Niemców; gdy tym czasem ięzyk Rosyjski z niemieczyzną ma tylko te wyrazy wspólne, które z ięzyka Medów, iako wspólnego źródła pochodzą, nie mówiąc o tych które od Piotra W. z niemieczyzny przejęli.

Ta jest treść pisma P. Antona. Wstrzymuję się od wszelkich uwag nad niem, a tém bardziej takich, iakie się znajdują w dziele Pana Malte-Brun: *Annales des voyages, de la Géogr. et de l'hist. Cahier 50. ou Tom XVII. p. 257.*

O CHIŃCZYKACH

przez STANISŁAWA Hr. POTOCKIEGO.

(*Dokończenie.*)

Skończmy ten obraz religii, nauk, rządu, obyczajów, sztuk i celniejszych wynalazków Chińczyków, krótkim opisem ich ogrodów, a raczey

przedstawieniem o nich zdania ostatnich podróżnych tego narodu, który u nas sztukę ogrodów zwrócił do iéy pierwiastkowego przedmiotu, to jest do naśladowania natury, i téż do wysokiego doprowadził stopnia. Kiedy więc Angielczykowie, przyznaią w tym rodzaju wyższość sztuce Chińskiéy, nikt im iéy zapawne zaprzeczać nie będzie.

Natura, mówi P. Chambers Architekt Angielski, jest Chińczyków wzorem, a ich przedmiotem naśladowanie iéy we wszystkich nieregularnych pięknościach. Naprzód rozważaia oni powierzchnią gruntu czyli jest równą czyli pochyłą, czyli pokrytą pagorkami lub górami, czyli rozległą lub ścięsnioną, suchą lub wodnistą. Pilnie oni baczą na te wszystkie zdarzenia, i wybieraią układ naystosowniejszy do położenia miejsca, naymniéy kosztowny, naylepiéy pokrywaiący to co mu brakuie, a wyiawiający wszystkie iego piękności. Chińczykowie nie lubią przechadzki, dla tego téż rzadko się u nich znayduia te długie i szerokie chodniki Europejskich ogrodów. Zamiast tego wystawiają ich ogrody wielką rozmaitość widoków; przeyscia wśród krętych gaiów otwarte, zwykłe do nich prowadzą, a każdy jest oznaczony siedzeniem, budową, lub innym przedmiotem. Doskonałość ich ogrodów polega w wielości, piękności i rozmaitości tych różnych widoków.

Ogrodnicy Chińscy, iak malarze Europejscy, wybierają i gromadzą przedmioty nayschlebniejsze oku, i starają się tak je między sobą przystosować, iżby nie tylko uderzały z osobna, lecz przykładały się do składu równie uderzający cały. Daléy wskazuje P. Chambers trzy różne postacie ogrodów Chińskich, którym oni imiona wesołych, straszliwych i czarodziejskich dają. Może w opisie tych trzech rodzajów przeszła imaginacya piszącego prawdziwą miarę, ile że iak sam wyznaie, widział tylko ogródki w okolicach Kantonu, a powziął wiadomość o wielkich i o zasadach ogrodniczej sztuki od sławnego malarza Chińskiego Lepkua, lecz ostatnie poselstwo angielskie widziało we wszystkich ich szczegółach cesarskie w Géhol ogrody, i zwiedziło te, co się w Juen-Min-Juen, niedaleko stolicy znajdują. Są to bez wątpienia nayogromniejsze i naypiękniejsze całych Chin, a może i świata. Skutkiem wrażenia, które one na posle angielskim, wielkim ogrodów miłośniku i znawcy, sprawiły, iest poniższe iego opisanie ogrodów w Ge-hol, które, towarzysząc cesarzowi w iego do Tartaryi podróży, zwiedził.

„Podróż nasza była bardzo przyjemną, i bez naymniejszego trudu, bo podzieloną na dni siedm. Kiedyśmy się zatrzymywali, mieszkaliśmy w domach bliskich pałaców cesarskich. Te pałace nie odległe iedne od drugich, były zbudowanemi na

drodze z Pekinu do Gehol, dla przyięcia Cesa-
rza, kiedy się do Tartaryi udaie, iak to co rok
czyni. Wszystkie prawie iednym są sposobem
urządzone. Obrócone ku południowi, są ogólnie
w miejscach nierównych położone u nóg wzgó-
rów, które z otaczającemi ie dolinami, są zam-
knięte wysokimi murami, i w ogrody zmienione,
w których ile było można, rozmnożono malar-
skie piękności. Ile razy Chińczykowie w tako-
wych ogrodach, mogą odkryć oku przyjemny wi-
dok wody, nie zaniedbują tego. Wzgórki, co się
w nieiakiéy odległości od pałacu znajdnią, są za-
sadzone drzewami, uprawne lub gołe, podług
najlepszego skutku, który ztąd w całkowitości kra-
iowidu wyniknąć może. Opasujący mur, iest nie-
kiedy zasłoniiony drzewami, a to dla dania ogro-
dowi pozoru większey rozległości. Ogrodnik
Chiński iest malarzem natury, a chociaż nie ma
żadnéy teoryi sztuki perspektywy, działa nay-
szczęśliwsze iéy skutki, miarkując odległości, al-
bo raczéy rysując ie, podnosząc albo zniżając
kraiowidy, naprzeciw wystawując drzewa, których
liść iest ciemnym, z temi których liść iest iasnym
i skłnącym, posuwając ie naprzód, albo cofając
stosownie do ich masy lub figury; nakoniec
stawiając budowy różnych form i wielkości, ie-
dne iasniejące kolorami świetnemi, drugie, których
przyjemna barwa lubą przypomina prostotę, lub
ze wszelkich iest огоłoconą ozdób. Ogrody Ge-

holskie noszą po Chińsku przezwisko kraiu dziecięciu tysięcy drzew, to jest w sposobie mówienia wschodnim, drzew niezliczonych. Zbiegło mi trzy godziny, na zwiedzeniu konno, tego nader pięknego zwierzyńca, gdzie się wszystko w najlepszym znajdowało porządku, i nie mało podobném mi się zdało, okolicom Lutonu, Bedworshire. Powierzchnia ziemi przyjemnie nierówna, i ieżli tak powiedzieć można, wodopławna, wystawiała różne grona drzew doskonale co do perspektywy, między sobą urządzone. Im daley się zagłębialiśmy, tém się lepiéy przed oczyma naszymi odkrywało ogromne iezioro, którego wody ginąc zdawały się w oddaleniu i ciemności. Na brzegu iego znaleźliśmy piękny i wspaniały bat, który na nas czekał, iako też inne dla ludzi naszych czołna, wszystkie dobrze sporządzone, i smakownie ozdobione chęragiewkami, płomieniami i wstążkami. Pęzel naybiegleyszego malarza, nie mógłby wydadź większey różności nad tę, która panowała w brzegach tego ieziora; tak były wyszczerbionemi przez nieustanne przeplatania przyładków wyskakujących i zatok wklęsionych, iż prawie za każdym obrotem styru, odkrywaliśmy przedmiot iaki niespodziewany i nowy. Nie zbywało na wyspach, ale ich tylko tyle było, ile przystało; każda znajdowała się właśnie na miejscu naylepiéy iéy służącym, i właściwy miała charakter. Ta uderzała pagodą, lub iaką inną

budową, tamta żadnėy nie miała ozdoby. Niektóre mało wyniosłemi i dosyć płaskimi były, drugie bardzo wysokimi i nierównymi, Znaydowały się iedne lasem okryte, drugie wystawiały widok przyjemnėy uprawy. Przybiłiśmy do ładu wszėdy, gdzie się tylko co godnego znaydowało bliższego widzenia. Śmiało powiedzieć mogę, że w tėy krótkiėy przejazdce, zwiedziliśmy przynaymniėy 40. lub 50. pałaców, albo różnych pawilonów. Wszystkie te pałace przyozdobione są naykosztowniejszym sposobem. Wszėdy znaydowały się obrazy polowań, i podróż Cesarza, wielkie bardzo aspisowe i agatowe wazy, naypiękniejsze Japońskie porcellany, drogie bawidła Europeyskie wszelkiego rodzaju, wiele pozytywek, sfer, globusow, zegarów, automatów grających na jakim instrumencie; a te wszystkie dzieła tak doskonałemi, i w tak wielkiej liczbie były, że w porównaniu, podarunki nasze traciły przy nich wiele z cen swoich. Przecięż zapewniał mnie, że te piękne sprzęty, nie wyrównywały tym, które zdobiły mieszkania żon Cesarza, i skład meblów cesarskich w Juen-Min-Juen. W każdym pałacu znaydował się tron i Engou, to iest oznaka pokoju i pomyślności obok niego umieszczona. Wszystkie te oznaki podobnemi są do tėy, którą mi Cesarz oddał dla króla Angielskiego.

Byłoby to próżnėm przedsięwzięciem, chcieć

opisać w szczególności, dziwne piękności tych czarodziejskich ogrodów. Nie masz w zwierzyńcach naszych w Anglii dowcipnego rozrządzenia, słodkiego i romansowego położenia, ani ozdoby płodu imainacyi najsłodszej, któreby się w Géhol nie znajdowały. Gdyby PP. Brown i Hamilton byli widzieli Chiny, byłbym mnie- mał, że pomysły swoje najszczęśliwsze, wyczerpali w źródłach, które mi dziś odkryto. W przeciągu kilku godzin, rozwinęły się przed oczyma moimi wszystkie wdzięki i cała rozmaitość, którą wystawić mogą wiejskie widoki, a którym coś podobnego chyba w iednój Anglii odwidzę; bo w Geholskich ogrodach, nie raz byłem zachwycony widokiem kraiewidow, doskonale podobnych tym, co zdobią moją oycyznę; znalazłem tam wspaniałość Stownu, słodkie i przyjemne piękności Wuburnu, i czarodziejską ziemię Penshi. Co mnie tam szczególnie uderzyło, jest wybór szczęśliwy mieysc, budowom do ozdoby służącym przeznaczonych; wzgląd rozsądny który w tym wyborze miano, czyni, że budowcy nie są niestosownemi, lub zbyt licznemi; nigdy nie ćmią widoku, zewsząd dodaie ón im piękności, zewsząd one rozweselaia, i przyozdobiaia dallowidnią (*perspective*).

Powierzchnia jeziora była po części pokrytą pewnym rodzajem Nenufaru, albo Lotusu, podobnego do wodnych lilij naszych z szerokimi

liściami. Chociaż Chińczykowie lubią bardzo tę roślinę i starownie ją na wodach ogrodowych uprawiają, przyznam się, że niemogę ię uważać za ich ozdobę. Może zbyt rozmnożono w ogrodach Géholskich skały i stawy kunsztowne, pełne ryb złotych i srebrnych; ogromne figury lwów i tygrysów z porcellany, co się prawie przed wszystkimi pawilonami znajdują, nie bardzo także pochlebiają oczom Europejczyka; lecz nie długo one wzrok uderzają, i chociaż przez sześć godzin wciąż przebiegłem te ogrody, surowo bacząc na wszystko, zaręczyć mogę, że z wielkiem moiém zadziwieniem, nie tam innego nie znalazłem coby podpadało krýtyce.

Dnia tego zwiedziliśmy tylko część wschodnią ogrodów; zostawała nam znaczniejsza to jest zachodnia, zabawa która na inny dzień odłożoną została. Druga ta część ogrodów, wystawia uderzającą z pierwszą przeciwność: łączy ona najszczytniejsze piękności natury w tak wysokim stopniu, iak pierwsza prostotę, wdzięki i przyjemne widoki. Między innemi widzieć tam można las, który wystawia najwspanialszy widok na świecie: są to bory gęste, dzikie, górzyste, pełne skał, i zaludnione ieleniami, danielami, i innemi zwierzętami, na które człowiek bez żadnego niebezpieczeństwa poluje. W niektórych częściach tych lasów wzrok ginie; drzewa są po większey części dęby, iodły, kasztany, rosnące na urwistych wyso-

kościach, i prawie na powietrzu, chwytając tylko twardemi korzeniami grunt, co się tak mało zdającym do ich żywienia zdaie. Te drzewa są niekiedy umieszczone na szczytach najwyższych gór i skał, niekiedy także te co się znajdują na brzegach przepaści, wpadają w nie z przerażającą szybkością, i nikną w tych głębokich dolinach. Tam w pewnych rozległościach pałace, domy, tako też niemieszkalne klasztory, każdy w miejscach do rodzaju budowy swojej przystosowanych stoją. Niektóre obok siebie mają mały strumyk spokojnie między drzewami płynący, z drugiey wodopad (*Cascade*), który waląc się z gór wierzchołka, spieniony nurzy się w dolinie i zdała rozlega liczném odbijaniem głosu, albo w nillczeniu pochłania go ciemne jezioro, lub przepaść głęboka.

Droga którąśmy doszli do tym miejsc romantycznych, była po części wykuta w skale żywey, i krążyła w koło górą w nieiakiéy postaci chropowatych i niesfornych schodów. Wielka powierzchni nierówność i rozmaite wysokości, wystawiały nam iakby nawiasem, najwyższe punkta widoku. Lecz po kilku godzinnéy obiadce, którey piękność trudzić nas nie mogła, dostaliśmy się do pawilonu z wszystkich stron otwartego, położonego na wierzchołku tak wysokiéy góry, iż nad całym kraiem o wielką panował rozległość. Jestem pewny, że promień horyzontu, rozciągał się

przynajmniej o mil 20. od punktu centralnego na którymśmy się znajdowali; i niewątpliwie nigdy oczy moje nie widziały kraiwidu tak pięknego, tak rozmaitego, tak bogatego, tak szczytnego iak ten, który się wtedy rozwinął przed oczyma moimi. Wszystkom mógł rozróżnić iakby na planie przedemną leżącym: widziałem pałace, pagody, miasta, wsie, folwarki, równiny doliny, skropione niezliczonemi strumieniami, góry przyozdobione wodopłynnemi lasami, łąki bydłem okryte, którego barwa była cudnie mienioną; zdawało się iż te wszystkie przedmioty leżały u nóg moich, i że je krokiem mógł dosięgnąć. Pókim się ieszcze w tym pawilonie znajdował, wskazano mi wyżej, ogromny obwód nikomu nieprzystępny prócz cesarza, żon iego i eunuchów. Zamyka on w sobie w małości największą część położeń i piękności malarskich, wschodnię i zachodnię części ogrodu który przebiegłem. To co się mogłem o tém miejscu dowiedzieć, przechodzi wymyślone opisanie, które Jezuita Atiret i P. William Chambers, dali nam rzetelne.

Nie wiem czyli sztuka ogrodów angielskich z Chin nam przyszła, lub czy iey iesteśmy wynalazcami? zostawuję to zapytanie do roztrząsania próżnowaniu, a do rozstrzygnięcia próżności. Wszak odkrycie które iest skutkiem rozsądku i rozwagi, może równie należeć do nayoddalen-

szych narodów, bez żadnój potrzeby pożyczania go od siebie. Znayduie się wielka stosowność między naszym sposobem urządzenia ogrodów i chińskim; lecz my zakładamy wyższość sztuki naszey w udoskonaleniu natury, a oni wszelkiego przykładają starania, by ją zwyciężyć, i tym sposobem iednegoż co my, dopiąć celu. Kiedy Chińczyk chce ogród założyć, każdy grunt jest mu na to dobrym. Nie dba on, czyli miejsce które wybrał jest miejscem upodobaném lub nie bóstwom wiejskim; ieżeli go w rzeczy opuścił, wzywa ie do powrotu, a niechętnie przymusza do niego. Naczelnym Chińczyka przedmiotem jest zmiana tego wszystkiego, co się na iego gruncie znayduie: odrzuca ón z pogardą co tylko znalazł, i wszystkiemu nową daie postać. Jeżeli padł na nowiznę, przyozdabia ją sadząc drzewa; oschłą puszcę skrapia rzeką, albo odświeża ieziorem; zamienia równiny w łamną krainę i wszelkimi sposobami zmienia powierzchnie; wznosi góry, kopie doliny, naieża płaszczyznę skałami, osładza miejsca przykre; przeistacza w pustynię kwitnące pola, i ożywia iednostayną rozległość gaiami, albo lasem poważnym.

Umieją iak my Chińczykowie, zwodzić oczy w swoich ogrodach fałszywemi dalowidniami; lecz skromnie nader używają tego sposobu. Nie widziałem w Géhol ani ruin, ani iaskiń, ani zmyślonych chat pustelniczych. Sama tam szczy-

tność panuje, lecz umieszczona zawsze w najprzystojniejszym sobie miejscu: nie niespodzianym uderza ona widokiem, lecz nieznacznie piękność iędy odkrywa. Właściwem znamieniem ogrodu chińskiego jest wesołość: ona całkowitość rysu iędy harmonią napełnia. By ożywić piękności tych ogrodów, wzywa sztuka pomocy architektury, a wszystkie budowy które tam stawia, są doskonałemi w swoim rodzaju. Znajdują się między niemi wyborne w swojej prostocie, inne są ślicznie przyozdobionemi, a to stosownie do skutku, który sprawiać mają. Leżą one w przystojnych odległościach; ich różność naprzeciw wystawiona doskonale dosięga zamiaru swojego; nie są one z zamieszaniem nagromadzone, ani przysadnie iedne naprzeciw drugim umieszczone, by na siebie niepotrzebnie patrzyły. Każdy z nich jest na prawdziwem miejscu swoim. Gabinety, pawilony, pagody, znajdują się w położeniach stosownych rodzajowi ich budowy; zawsze zdobią część ogrodu w której się znajdują, a któraby szpecił wszelki inny budynek. Co mi się w Géhól nie podobało, są jak już rzekłem te wielkie massy porcellanowe wyobrażające lwy i tygrysy; również nie lubię schodów z gruba wykutych, i skał niezmiernych, które Chińczykowie zwykle mieszczą obok domów swoich, i pałaców zdobiących ich ogrody. Zważając smak ich dobry we wszystkich innych

szczególach, zadziwiły mnie te schody i te ska-
ły obok kształtnych budowli, i nie znalazłem
innéy tego przyczyny, iak koszta i prace, któ-
rych wymaga zbliżenie tych przedmiotów; iest
to bowiem rzeczą dość powszechną, widzieć ludzi
niezmierne posiadających bogactwa, którzy chcą
wszystko nad wszelką posunąć miarę; szalona
przesadność co gust zabija!

Architektura Chińska iest osobnego stylu, zu-
pełnie od innych różnego; poddadź iéy ustawom
naszym nie można, lecz iest ona doskonale zgo-
dną z temi, co iéy są właściwe. Ma ona pewne
zasady, od których się nigdy nie oddala: cho-
ciaż, kiedy ją podług naszych roztrząsamy, grze-
szy przeciw wyobrażeniom, iakieśmy sobie utwo-
rzyli o składzie, rozrządzeniu i proporcyi, spra-
wia często skutki, które się oku podobają.
Tak widzimy niekiedy osoby, nie mające iedne-
go rysu regularnego lub ładnego, których prze-
cież fizyognomia, iest bardzo przyjemną."

Kiedy Milord Makartney zwiędział tak wy-
godnie ogrody Géholskie po za wielkim murem
leżące, nie były równie szczęśliwemi osoby po-
selstwa angielskiego pozostałe w Juen-Min-Juen,
bliskiem od Pekinu wieyskiem mieszkaniu. Cesa-
rza. Surowa ostrożność, a raczéy niedowierza-
nie Chińczyków, zaledwie im częśćkę ich iaką,
ukradkiem widzieć dozwoliło; przytoczę iednak
to co o nich mówi P. Baroch, a co zupełnie za-

twierdza dostrzeżenia Lorda Makartney, o wybornym guście ogrodów Chińskich.

Obwód ogrodów w Juen-Min-Juen, zamyka rozciągłość ziemi, której średnica jest przynajmniej 100 mil angielskich, a co iak mówią, obeymuje 60000 morgów powierzchni. Prawda iż część gruntu tego, jest pokryta lasami lub odłogiem leży. Okolice mieszkania naszego wystawiały widok pomieszany wzgórków i dolin, lasów i równin, których rozmaitość nader była przyjemną. Co się tycze powierzchni ziemi, można przyrównać tę część ogrodu do zwierzyńca w Ryszemond, z tą przecież różnicą, że Juen-Min-Juen, ma korzyść bydz skropionym wielu kanałami, rzekami, wielkimi jeziorami, których brzegi, chociaż sztuką działane, nie są ani równe, ani postrzyżone, ani nie mają stoku zewnętrznego fortecy. Przeciwnie wiele pracowano, by im nadadź postać nieregularną, która się zdać skutkiem przypadku, lub dziełem wolnej ręki natury. Widzieć tam można skały śmiało rzucone, z których się składają wybrzeża, daleko w wodę występujące; głębokie zatoki, lub ustronne doliny, z których iedne są okryte gęstym lasem, drugie uprawione starownie. W niektórych miejscach wzniesiono pawilony, do spoczynku służące, i piękne im dano widoki; tam sadząc drzewa, miano wzgląd, nie tylko na ich wzrost przyszły, ale na barwę ich liścia,

i tym ie urządzono sposobem, by mogły niekiedy w dalowidni zgodzić oko. Jeżeli reszta ogrodów w Juen-Min-Juen jest taką iak ta, którą widziałem, nie są one bynajmniéy podobnemi opisom przésadnym, które P. William Chambers dał nam ogrodów Chińskich. Zapewne Chińczykowie wiele pracowali ku ozdobie zwierzyńca w Juen-Min-Juen, lecz nie z tego com w nim widział, nie zdaie się zdziałaném w widoku uszkodzenia natury. Mówią iż ten ogród zamyka trzydzieści różnych pałaców, w których cesarz mieszkać może, i że koło każdego z nich, dosyć jest budynków, do pomieszczenia wielkich urzędników kraju, iako też całéy służby dworskiéy i pałacowych rzemieślników, tak dalece iż każdy z tych pałaców z domami, które do niego należą, jest wioską dosyć rozległą.

Do wydawcy Pamiętnika Warszawskiego.

Przesyłaiać WWMPanu pismo moje dotyczące się ekonomii politycznéy, dla pomieszczenia go w Pamiętniku (ieżeli go godnym tego osądzisz), winienem w téy moiéy do WMPana adresowanéy odezwie wyznać iawnie przed publicznością: że żadnéy do pracy moiéy nie przywiązuie wagi. Nadto mam wiele dla tak ważnéy, tak szanownéy iak

jest ekonomia polityczna nauki uszanowania, bym sądził: że ją łatwo obiać i zgłębić można. Wiem dobrze, że, aby coś pożytecznego w tym wydziale napisać, trzeba nie tylko dzieła znakomite dotąd na świat wydane, wielokrotnie roztrząsać, do doświadczeń zastosować, ale i na szali filozoficznego rozumowania gruntownie rozważyć.

Jeżeli z czasem czuć się będę udolniejszym do pożyteczniejszey, w tym rodzaju pracy, i jeżeli podobna praca jakkolwiek pożytek celowi swemu wyiednywać potrafi, poświęcę chętnie na ten koniec moje w zakęcie domowego życia przepędzane godziny, bym wśród towarzystwa za próżniaka nigdy nie uchodził.

Załączone zaśurywkowe pismo moje, poważam się teraz, iedynie dla tego publiczności udzielić, abym z wolna doświadczał sił własnych, a od rozsądnéy krytyki, abym nabierał pożytecznego nadal nauczania.

Raymund Rembieliński.

Niektóre ogólne uwagi nad ekonomią polityczną i iey główną częścią finansami.

Nauka ekonomii politycznéy i iey część główna finanse, tę różną od wielu innych w swym początku i wroście wzięła drogę, że w niéy nieiaka

teoryia dopiero w skutku rozlicznych doświadczeń ukształciła się; w praktyce trzyma ona środek między zewnętrzną polityką, a wewnętrzną konstytucyą państwa każdego, za których pomocą działa.

Póki państwa były drobnemi, póki ludy mniey się mieszały, a przez to samo w odrębney narodowości szukały iedynie dobra publicznego i prywatnego, w żądzach i zabiegach ograniczonego, póki pałasz do osobistey odwagi przypasany, był dostateczną siłą państw i ludów rękocymską, póty rządy mnieyszą czuły potrzebę obracania swęy uwagi, na inue źródła mocy, z postępem uobyczaienia i rozszerzenia związków powszechnego towarzystwa otwierające się.

Z przekształceniem politycznym Europy, nastały zupełnie inne rządów i ludow potrzeby, dla dogodzenia którym nie tylko musiano udadź się do przemysłu finansowego, ale nadto połączyć iednych i drugich interes, by zabezpieczyć wzajemną w tak ważnym celu pomoc. Zład to wyniknęła zasadność (systematyczność postępowania) i konieczność utworzenia polityczno towarzyskich umów (konstytucyi). Od stałości tego naturalnego związku, zależy iedynie siła państw i los ich mieszkańców; każde rozłączenie widoków, zgubę dla obóyga koniecznie pociąga. Na téy iasnéy więc prawdzie, gruntuowane bydź powinny wszystkich rządów zabiegi i postępowania.

Historyia, mianowicie ówczesnych ludów i rządów, udowodnia powyższe mniemania; dosyć jest na ten koniec przykład Anglii przytoczyć, dosyć przypomnieć: że samowładny Monarcha pruski ale razem filozof, postarał się był zaspokoić życzenia ludów swoich porządnemi i liberalnemi prawami; skrzętną zaś administracyą zabezpieczyć siły szczupłego swojego państwa, będąc przekonanym: że w każdéy wojnie (ma się rozumieć nierewolucyynéy) ta strona nakoniec przemoże, która ostatni w swéy kieszeni posiadać będzie talar.

Dochody państwa każdego nie są niczém innym, iak tylko częścią dochodów prywatnych, bo nawet kopalnie, bez użycia dostatecznéy liczby rąk ludzkich, obeyśdź się nie mogą.

Nie masz na świecie bogatego rządu i kraiu, którego mieszkańcy są ubogiem; obok ubóstwa, wszędzie widzieć się daie brak ludności i nawzajem; i to jest rzetelna miara prawdziwych sił jego. *)

*) Można by pozornie przeciw takowemu twierdzeniu stan tężniejszy Chin wystawić, lecz zastanowiwszy się: że mimo zbytecznéy ludności tego kraiu, mimo wstrzymanego przesadami przemysłu, iednakże mieszkańcy jego wyżywić się potrafią, a rząd na utrzymanie w nim porządku i przeszło milionowego wojska, wystarczyć jest w stanie; rozumiem, że się zgodność wymienionéy zasady okaże.

Administrator więc dochodów krajowych, wiedzieć nayprzód powinien: że nie potrafi nigdy dōysdź do zamierzonego celu, ieżeli rozsądne prawodawstwo, nie zapewni wprzód prawdziwego bezpieczeństwa prywatnych majątków, i tego wszystkiego co z nim ściśle ma związek, iak naprzykład bieg łatwy iednostaynēy dla wszystkich sprawiedliwości i wiarę publiczną; bez czego nikt o utrzymanie i pomnożenie swego dobra starać się ochoty mieć nie może.

Dalēy znać, powinien koniecznie wszystkie Źródła i stan krajowego bogactwa, a że to w różnych krajach iest od siebie różnēm, żadnemu zaprzeczeniu nie podlega.

Następnie niechay porówna siły płodzące (produkcyjne), możność ich zwiększenia lub przyczyny upadku, z obecną i spodziewaną produkcją, by wcześnie na wszelki przypadek i potrzebę mógł wyrachować, iak dalece, z iakiēy kolei i kiedy będzie mógł zażądać od producentów udziału ich pracy. Jeżeli w tēy mierze nie dość będzie przezornym, zuboży w samēm Źródle sam siebie, i nie łatwo, odstręczonych od pracy i staunków, do nowych przywieśdź potrafi usiłowań.

Z pomiędzy rodzajów podatkovania te są nay-sprawiedliwsze, i nayznośnieysze, które nay-więcēy przybliżonemi bydź mogą do pewnego stosunku z zarobkami wszelakiego stanu mają-

tków mieszkańców kraju, które po kęsu w miarę produkcyi zarobkowéj opłacaia się; których administracya nie mięsza nikomu spokojności domowéj, i trwoniących siły produkcyjne nie wymaga nakładów.

Nie wielk: jest sztuką podwyższyć na papierze iaką opłatę, albo pod nowym tytułem wydrzeć kontrybuentowi, grosz na własne opędzenie potrzeb życia niezbędnie potrzebny, w zamiarze powiększenia dochodów skarbu. Grzesząca w téj mierze gruba nieznaomość rzeczy, lub lenistwo w zastanowieniu się, nad skutkami niewytrawnego działania, częstokroć, albo zawód niezgrabnéj rachuby, albo wzruszenia zniecierpliwionych uciskiem ludów, przynosiła tylko w korzyści.

Ztąd co się wyżej rzekło naturalnie wypływa: że nie dochody skarbu publicznego do projektowanych wydatków, lecz wydatek do możności dochodów stosować należy.

Są w prawdzie chwile, w których wysilenia i ucisk stają się koniecznemi, zwłaszcza gdy o los państwa idzie; w ten czas rząd przymuszonym bywa okolicznościami, do żądania od ludu krajowego ofiar i udziału nie z procentów, nie zarobkowych dochodów, ale samych kapitałów, samego majątku prywatnych. Należy przeto z wszelką moralnością starać się, unikać téj zgubnéj konieczności, która z czasem powszechno

prywatnych bankructwo, a następnie upadek państwa sprawić może, upadek tém cięższy, że z przyczyn wewnętrznych kraju pochodzący.

Dla tego właśnie, dobrego administratora powinnością jest, opatrzyć się w potrzebny zapas ku opędzeniu wydatków przygody, a mianowicie przygotowanawczemi urządzeniami zapewnić sposoby, do łatwiejszego stanu wysilen wytrzymania; bo co wcześniéy, grosz tylko kosztować może, w spóźnionéy porze wyciągnie trzy, częstokroć bez dobrego skutku. Ta gotowość krajowego rządu, nayusilnieyszą jest tarczą bezpieczeństwa państwa, nayspewnieyszą rękoymią ufności ludu w przezornych iego działaniach, ku których wsparciu, chętnie w przygodzie powszechnéy uczyni z siebie ofiary, bo znać będzie: że zmarnowanemi wcześnie nie zostały.

Postępowanie administrującego dochody krajowe, żadnéy co do zasad działania, od postępowania prywatnego własnym majątkiem zawiadującego, różnić się nie może i nie powinno. Wszędzie zdrowy rozsądek, tém pewnieyszy, że arytmetyczny, wszędzie i zawsze stan prawdziwéy rzeczy widokami i krokami iego powodawać winien.

Wszakże właściciel włości iakiéy znać musi koniecznie iéy rozległość, posadę i wszelką produkcyyną zdolność; a ieżeli pewną i trwałą mieć pragnie intratę, musi koniecznie prócz do-

brego uporządkowania, przyłożyć swego starania, pracy, a nawet nakładów, ku zasileniu i ulepszeniu każdej części swojego majątku, w miarę korzyści widocznie obrachować się mogącý.

Jeżeli zamiast gospodarnego właściciela przybierze postać dorywczego i wysysającego przyszłe dobro dzierżawcy, jeżeli włościan uciążać zacznie, jeżeli grunta wyiałowí, jeżeli swe zabiegi i nakłady obróci ku nieodpowiadającým onym korzyści, jeżeli zechce zbyt wczesnie ciągnąć pożytki, które ieszcze niejakiego zakrzepienia wymagają, jeżeli nie postawi się w stanie zapasu zdolnego zagładzić klęski gospodarskie, lub czynić ulepszenia, w czasie przyszłym obficie wypłacać się mogące; pewnie albo zupełnie zniszczyć, albo w biednym zawsze stanie zostawać będzie. Któż w tém przedstawieniu nie upatrzy podobieństwa wszelakich szczegółów w działaniach administrującego dochodami kraiowemi? Kto nie przyzna: że nie ten rolnik jest bogaty który rozległe posiada grunta, lecz ten który ie przyzwoicie uprawia; tak podobnie, iż nie ten kray jest w istotnym stosunku silny, który jest rozległy, lecz ten który jest dobrze rządzony.

Nie można w téj mierze zachować iednakowego w każdym kraju zastosowania finansowych zasad. I tak, gdyby który rząd kraju wyraźnie lądowego, powziął zamiar dochody swoje tak iak Angliia na cłach i wszelkich innych opłatach

handlowych opierać, ten pewnie przepomniałby o siłę marynarki Angielskiej, nayodlegleysze lądy z sobą łączący, i tak niezawodnie wszelakie z obcych krajów ciągnione korzyści podpierający; ten razem upuściłby z uwagi wielkość ofiar niechybnym zarobkom odpowiadających, które rząd angielski, aż do prowadzenia wojen, w skutkach widocznie obrachowanych, skłaniał.

W téj to saméj Anglii, podatek gruntowy jest iak byż może nayłżeyszym i nigdy niezmiennym, bo rząd zna dobrze, że siły produkeyne to jest urodzayność ziemi, do naydoskonalszego przez uprawę posuniona stopnia, nie odpowiada krajowéj potrzebie; a przeto, że każde produkeyi rzeczonéj ucięcie, byłoby powiększeniem niedostatku.

W Polsce naprzykład, przeciwnie można, znaczne z rolnictwa dla państwa ciągnąć dochody, byleby nad stanem rolniczym przynależną rozciągnąć opiekę, czuwaniem nad zdrowiem ludzkim i ściąganiem samą dobrocią praw, ludzi skąd inąd, ludność krajową powiększać, przeszkody uprawę roli utrudniające usuwać, o poprawę gatunków domowego zwierza postarać się, i zbywanie produktów ziemnych ułatwiać.

Angliia przez zmiany handlowe, znaczne z swych rzemiosł i fabryk, dla skarbu publicznego ciągnie dochody; niechże ich zapragnie rząd kraju, w którym tego rodzaju ludu przemysłowego

na własną nie dostać potrzebę, niechże od nich wymaga opłat od pracy odstręczających, pewnie krajowym mieszkańcom wkrólce domów, sprzętów i samę odzież zabraknie.

Dla tego, nie radziłbym wziąć za iedyne prawidło co do zasad ekonomii politycznéy i finansowych, dzieło szacowne Smitha, który prawie pierwszy wskazał potrzebę rozumowi ludzkiemu ukształcenia téy ważnéy nauki; gdyż pomieniony anglik, układał swą teorią z samego doświadczenia oyczyny swéy finansów, i nadto mało miał względu na położenie w téy mierze innych krajów, by zasady w niéy rozwinięte dla całej powszechności służyć mogły.

Większą ma poniekąd zaletę z innéy strony filozoficzne dzieło oświeconego i przyjaciela powszechnéy ludzkości doktora Priestley; nauka w nim dana rządóm, a z historycznego wyłożenia polityki państw wywiedziona, rzuca główną oświatę i przestrogi, iakich prawideł w rządzeniu krajem trzymać się należy. *)

Rozwinał więcéy prawdy przez tamtego wskazane i do finansów zastosowane, w znanych swych świecie pismach interessujący; mianowicie co do

*) Dzieło doktora Priestley jest tylko polityczno-historyczném, lecz zawiera w sobie uwagi nad wpływem polityki na dobro wewnętrzne państw, która część iak się na wstępie rzekło z ekonomią polityczną stosunkowy ma związek.

czasu w którym pisał minister skarbowy francuzki Neker. Pochwycili pracowici Niemcy te światła skrzące się i gruntowniéy rzecz rozbierać przedsięwzięli, a kto przeczyta dzieła *Krausego*, *Jakoba* i *Sodena*, znajdzie w nich wszystkie materiały, iakie są dostatecznemi do wydoskonale-
nia téy wielkiéy, téy dobro powszechne rządów i ludow interessuiacéy nauki. Pierwszy przez swe na katedrze królewieckiéy czytane Kollegiia, upowszechnił zdolność do iéy łatwego pojęcia. Drugi w klassyczném swém piśmie, zawarł i ułożył logicznie to wszystko, co wcześniysi od niego autorowie wyrozumowali. Niespracowany Soden zwyczajem Niemców zapędził się nawet w zbyteczny każdéy części rozbiór i podziały, tak dalece: że nawet czytelnika swego uwagę bardzo fatyguie, ale w szczególnych swych rozumowaniach naybliżéy doskonałości doszedł stopnia.

Nakoniec roztropny ze wszech miar *Ganilh*, w swém dziele o dochodzie publicznym, (którego przekład polski ogłoszony iest w 6tym Numery Pamiętnika Warszawskiego), uzupełnia wiadomości ekonomią polityczną składaiące.

Roztrząsanie tych wszystkich prac, mężów ze wszech miar cnotliwych, bo szukaiących sposobów uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, przez ustalenie prawideł rządzących; iest koniecznym obowiązkiem podeymuiących się, może częstokroć

lekkomyślnie, ważnych urzędowań. Prawdy ogólne raz odkryte w nauce ekonomii polityczney, nie mogą i nie powinny bydź dla żadnego z nich obcemi, zastosowanie zaś onych co do czasu i okoliczności, zależy od przenikłości umysłowey i od owéy przyrodzonéy nieiako zręczności, która w każdym trudnym zawodzie, znajduje sposób łatwy dla dopięcia zamierzonego celu.

Ale iak nie można nic wybudować trwałego, przed przygotowaniem dobrych materyałów i narzędzi, iak nie można spodziewać się dobrego plonu bez użyznienia zasiewanéy ziemi, tak ludzi do szczęścia bez ich oświecenia doprowadzić nie podobna.

Nauki i oświecenie w ostatnim rzeczy rozbiore, są istotném bogactwem narodów. Przez oświecenie człowiek nad celem życia towarzyskiego zastanawiać się potrafi, oświecenie kształci umysły, serca, i do uległości rozsądnym prawom i ustawom rządowym zniewala, oświecenie uprzyjemnia życie, zasila władze moralne i fizyczne, obudza przemysł, zachęca do korzystnéj pracy. Oświeconych nakoniec ludzi można tylko do dobrego celu prowadzić moralnemi sposobami; a oświeconemi ludźmi zarządzać, nayznakomitszym jest zaszczytem rządów, gdyż te przeznaczeniu świata wsteczny bieg nadadź, wedle prawideł zdrowego rozsądku, zamiaru mieć nie mogą.

Tak więc administrator kraiu, nigdy z pamięci swéy, edukacyi publiczney spuszczać nie może, bo w tém wielkiém źródle zamykają się wszystkie źródła bogactwa i sił kraiu każdego.

Raymund Rembieliński.

RZECZ HISTORYCZNA

O notaryacie czyli pisarstwie aktowém kraiovém, tak dawniejszém, iako i nowszém, czytana na publiczném posiedzeniu szkoły prawa i administracyi w Warszawie d. 2. Października roku 1815 przez Jana Winc. Bandtkiego, D. prawa i prof. tejże szkoły, notaryusza sądu apelacyjnego Król. Polsk. członka towarzystwa król. przyjaciół nauk.

Nie mamy dotąd historyi ogólnéy prawa kraio-iewego, któraby, czasów i rzeczy porządkiem, wystawiając obraz wierny prawodawstwa i prawnictwa, podawała bezstronnie onych przyczyny i źródki, a w skutkach ich zalety i wady. Dzieło takowe miałoby powszechny użytek, bo przekonywałoby naocznie przez szczegóły: że zdrowie lub choroba, życie lub śmierć polityczna narodów, nie są wypadkiem losu ślepego, lecz, iak w pojedynczym człowieku, skutkiem działań, fizyczną koniecznością przyczyn poprzednich wła-

snego postępowania. Nauka dzieiów naszych, zarówno iak Rzymian, podaje w obfitości dobroczynne doświadczenie, samą rozwałą nie próbą sprawdzać się mogące, bo przeszłość bydl powinna przyszłości mistrzynią.

Więcý nad Hartknocha w Prusiech, gruntowniý i bezstronniý nad Conringa w Niemczech, zdziałał w Polsce wieczný pamięci dla nauk godzien Czacki; lecz potrzeba ieszcze wiele rozbiorów szczegółowych ¹⁾, a może i upływu dłuższego czasu, by to, co dla wielu iest współczesným, stało się powszechnie względem wszystkich starożytnością obojętną; wiele, mówię, potrzeba i pracy szczegółowey i obojętności bezstronnej, nim między nami będzie mógł się zjawić iakowý Heinekcyusz, Ritter, Selchów, i Runde.

Nikt zatém z zaszczycających obecnością swoją dzisieyszą uroczystość, nie zechce naganić: że szczegół ważny o notaryacie, poczytałem za

1) Te bez dzieł podających do wiadomości źródlą, obeysdź się nie mogą. Dla tego nie można dosyć odżałować przerwaney pracy Dogiela i nieupowszechnienia drukiem tomu przynaymniý siódmego. (Tom VII. *Jura, libertates, et privilegia, nec non statuta, et antiquae constitutiones regni, aliavae hujus generis monumenta, quae nondum in lucem publicam prodierunt. cf. prospectus T. I. in fine.*) Historyi i prawa miłośnicy powinni by łożyć wszelkiý staranności, by przynaymniý ten tom rękopismu, ieszcze niezaginioneo, stał się nie molów lecz ludzi własnością.

przedmiot godny historycznego wywodu, godny łaskawey uwagi grona tak świetnego.

Krótkość czasu nie pozwala zapuszczać się w wywód pierwiastkowego zawiązku i powolnego kształcenia się notaryatu po różnych narodach. Tyle tylko w ciągu rzeczy z tego nadmienić niech się godzi, ile posłużyć może do łatwiejszego wyrozumienia.

Mówić będziemy naprzód o pisarstwie krajowém dawniejszém;

Nadmienimy następnie o notaryatach cesarskich i apostolskich w Polsce;

Wspomnimy daléy o notaryatach królewskich prowincyy Niemiecko-Polskich;

I zakończymy rzecz uwagami nad pisarstwem aktowem dzisiejszém.

I. O pisarstwie aktowém dawniejszém.

§. 1. Tak w Polsce, iak i po innych krajach Europy, nie iednostaynym zawsze sposobem i nie przez iedne i też same od początku urzędy, nabrały umowy stron cechę wiary powszechnéy i zakład powagi publicznéy. Były i u nas czasy prostoty, w których dobra wiara nie wzywała publicznéy na pomoc. Jak niegdyś w lesistych siedzibach Germanów 2), tak i po równinach nadwiślańskich, słowo dane miało większą świętość nad uroczystość pisma i pośrednictwo rzą-

2) Tacyt przekładu Naruszewicza T. IV. rozdz. XX.

du. Wzrost stosunków i potrzeb, a z niemi pamiętności, wskazał dopiero potrzebę i użyteczność urzędów, nadawających czynom i umowom stron wiarę i powagę publiczną.

§. 2. Przed znanomością pisma, polegano u nas na obecności świadków, w razie zaprzeczenia lub wątpliwości dowód zdadź mogących. Znaki symboliczne dopomagały pamięci stron i świadków. Zachował się długo u nas zwyczaj: że sędzia okrywał głowę nabywcy czapką sprzedawcy, na znak przelewu własności. 3) Podawana kupującemu rękawiczka, lub gałązka zielona, miała iednakowy cel i znaczenie. 4) Spjane litkupy, poczesne, i do dziś dnia znane dobrowolne datki oduzdnego od koni, rogowego od bydła rogatego, kopytkowego od trzody chlewnéy, ogonowego od owiec, są zabytkami dawnéy starożytności, znaków zamiast pisma, dla wiary, pamięci, i świadectwa, używającéy.

§. 3. Przeięta religiią Chrześcijańska upowszechniła sztukę pisania, długo atoli ieszcze potem, pismo nie było koniecznym warunkiem rozrządzeń przedsiębranych, względem samych nawet

3) Groicki porządek sądow i spraw mieyskich prawa Maydeb. ed. Andr. Łaz. p. 42. 43. Glossator prawa muni-cypalnego Magdeb. mówi *de capucio vel pileo iudici per resignantem porrigendo. art. XX. ed. Bursiusza p. 586.*

4) Czacki o Lit. i Pol. praw. II, p. 156. Groicki l. c.

nieruchomości. Długo więc nadania, kupna, zamiany, i iakie bądź alienacye, działy się głośownie. Dary i nadania ziemi duchowieństwu czynione, zapisywano dla pamięci nie dla uroczystości w księgach liturgicznych, a dopiero na początku XVII wieku zakazano: by cerkwie napisami na ewangeliiach, nie pozyskiwały dóbr ziemskich, przez siebie nieposiadanych 5). Samo posiadanie i dobra wiara uprzętały potrzebę dowodu i obawy. Ztąd Władysław Jagiełło chciał, by w braku pisma, posiadacz był bliższy do stawienia świadków na swą własność, aniżeli powód do nieruchomości prawo rozszczący 6). Gdy aoli książęta i królowie nasi uważali się za zwierzchników każdej skiby ziemi, bydź może, że umowy dotyczące nieruchomości, nie mogły się wcześniej już inaczej odbywać iak tylko przed panującym lub urzędem jego namiestniczym. 7) Wieca (*colloquia generalia, termini generales*) załatwiała nie tylko spory najważniejsze, dotyczące własności gruntowój, lecz oraz rezygnacye dóbr 8). Mając sądy te w gronie swém poważném na cze-

5) Vol. leg. II. a. 1607 p. 1606. Czacki II. p. 159. w przypisku.

6) Vol. leg. I. a. 1420 fol. 75.

7) Vol. leg. I. fol. 6. 7. *de iudicibus*. 38. *Dogiel limites regni Pol. et M. D. Lithv. Vilnae. 1758. p. 35. 38. 50. 57.*

8) Vol. leg. I. fol. 76. a. 1420.

le samego panującego, łączyły w sobie wszelkie władze stanowe. Ustawy zjazdów Łęczyckiego za Kazimirza II. i Wiślickiego za Kazimirza III. są tego niewątpliwym dowodem. 9) Woiewodowie (*palatini*, *comites palatini*) iako nacyelnieysi urzędnicy dworu (*primi inter comites*, *barones*) załatwiali wcześniej, w zastępstwie panujących, czynności i umowy stron, upoważnienia rządcy samego wymagających. 10) Trwało tako-

9) Vol. leg. I. fol. 2. *in fine et in medio*.

10) Dowody tego znajduję w szacownym oryginalnym rękopiśmie, który posiadam, a którego tytuł iest następujący: *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum litterarum, diplomatum et monumentorum, quaecunque in archivo regni in arce Cracoviensi continentur, per Commissarios a S. R. M. et republica ad revidendum et connotandum omnes scripturas in eodem archivo existentes deputatos, confectum. a. d. MDCLXXXII.* fol. 380. kart, a na czele 3 kart wykazujących porządek i układ materyy. Na końcu są własnoręcznie podpisani: *Stanislaus Woieński Episcopus Camenecensis Commissarius.* - *Paulus a Stok Stokowski Castell. Oswiecim.* - *Franc. in Zakliczyn Jordan, Capit. Dobczyn.* - *Bogusł. Lud. Rudziewski Pocillator Braclaw. Commis.* (dalej w drugiey kolumnie po prawey ręce) *Martinus de Chomętow Chomętowski Castell. Zarnoviensis Commissarius,* *Martinus de Vnihow Vstrzycki Dapifer Sanocen. aulicus S. R. M. Commissarius.* - *Andreas Joannes a Zydowo Zydowski Vicecapit. et Judex Castrensis Oswiecim. Commis.* - *Stanislaus Zdanowski notarius Castr. Cracovien. Commis.* - *Matthias Martianus Ładowski R. M. Scret. actus istius Notrs.* W spisie

we wojewodów namiestnictwo aż do czasów Ka-

dokumentów dotyczących województwa Krakowskiego, jako najdawniejszych, czytamy p. 171. seqq. *Palatinatus Cracoviae*.

Sieciechus Palatinus Cracovien. testatur, de armis Srzeniawa milites Joachimum, Jackum et Preclauum Adriani de Lubomirz haeredis Vexillifer Terrae Cracovien. filios diuidisse inter se Bona tali modo: Joachimus accepit Villam Lubomirz, Jackus Villam Lipie cum 90. marcis, quas debet Nicolaus de Morawica Patri suo, Preclaus Villam Wieruszycze. Actum Cracoviae praesentib. Ioanne de Wielopole Dapifero Cracovien, Spytkone de Zakliczyn, Simeone de Gay, Andrea de Zydwow haeredibus, et Eustachio et Rudolpho notariis, in vigilia festi Purificationis B. M. V. Anno 1088.

Scarbimirijs Palatinus Cracov. et Exercituum dux testatur Jascum et Vitalem de Wielopole Benonis Custodis castrorum filium Stanislao dicto de Zaprzaniec fratri suo ex secundo matrimonio reduci ab exteris nationibus, postquam evidentibus documentis probasset se Fratrem ipsius esse, tertiam sortem bonor. Wielopole in possessionem tradidisse una cum 170. marcis in villa Stadły. Actum Cracov. feria 2. post festum circumcisionis Dni a. 1113.

Stephanus Palatinus Cracov. recognoscit a Joanne de Lubomir, Castellano Vislicien. Joachimi Castellani Woynicen. Filio cum Justina uxore, Raphaellem de Tarnow Iustinae Patrem de 100 marcis levatis quietatum esse, summamque eandem in bonis Lubomir inscriptam esse. Datum Cracov. fer. 2. in crastino Dominicae Ramis Palmar a. 1146.

Nicolaus Palat. Cracov. et Exercituum dux

zimirza W. czyli III. lubo często i wcześniéj i późniéj 11) sami panujący wchodzili bezpo-

Gnalis testatur Adrianum de Chomentow Pincernam Sandomirien. villam Rzesoschno, Vito de Zydwow Spyt-konis Filio vendidisse. Cracov. in crastino Epi-phaniar a. 1205.

Zegotha, Palat. Cracov. et Exercitus dux testatur militem Georgium de Zydwow Judicem Curiae a Nicolao de Tarnow milite accepisse 100 marcas nomine dotis post Annam filiam ejus uxorem suam, quas 100 marcas idem Georgius dictae uxori suae super villis suis Vilna et Rzezuchno inscribit. Crac. post fest. circum-cis. dom. a. 1287.

*IDEM testatur Venceslaum Joannis filium et Szafraniec Andreae filium de Wielopole haeredes Fratres inter se patruales a Petriŝo de Zmigrod recepis-
se 127 marcas, quae vigore successionis post Annam de Wielopole amitam suam, dicti vero Petriŝo nuber-
cam, inter inscriptionem dotis eos concerne-
bant.*

Albertus de Zmigrod Palat. Cracov. testatur Sebastianum et Stephanum Fratres, Nicolai de Brze-zie filios, haereditatem suam post Marcum Fratrem suum inter se diuidisse tali modo: Stephauus accepit sortem in villa Brzezic, Sebastianus vero villam Zbo-row, uterque cum omnibus attinentiis. Cracov. in vi-gilia nativit. Dni. a. 1305.

- 11) Tak znaydujemy, w téjże saméj rewizyi archiwum ko-ronnego Krakowskiego, w spisie dokumentów woiewódz-twa Krakowskiego, następujące tego dowody p. 172. v.

Casimirus Rex testatur Abrahamum cum filio suo Marco de Goszyc haereditates suas Siedlec et Cli-muntow in Terra Cracov. Ottoni de Pilcza Capitaneo

średnio do takowych czynności i umów stron, nadając im przez swe upoważnienie powagę i wiary powszechną. 12) Od czasów atol i Kazimirza III.

Gnali Russiae pro villa nova Wilamowicz in Terra Oswiecimen. et pro quingentis marcis grossorum Pragen. vendidisse et commutasse. Dat. Cracov. in die festo undecim millium virginum a. 1361.

Idem testatur factam esse diuisionem bonorum Cristini Vexilliferi Cracovien. haeredis de Miktuszwicze. Cracov. in crastino Sacratissimi corp. Xsti. a. 1367.

Elisabeth Senior Regina Hungariae et Poloniae confirmat literas Sandivogii Capitanei Generalis Cracovien. continen. commutationem villar. Siedlec et Klimuntow cum quarta parte juris patronatus ecclesiastici in oppide Mysłowice pro medio manso agri in villa Pielgrzymowice nec non pro septingentis marcis, per Otthonem militem de Pilca cum Petrassio Szafraniec Subdapifero Cracov. factam. Insuper ead. Regina praedictas villas de jure Polon. in Teutonicum transfert. Cracov. die S. Venceslai A. D. 1379.

Hedwigis Senior Regina Poloniae approbat venditionem villar. Siedlecz et Klimuntow in districtu Cracovien. et Pogonia in districtu Theszyngen. sitarum per Petrum Szafraniec Subdapiferum Cracovien. Vislao et Petro de Mysłowice filiastris Bodzantae Archiepiscopi Gnesnen. pro septingentis marcis grossor. Pragen. factam. Cracov. feria II. post conceptionis B. M. V. a. 1386.

- 12) Co ztąd pochodziło, że królowie i późniéy osobiście do sądów wchodzili. (Vol. I. fol. 250. II. fol. 594. Nro. 6.) a ich powaga miała, iak naturalna, większe od wszelkich urzędów znaczenie.

przeszło prawo nadawania umowom i czynom stron, sankcyi publiczney, na sędziów i podsejdków. 13)

- 15) Vol. I. fol. 6. *de iudicibus cujuslibet terrae cf. et fol. 76 de clausura*. Woiewodowie zachowali tylko sądownictwo kryminalne za zabójstwa (Ib fol. 7. *de iudicib. palatinor.*), a kasztelanowie czyli starostowie sądownictwo także *in causis vis, ignis, foeminae, raptus*. (Ib. fol. 8. *quib. in locis*. 77. *de causis*. 250). cf. Bandtkie über die gräfl. Würde in Schlesien, Breslau. 1810 p. 16. Starostowie mieszcali się zapewne i późniéj w czynności do obrębu ich sądownictwa nie należące, a ztąd właśnie poszło, że granice władzy sądów grodzkich i sądów ziemiańskich były tak niepewne, i że następnie pisarze w obydwóch sądach, przyjmowali umowy i czynności dobrowolne nieśporne stron, nadając im iako urzędnicy wiarę publiczną, chociaż gródy do tego prawem pierwiastkowo upoważnione nie były. Vol. I. fol. 278. 279. 369. *de resignationibus*. Zwyczaj bywa pierwszym i ostatnim prawodawcą. *Usus figit et refigit leges*.

W rewizyi archiwum Krakowskiego powyżéj przytaczanéj od czasów Kaźmirza W. znajduią się akta przyjmowane inż tylko per iudicem et subjudicem, n. p. pag. 177, 179. 180.

Paulus de Bogumiłowice et Jacobus de Bothuran Judex et Subjudex Cracovien. testantur Petrum et Nicolaum fratres uterinos haeredes de Tokolaw villam Radzymice vendidisse Feliciae uxori Nicolai de Brzezic Filii olim Zbignei Marschalci Regni. Dat. in Xiaz feria II. post festum S. Laurentii. a. 1425.

Paulus de Bogumiłowice Judex et Cristinus de Nieprza Subjudex Cracovien. recognoscunt Andream et Constantiam haeredes de Janiszowice fidejussores

§. 4. Zdaie się, że albo z przykładu miast prawem niemieckim rządzonych, w których u nas naywcześniey podobno zapisywano pilnie i wiernie umowy i czynności stron i odbywano oneż pod powagą zwierzchności mieyskiéy, albo też z wzoru i przepisu prawa kanonicznego 14), pisarze sądowi upoważnieni zostali u nas do przyymowania aktów dobréy woli stron, nie tak przez wyraźne prawo, iak raczéy przez zwyczaj i potrzebę. Czytamy iuż w księdze Wiślickiéy wzmianki o pisarzach iako /o urzędnikach, nie dopiero postanowionych, lecz od dawna będących, np. zapewnioną dla nich w futrach lisich karę za niesłuszną nagane wyroku, 15) i ustanowioną dla nich taxę. 16)

Dopiero Władysław Jagiello przepisał po-

suos liberos fecisse a nexu fidejussionis. Dat. in Proszowice feria IV. post festum S. Scholasticae a. d. 1436.

Judicium Terrae Cracovien. testatur Nobilem Stachna, Consortem Nicolai Gwanczyn, Filiam vero Andreae de Widczyce sortes suas haereditarias in villis Widczyce, Mieloszowice et aliis Petro de Czyżowice pro sexcentis marcis vendidisse. Cracov. feria II. in octava SSmi Corporis Xsti. a. 1439.

Inny przykład podany niżej w §. 7.

14) C. SS. X. de probat. (Decretal. Greg. Lib. II. tit. XIX. cap. 11).

15) Vol. I. fol. 36. *de poenis.*

16) Vol. I. fol. 59. *de salariis.*

rzadek i bezpieczeństwo ksiąg ziemskich. Nakazał albowiem, by zostawały pod trzema kluczami, z których jeden sędzia, drugi podsędek, a trzeci pisarz mieli obowiązek chowania; postanowił, by sędzia przez woźnego ogłaszał, w którym powiecie, mieyscu, i dniu księgi te otwierane będą dla sposobności wymowiania wypisów 17). Powtórzył nakazy te Jan Albert z małemi zmianami, poruczywszy albowiem klucze trzy od ksiąg wojewodzie, sędziemu, i pisarzowi, chciał by akta przez trzy dni po odbytem sądownictwie zostawały otwarte 18). Ze zaś i starostowie, i pisarze do składu ich sądów należący, przyymowali, bez porządku, wszelkie akta, które, iak świadczy Zygmunt I. po śmierci starostów po prywatnych tułały się zakątach, przeto zalecono oneż zbierać i składać pod dozór i rząd sądów ziemskich 19). Nieporządek z téy szkodliwéj konkurrencyi sądów wcale rozmaitych, w przyymowaniu aktów, i niedbalstwo w ich przechowywaniu, usprawiedliwia ustawę Zygmunta I. stanowiącą, że wypisy z ksiąg ziemskich w sądach pokładane, nie mogą mieć wiary, iak za poprzedniém sprawdzeniem. 20)

Ciągłe wojny, pożary, i nieprzerwane pasmo

17) Vol. I. fol. 76. lit. *de clausura*.

18) Vol. I. fol. 250. 251. a. 1496.

19) Vol. I. fol. 278. 279. 369.

20) Vol. I. fol. 529.

przygód rozmaitych, były na przeszkodzie, że akta porządnie utrzymywane nie dochodzą ustawy Władysława Jagiełły 21), zaczynając się po wielu miejscach dopiero od XVI wieku, a gdzie niegdzie i później, wyjąwszy akta krakowskie, które końca wieku XIV sięgają 22).

§. 5. Twierdzenie Dogiela, że umowy dotyczące własności ziemskiej już od roku 1000 na piśmie zawierane były, jest niewątpliwą prawdą 23). Jeszcze atoli za Kazimirza III. nie konieczną było potrzebą udawać się do sądów, iak to okazuje wzmianka o działach prywatnie przedsiębranych 24); a za Władysława Jagiełły posiadanie samo stanowiło domniemanie własności 25). Dopiero w pierwszém połowie wieku XVII. zapisy ręczne czyli membrany zabroniono czynić w niektórych województwach 26). Na samym początku wieku XVI dozwolono w procesach tylko działać przez pełnomocnika, a zastrzeżono prawem zwyczaj: że nawet zapisy *summ*, podnoszenie onych, i kwity z nich, nie mogą zachodzić

21) Vol. I. fol. 76. *de clausura*.

22) cf. Czacki II. p. 158.

23) *In praefat. T. I. cod diplom.* ark. d. 1. 2. Data działu Lubomirskich przed Sieciechem wojewodą odbytego, wyżej pod §. 3. przytoczonego, jest rok 1088.

24) Vol. I. fol. 40. *tit. de divisione facta*.

25) Vol. I. fol. 75.

26) Vol. III. A. 1620 fol. 378.

iak tylko przez osoby w swém własném imieniu czyniące lub w ich obecności przez pełnomocnika 27). Wszystko to dowodzi: że wcześnię poszerzenie rządu niżeli pismo było potrzebną urzędystością w działaniach dobrowolnych stron, a zarazem że czynności te dobrowolne z początku bardzo szczupły miały obręb.

§. 6. Porządek wewnętrznego utrzymywania aktów, nie był żadném ogólném prawem dotknięty, prawodawstwo nasze bowiem, dawnię na zjazdach, późnię na seymach wykonywane, przywiązywało się tylko do szczególnych przypadków, mieysc, niekiedy do pojedynczych osób, a rzadko kiedy miało, i mieć prawie nie mogło, na widoku ogólne przepisy. Nie dziw więc, że lubo na końcu XV. wieku postanowiono, aby księga iedna czynności sądowych była w każdym powiecie utrzymywaną 28), lubo o mieyscach chowania ksiąg, o rewizyach ich rozliczne znajdujemy szczególne ustawy 29), że wszelako nie było żadnego prawa ogólnego, któreby wskazywało, w iakim porządku pojedyncze akta, czy podług chronologii, czy podług materyi, przechowywane bydz miały. Tylko w Mazowszu zalecono: aby księgi wiecznych zapi-

27) Vol. I. A. 1511. fol. 377. cf. Ostrowskiego prawo cywilne I. p. 155. 235.

28) 1496 Vol. I. fol. 250. *tit. de libro.*

29) cf. inwentarz Wagi pod sł. xięgi.

ów, intromissy, i granic, a osobno *obligationum et actionum* były opravione. 30) Pisarzom ziemi Drohickiéy przypominiano: aby w przeciągu roku księgi oprawić a stare w ochronie mieć chcieli. 31) Zwyczaj, a może dobra chęć, lub też interes pisarzów, wyręczały milczenie prawa, lecz upoważniały ich zarazem do wyciągania opłat pod imieniem *kwerendy* znanych. Od woli więc zależało pisarzów czyli reientów, w jakim porządku, co mnieysza, chcieli zachowywać ogrom aktów, iako też od dowolności zawisło było ich, co gorsza, czy repertoria iakie-bądź sądzili za potrzebne dla użyteczności powszechnéy, lub dogodne dla potrzeby swéy prywatnéy.

§. 7. Odbywały się początkowo u nas wszelkie czynności sądowe w języku łacińskim, który był przez wiele wieków językiem wyłącznym religii, dyplomatyki, i sądownictwa. Dopiero roku 1543 wyrzekło prawo: że akta językiem polskim lub łacińskim pisane bydz mogą. 32) Wydawane bywały dawniéy wypisy aktów zwykłe na pergaminowych kartkach, bez żadnego podpisu, z pieczęciami na paskach pergaminowych zawieszonemi sędziego i podsędka, z wyrażeniem

30) 1577. Vol. II. fol. 93a.

31) 1613. Vol. III. fol. 181.

32) Vol. I. fol. 58a.

na końcu dzieła przytomnych i wspólnie sądzących lub przypadkiem obecnych osób iako świadków. 33) Dopiero od czasów Zygmunta I. pisarz

33) Vol. I. fol. 25a. *tit. de term. generalib.* cf. Okolski I p. 12. Nie iednemu z czytelników miło będzie czytać formę kupna, którą przytaczamy z oryginału słownie:

Nos Nicolaus iudex et Andreas subiudex generales castri Cracoviensis notum facimus quibus expedie universis praesentem literam inspecturis quod veniens ad nostram nostrorumque assessorum praesentiam tunc cum in colloquio generali praesidebamus discretus vir Petrus de Mosgawa cum matura deliberatione totam partem hereditatis quamcunque dinoscabatur habuisse recognovit se perpetuo vendidisse in pothok pro XXti marcis grossorum pragensium nummi polonialis et publice coram nobis resignavit Bartholomeo Floriano Sulconi heredibus de pothok quam quidem partem hereditatis ipsi et eorum posteris legitimi debeant pacifice possidere In quorum evidenciam nostra sigilla praesentibus duximus appendenda. Actum et datum Crac. in crastino Scti Stanislai epe. Mart anno dni MCCCLX quinto et pntibus huius nobilibus viris dnis Johane decano Andrea palatino Mscivogio subcamerario Cracoviensibus Petro Woymaensi Grothone Lublinensi Andrea Zarnoviensi castellanis et aliis multis personis fide dignis.

Po lewéy stronie kartki téy pergaminowéy, wielkości iednéy osmóy arkusza, u dołu we dwóie złożonéy, wisi pieczęć na pasku pergaminowym, wyciśniona na wosku, wyobrażająca herb różę z napisem na okóło niego *S. Nicolai iudicis Cracoviensis*. Z drugiéy pieczęci po prawéy ręce oderwanéy pozostaie tylko pasek. Pismo

był obowiązany wydawane na papierze lub pergaminie wypisy stwierdzać podpisem własnoręcznym. 34) Roku 1726 ustanowiono: że ekstrakty zapisów z ksiąg trybunalskich marszałek, pisarz, i regent, a z ksiąg ziemskich i grodzkich urzędnicy tych sądów podpisywać winni 35) Jeszcze atoli za Stefana króla, wydany był przywiléy urzędowy dla pisarza ziemskiego Rożańskiego, pozwalający, aby mógł być pisarzem, choć pisać nie umiał 36)

§. 8. Co do zdolności sprawowania urzędu, zastrzegały prawa nasze iak naytroskliwiéy, by pisarze byli przysięgli, osiedli, i dobrze osiedli 37) Od czasów Jana Olbrachta urząd ten stał się w koronie obieralnym 38) Szlachta obrawszy na seymiku czterech kandydatów, podawała ich królowi, a król iednego z nich dowolnie mianował. Długo samo tylko duchowieństwo było składem nauk, i dla tego zażywano często więzy do urzędów cywilnych, 39) szczególniéy zaś do

samo iest gockie, bez interpunktacyi, pełne skroceń, i trudno rozpoznać czy *nomina propria* wielkie lub małe litery.

34) 1532. Vol. I. fol. 506. *judices*.

35) Vol. VI. fol. 475.

36) Czacki czy prawo Rzym. było zasadą praw Lit. i Pol. p. 73. akta metryki koronnéy 1579. p. 39.

37) cf. iawentarz Wagi pod sł. pisarz.

38) 1496 Vol. I. fol. 251. w Litwie od r. 1564.

39) Tacyt Naruszewicza T. IV. p. 48. przyp.

trzymania pióra. Gdy pisarze ziemscy stali się obieralni, a gdy przez podpisów wyręczać się z mocy prawa mogli, 40) często jeszcze książę władali w pomocy tém piórem, do którego trzymania moc tylko fizyczną pisarze obieralni mieli. Przykład dość późny pisarza ziemi Rożańskiéy, wyżéy przytoczony, jest tego naylepszym dowodem. 41) Dopiero w roku 1538 wyłączono duchownych od urzędu pisarzów i podpisarzów, a dozwolono wszelako jeszcze starostom ich na dać w tym celu używać 42)

§. 9. W niemałych księgach prawodawstwa seymowego, nie znajdujemy iak tylko ieden przepis o formie wewnętrzney aktów. Tylko Zygmunt I. spostrzegł potrzebę wskazania owym pisarzom dobrze osiadłym takich reguł, któreby za prostą znanomością pisma, bez łamania głowy, i tylko za natężeniem ręki, wykonywać mogli. Podając, nie tak przepisy prawa, iak raczéy przestrogi i naukę, z saméy natury rzeczy wypływające, chciał: by zważano na wiek i rozsądek, by w razie niedoyrzałego wieku lub braku rozsądku nie przyymowano aktów, zalecił mieć baczność na stan zdrowia, i dozwolił wyrażać o sta-

40) Vol. II. fol. 93a.

41) Byli atoli i za granicą nawet notaryusze, publ. podobnych zalet. cf. *Baringii clavis diplomatica Hanov.* 1756 p. 212.

42) Vol. I. fol. 53o.

waiącym : że zdrowy na ciele i umyśle ; lub w razie choroby: że słaby na ciele, zdrowy na umyśle i przy wolném użyciu zmysłów zostający 43). Wreszcie wypisał obszernie formularze zwyczajniejszych czynności, iako to: kupna i sprzedaży, wyderkafu, czynszu skupnego, zamiany, darowizny, dożywocia między małżonkami, zapisów długu, i dzierżawy 44). Gdy z powodu niezachowywania słownego tychże arying przewrotność tworzyła spory, postanowił tenże król o 20. lat późniéj: że mogą być akta pisane w krótszém wysłowieniu, byle dodawano: *sicut latius in formula statuti descriptum est*, i byle tylko poprzedni przepis był zachowywany, w stawianiu przez zeznawaiącego żony z dwoma z linii oyczystéj krewnymi, dla zrzekania się swych praw posagu i oprawy w razie alienacyy dóbr 45). Późniejsze prawo nakazało trzymać się formularza w zapisach wieczystych, 46) Herbut dodał formę cesyy, 47) a Nixdorf, Słoński, i Zagorski zasadzali doskonałość pisarza aktowego na samych for-

43) Niektórzy pisarze aktowi zachownią ztąd do dziś dnia u nas troskliwie tę niepotrzebną, iak tylko w darach testamentach, (§. 901. kodexu cywilnego) arynge.

44) 1523 Vol. I. fol. 416 - 423.

45) 1543 Vol. I. fol. 581.

46) Vol. II. fol. 933.

47) Zeglicki w inwentarzu pod tyt. zapisy nie omieszczał iéj przepisać.

mularzach. Mechaniczne stosowanie arytm do przypadków, wcale niestosownych, czyniło z pisarza maszynę, i było powodem, że pisano nie raz, dla zupełnéj niby dokładności, w wyszczególnieniu przyległości i przynależności o borach, lasach, i gajach, rzekach, strumykach, sadzawkach i stawach, młynach i wiatrakach, które czasem były nawet za obrębem nadziei.

§. 10. Wszelkie akta czyli księgi, w których czynności dobrowolne stron zapisywane być mogły, tak ziemskie i grodzkie, iako też późniéj i trybunalskie 48), i metryki obóyga narodów, 49) nosiły imię aktów wieczystych, nie dla niedosięgniętej pamięcią starożytności, lecz dla tego: że w nich umowy na przyszłość wieczne i niewzruszone zeznawane i przyymowane być mogły. 50) Jeżeli czynność, dotycząca nieruchomości, nie zachodziła przed aktami własnemi, w obwodzie których dobra miały swoje położenie, w roku i sześciu niedzielach należało oneż do tychże akt wnosić pod nieważnością. Początkowo tylko akta ziemskie, 51) późniéj i akta grodzkie uznane zostały za akta własne. 52) Wno-

48) 1578 Vol. II. fol. 968. tit. o zapisiech.

49) 1576 Vol. II. fol. 939. t. przedanie.

50) Vol. VII. fol. 707.

51) Vol. I. A. 1505 f. 326. a. 1507 I. f. 359 a. 1496 f. 257.

52) 1588 Vol. II. fol. 1219.

szenie czynności przed obcym urzędem działa-
nóy do akt własnych dawniéy przez samego za-
pisującego, późniéy i przez trzecią obcą osobę
dziać się mogło. 53) Ta, dla zachowania pier-
wszeństwa w zaspokoieniu, ustanowiona konie-
czność podawania czynności do akt własnych. stała
się powodem do zwyczaju, że i prywatnie, nie przed
urzędem, spisane czynności mogły bydz prawomo-
cnie wpisywane w akta własne, co wszystko *oblatą* na-
zywano, a oblaty te wyrugowały formuiy sta-
tutem Zygmunta I. przepisane.

§. 11. W takim stanie prawodawstwa kraio-
wego czy fałsze zdarzać się mogły, łatwo domy-
ślać się można, a przekonywa o nich wczesna
ustawa Zygmunta I. nie śródki zaradcze na uda-
wiających podstępnie zeznawającego, lecz karę
stanowiąca. 54) Późnieysze prawo groziło pisa-
rzom, regentom, lub susceptantom 55) za fabry-
kacyą dowiedzioną, karą śmierci; stronie, na ko-
rzyść której to nastąpiło, upadkiem sprawy i ka-
rą od rozwagi sędziego zawisłą. 56) Na koniec
przemieniono karę tę na więzienie 6. niedziel
wieży i opłatę pieniężną tysiąca grzywien. 57)

(Dokończenie w następującym numerze.)

53) Vol. I. f. 326. II. f. 1219.

54.) Vol. I. fol. 534.

55) O różnicy i znaczeniu tych urzędów mówi Ostrowski T.
II. p. 27.

56) 1726. Vol. VI. fol. 418. Ze i za granicą ucięcie ręki i ró-
wnież kara śmierci groziła fałszerzom aktów cf. *Berlin-
gii clavis diplomat.* p. 228.

57) Vol. VII. 1768 fol. 710.

H Y M N

na imieniny pewney piękności. 1813:

Zstąpcie uciechy, powaby i wdzięki,

Na wdzięczny lutni strony naciągniecie.

Kiernycie każdym ruszeniem méy ręki,

Piersi niezwykłym zapalem natchnijcie!

Niechay radosne méy lutni brzmienie

Powtórzą echa i wód mruczenie.

Schron się w podziemne lochy Eurze zuchwały

Morze niech ułagodzi rozhukane wały.

A niebo złoży pioruny i grzmoty --

Święto nadchodzi piękności i cnoty. --

Wietrzyku miły przebież wszystkie kraie!

Idź gdzie zachodzi, i gdzie słońce wstaje;

Niech wszystkie światy, żywioły, stworzenia,

Obchodzą święto Rozyny imienia.

Przyśpieszaj biegu xiężycu leniwy!

Niech prędzéy zajaśniecie dzień nader szczęśliwy,

A skoro z łoża Tytana

Jutrzenka wstanie rumiana,

Niech wesołe ptaszat pienia

Odbiją niebos sklepienia.

O wy różnofarbne kwiaty

Lilie, róże, bławaty,

Na wiązanie waszey pani

Nieście wdzięczną wonię w dani

A z ięć wdzięków biorąc wzory

Przybierzcie nową postać i żywsze kolory.

Tak kiedy z morskięć urodzona piany

Wenera zstąpi pomiędzy ziemią,

Brzmi radosnym okrzykiem okolica cała.

Ale cóż przedsięwziąłem, co za myśl zuchwała?

Na próżno! ach na próżno! rozum się zacieka

Nie jest to dziełem człowieka,

By tyle wdzięków i tyle cnot razem

Godnym porównać obrazem.

Natura ięć powabów tyle udzieliła

Ze blaskiem twarzy szkarłat róży przygasiła,

Gracye utrefiły w wonne pukle włosy,

Błękitu oczów zazdroszczą niebiosy,

Patrząc na kibić i na postać ciała

Sama się nad swém dziełem natura zdumiała!

Lecz iakż obłąd mym pędzłem kiernie

Znikomą piękność nie cnoty maluję.

Daruj cnotliwa pani nie moia to winę;

Tyś sama błędu przyczyna.

Bo gdy się licznym słusznie twym cnotom dziwiłem

Dla wdzięków rozum i serce straciłem.

Zabójczy czasie! oszczędź wdzięków tyle,

Niech choć raz piękność twę się oprze sile.

Oddal! ach oddal! ten moment smutny

Niech iak najdłużey wpośród nas gości

Ten cud piękności,

Wstrzymaj się, wstrzymaj okrutny!

Wysłuchajcie méy proźby dobroczynne nieba

Wstrzymajcie w bystrym biegu wóz ognisty Feba,

Niech dla niéy słońce nigdy nie zachodzi.

Sprawcie niech w mieyscu w którym przemieszkiva-

Wieczna panuje wiosna i szczęście przebywa,

Niech się wiek złoty odrodzi!

Czemuż wy moich żądań wypełnić nie chcecie

Niebaczne Bogi! własne ręce was zdradziły.

Już widzę cudów robić nie możecie

Kiedyście piękną Rozynę stworzyły.

DO KREDYTU

(wiersz pisany w Kwietniu 1812 roku)

przez K. Tymowskiego.

Ty od którego, i brzuchy

I worki próżne zawisły;

Kredycie nabierz otuchy.

Pozostań nad brzegiem Wisły!

Choć oba świata bieguny,

Znają twe drogie oblicze;

Zastępco zmiennéy fortuny,

Tu ci zatrzymać się życzę.

Biedna teraz ziemia Piasta

Gościenną była ci zawsze;

Tysiące odda ci za sła,

Jak losy wrócą łaskawsze.

Kiedy w kieszeniach narodu,
 Zimny wiatr potrzeby swiszcze,
 Tyś iest puklerzem od głodu,
 Ty pierwsze ludu Bożyszcze.

Gdy Plutus w okowach ięczy,
 Użycz spragnionym twéy rosy,
 Cóż nam po nadziei tęczy?
 Okaż się wyższym nad losy.

Wspaniały! czuły Kredycie!
 Posłuchay rady méy proszę;
 Porzuć to samotne życie.
 Zamień złoto na rozkosze.

W tym wieku potrzebać żony;
 Znaydziesz szczęście w mym wyborze;
 I miłością upoiony
 Zaśniesz spokojnie na worze.

Teraz kto chce to cię skubie,
 Zle w domu bez gospodyni,
 Inaczéy będzie po ślubie,
 Zona cię tkliwszym uczyni.

Do drzwi bogaczom otwartych
 Ubogi zapuka śmieie;
 Ona rzeknie do obdartych
 Mężu! . . . oto przyjaciele!

Wiem że nie umkniesz twéy ręki;
 Niewinne natury dziecie,

Beż żadnéy zasłony wdzięki,
Druga Cytera na świecie.

W téy chwili nasza oycyzna,
Naymilszém dla niéy siedliskiem:
„To pewnie panna Golizna”
Rzekł do mnie Kredyt z przyciskiem.

Tak jest: więc ią waszmość znacie?
„Znam odpowie: lecz zdaleka”
Co to za piękność mój Bracie!
„Piękna a przecież ucieka.”

Zadna nie kryje iéy szata,
Skromność wrodzona kobiecie;
„Szkoda że nie jest bogata.”
Coż wdziękom po toalecie?

Rzekłem do niego z zapałem:
(Tu zamyślił się po trosze)
„Zdalać ią w prawdzie widziałem;
„Ależ te przekłète grosze!”

„Opisz mi iednak iéy postać,
„Wszakże dosyc miła, gładka?”
Boginią mogłaby zostać,
To piękność pod słońcem rzadka!

Łagodna, uprzejma, hoża,
(Rozśmiał się na to staruszek)
Piękna i świeża iak róża.
„Lecz bez dusiów do poduszek.”

Włos złoty pierscienie toczy,
 Na śnieżnéy szyi liliie;
 Mdlejące i żywe oczy.
 „Ah! iakże serce mi biie!”

Lice uśmiechem wabiące,
 Ust małych żywe korale,
 Kryją perły czarujące. . . .
 „Nieznaném ogniem się palę.”

„Miłość posiadła mą duszę,
 „Niech serce zmiękczone wyzna,
 „Wzajemność iéy zyskać muszę
 „Bóstwem moiém iest Golizna!

„Miły mi pobyt nad Wisłą,
 „Więcý sobie odtąd cenię;
 „Zabierz ze mną przyiaźń ścisłą
 „Wszak w waszéy ziemi się żenię.

„Kiedy po skończonéy wojnie
 „Pomyślność Polszeze zaświeci,
 „Osiedę sobie spokojnie
 „W pośrząd przywiązanych dzieci.

„A gdyby wróciła bieda;
 „Usiadłszy na pełnym worze;
 „Gdy sto kredytów nic nie da;
 „Ja Polski kredyt otworzę.

DO TOPOLI.

Topolo! czemu szczyt twój wysoki,
 Wznosisz aż w same obłoki?
 W zbytniey wielkości nie szukay chluby,
 Ta często wiedzie do zguby.
 Gdyś moją ręką sadzona była,
 Gdyś się przy ziemi krzewiła,
 Wspomniy iak wiatry mniéy ci szkodziły,
 Mniéy się nad tobą siliły;
 A dziś najmnieyszy powiew cię miota,
 Przykrzeysząc burza i słota;
 I gdy grom ognie ciska po niebie,
 Lękać się musisz o siebie.
 Cyliż że w całym panniesz lesie
 To iakie szczęście ci niesie?
 Lub że na tobie orzeł usiedzie,
 Od nieszczęść bronić cię będzie?
 Nie! nié myśl tego; próżne nadzieie.
 Gdy wicher tobą zachwieie;
 Orzeł i drzewka cieszyć się będą,
 Ze się twéy dumy pozbędą.
 Lepiéy inż zostań w téy iak dziś dobie,
 Osłaniay te co przy tobie;
 A udzielaiąc im dzielnych soków,
 Pozwól im wznieść się do obłoków.
 W ten czas pod skrzydłem czuły wdzięczności,
 Poźniéy dożyiesz starości.

Felix Gumiński.

DO MARCINA Z.

*że nie użyczył wyżła przez oyca obieca-
nego, radząc polowanie na bekasy
ze sznurem.*

Bog ci zapłać Marcinie za niedobłą wolę;
Skapiłeś schorzałemu uciechy na chwilę;
Wolałeś Muz kochanka wysłać z sznurem w pole,
Niż wyżła faworyta trudzić o dwie mile.
Stary chciał -- młody nie dał -- iakżeż to dowodzi, --
Ze się u nas od starych odrodzili młodzi.
U młodych teraz przyjaźń jest próżném słów brzmieniem;
Oznacza się uśmiechem, lub ręki ściśnieniem.
Nie tak iednak czyniły nasze przodki dawne,
I stało ich królestwo potężne i sławne;
Takich iak my umizgów w przyjaźni nie znał,
Wiele z serca czynili, a mało ściskali.
Tak to było Marcinie, tak było przed czasy,
Gdy sznur służył na łotry, wyżek na bekasy.

A. G.

*Dalszy wyciątek z przemian Owidyusza
Pieśni 8mėj.*

Acheloy.

Gdy Tezey powróciwszy z tak smutnej wyprawy,
Spiesz do Aten, szukać zwycięstwa i sławy;

Wstrzymuie go Acheloy *) powodzia wężbrany;

„Wniydz, rzeczce, do méy groty wodzu z męztwa znany,

„I nie chciéy się poruczać rozhukanéy fali,

„Widziałem bowiem często, iak opoki wali,

„Jak sosny rwie z korzeniem, i wzdęta w swym biegu,

„Jak obory i stada porywała z brzegu.

„Próżno buhay był silny; próżno rumak rączy:

„Często kiele się z rzeką, stopiony śnieg złączy,

„Widzę, mnostwo młodzieńców, ginących w godzinie.

„Wstrzymay więc kroki, póki ta burza nie minie

„Póki w dawne koryto, nie wróca się wody”

„Przymuie twą ofiarę,” rzekł bohater młody
I prosto do iaskini, kieruie swe kroki.

Seiany w niéy, były stwardéy wykute opoki;
Wilgotna ziemia, miękkim mchem usłana była;
Ciemne sklepienie koncha różnobarbna kryła.

Już chłodny nastał wieczór; milczy las i pole,
Tezensz, z przyjaciółmi zasiada przy stole,
Tu Piritoy odważny, tam Lelex sędziwy;
Jeszcze dzielny, choć włosy sron obsypał siwy.

Ciesząc się że takiego przyjął bohatera,
Acheloy, towarzyszmom iego dom otwiera.
Wdzięczne Nimfy, potrawy na stole stawiają
A potem słodkie wino w czary nalewiają.

Nimfy w wyspy przemienione.
Wtedy patrząc na wody, tak rzekł wódz rycerzy:
„Jak się zowie ta wyspa, co wśród tych wód leży?”

*) Acheloy rzeka i Bóg rzeki. -- Rzeka Acheloy płynie przez Akarnanią, dzieli tę kraję od Etolii, i przy mieście Eniada wpada do morza, Jéy źródłem jest góra Pintel.

Na to rzeka: "Nie jedna, pięć wysp tu jest razem,
 Odległość tylko mylnym, ludzi nas obrazem.
 Gdy ci wszystko opowiem, będziesz zadziwiony,
 Ze się tak nad Eneiem mści córą Latony.
 Te wyspy były dawniey Nimfami wodnemi;
 Raz wezwawszy do siebie wszystkich bogów ziemi;
 Gdy kazały na ucztę dziewięć zabić wołów,
 Mnie nie proszą do tańców, nie proszą do stołów;
 Wzdynam wody i gniewem wściekłym zapalony,
 Las od lasu odłączam, od pola zagony, --
 Wspomniały Nimfy o mnie, gdy ie straszna burza,
 Z miejscem świadkiem mey krzywdy, w Ocean zanurza;
 Z którego wodą, moje połączone wały,
 Na pięć wysp oddzielaia, odcięty ląd stały.

Perimela w wyspę.

Daley, ah! dalej jeszcze wysepkę widzicie,
 Była to Perimela droższa mi nad życie.
 Uwiodłem nieszczęśliwą! ociec *) rozgniewany,
 Ciężarną córkę stracił, z opoki w bałwany.
 Spieszę przynieść iéy pomoc, tonącą unoszę,
 Potężnego Neptuna, tak pokornie proszę:
 „Władzco tróyzęba! morską, co rządysz krainą,
 „Ty na którego łono, wszystkie rzeki płyną,
 „Wysłuchay proźb; do ciebie niosę ie z zapalem.
 „Przyniosłem śmierć téy, którą nad wszystko kochałem.
 „Ociec chcąc się czułością, a nie gniewem rządzić,
 „Byłby córce przebaczył, słaba mogła zbłądzić!

*) Hippodamas był oycem Perimeli.

„Racz ią przemienić w wyspę, lub iéy dać schronienie,

„Niech ią zawsze oglądam; spełń moje życzenie.

„Wysłuchał Bóg proźb moich, na znak, schylił czoło.

Natychmiast wszystkie wody, wstrząsły się w około.

Drży nimfa, ia iéy serce pokrzepiam nadzieją,

Przyciskam ią, i czuję, że członki twardnieją,

Ze krew krzepnie, że ziemia, piersi iéy okrywa,

A potém całe ciało; przestaje być żywa,

Tak drogą Perimele Neptun w wyspę zmienia.”

Skończył Acheloy, wszyscy milczą z zadumienia.

Ale syn Jxiona *), co w bogów nie wierzy,

Szydzi z łatwowierności, przytomnych rycerzy.

„Zbyt wielką ci się, rzeko, władza bogów zdała,

„Kiedy myślisz, że mogą przeistaczać ciała”

Obruszyli się wszyscy, po takiéy przemowie,

Pierwszy Lelex roztropny, tak do niego powie:

„Wierzay mi, niezmierzoną mają moc niebianie;

Cokolwiek chcą uczynić, to się zaraz stanie.

Baucys i Filemon

Nie raz mnie w kray Pelopski, Piteusz **) wyprawiał,

Tam gdzie się ociec iego, mądrym rzędem wślawiał.

Tam w Frygi³, widziałem, na wierchołku góry,

Dąb przy lipie, niskiemu otoczony mury,

Przy tém mętne iest bagno, ziemia dawiéy żyzna,

Teraz nurków i pliszek ***) wodnistych oyczyzna.

Tutay Jowisz z Merkurym, ludzką wzięwszy postać.

Do tysiąca chat przyšli, chcąc przytułku dostać.

*) Syn Jxiona Pirytos.

**) Piteusz syn Pelopa.

***) Rozumie się ptaków.

Tysiąc chat drzwi zamknęło. Jeden tylko Bogi,
 Słomą posyty domek, przyiał w swoje progi.
 W nim Filemon podeszły, w nim i Baucys stara,
 Szczęśliwie, od lat młodych, połączona para,
 Doszła wieku późnego, przestając na małym,
 Nieczuła, że ubóstwo było iéy udziałem.
 Ani panów w swym domku, ani sług nie miał,
 Sami sobie, i służą, i rozkazy dają.

Gdy do szczupłego domku, prowadzącý sieni,
 I w niskie drzwiczki, wešli Bogowie schyleni,
 Wita gości i ławkę stawia im staruszek;
 A Baucys, kładzie parę wysłanych poduszek,
 Zbiera liście i korę, zbliża się do pieca,
 Ciepły popiół odmiata, zgasły ogień wznieca,
 Słabemi go, dmuchając, ożywia poddechy,
 Przynosi szczyppy suche, i drzazgi zpod strzechy,
 Kładzie drzewka pod kocioł, potem zioła czyści,
 Które iéy mąż w ogrodzie, poobrywał z liści.
 On tymczasem słowiny, uwędzonéy kawał,
 Zpod krokwi okopconéy, widłami dostawał,
 Ucina z niego troche, i ukropem parzy.
 Gdy tak, około uczt krzątają się starzy,
 Na przyjemnéj rozmowie, trawia czas niebianie.
 Wisiał cebrazyk hukowy, na haku przy ścianie,
 W ten ciepłéy wody, stary Filemon naliwa,
 I nogi gościom swoim staraunie obmywa.
 Wierzbowe łóżko, w środku izby swoiéy mieli,
 Na niém była rogoża na miejscu pościeli.
 Okrywają ją szatą, chowaną od święta,
 Choć i ta gruba, dawne już lata pamięta.

Godna takiego łożka! -- Tu usiadłszy Bogi;
 Drżąc Bateys, przysuwa stół, co miał dwie nogi,
 I trawę, lecz nie równą, tę skorupą wsparła,
 Stół już mocno stojący, świeżą miętą starła,
 Na nim dwufarbny owoc *), święcony Palladzie.
 Tarnki w lagrze moczone, i sałatę kładzie;
 Potem rzodkiew, i sery wyściszane z mleka,
 I iaja, które w ciepłym popiele **) przypieka,
 Wszystkie w miskach glinianych; wreszcie na ośłódę,
 W sztucznie robionym dzbanie, daie wino młode;
 Z niego w kubki bukowe, woskowane wliwa:
 Wkrótce, dobrze przyprawne przynosi warzywa.
 Potem na drucie danie, woty postawiono.
 Tu ścięte z łatorośli słodkie winogrono,
 Tu w koszykach plecionych, pełno jabłek leży.
 Suche figi, daktyle, śliwki, orzech świeży,
 I plastr miodu białego ***). Ucztę tę ubogą
 Krasi twarz starców, z serca dających, co mogą;
 Którzy widząc, że mimo, częste nalewanie,
 Co raz iednakże wina przybywało w dzbanie;
 Dziwią się, i tak mówiąc, ręce w górę wznosząc:
 „Godnie was przyjąć dla nas byłoby rozkoszą”
 „Daruście, żeśmy byli nieprzysposobieni.”

Dla straży małej chatki, gęś trzymali w sieni.
 I tę, dla swoich gości, zabić chcieli sami;
 Ptak szybki, męczy starców schylonych latami,

*) Przez dwufarbne owoce rozumieć się mają oliwki, które mają kolor czarny i zielony.

**) Dawni nie musieli gotować iaj, iak my, ale piekli je w popiele.

***) To jest Lipca.

„uwodząc ich długo, do [Bogów ucieka:

„Nie zginie ptak, bo nasza ~~słusze~~ go opieka;

„Jesteśmy Bogi, rzekli, za spełnione zbrodnie;

„Wszystkich waszych sąsiadów ukarzemy godnie;

„Wy tylko od powszechney uydziecie zagłady,

„Opuśćcie strzechę waszą, idźcie w nasze ślady;

„I pniycie się za nami na górę wysoką.”

Posłuszni woli Bogów, słabe nogi wloką;

Wsparci na kłach suną się po ścieszcze małej.

Oddaleni od wierzchu tylko o lot strzały,

Patrzą się, widzą wszystko, tonące w powodzi,

Tylko niska ich chatka, nad wody wychodzi.

Tym zdziwieni, gdy płaczą nad zgubą współbraci;

Dom wprzód dla dwoyga szeszupły, postać swoją traci;

Zmienia się w kościół; z słupów powstają filary;

Sklni się słoma, i złotym zdaie się dach stary;

Marmur podłogę, brama zdobi wchód świątyni.

W tém łagodnie im Jowisz to pytanie czyni:

„Powiedz dobry staruszk, co sobie życzycie,

„Wraz z zgodną żoną, z którąś słodkie miał pożycie?”

To rzekł, Filemon krótko z Baucydą rozmawia;

A potem wspólne myśli, tak Bogom wyiawia;

„Chcemy byż kapłanami, żyć w waszym kościele;

„A żeśmy zgodnych z sobą lat spędzili wiele;

„Umrzaymy z sobą razem, niech grobu méy żony;

„Nie widzę, ani od niey będę pogrzebiony.”

Wysłuchał Bóg ich proźby; straż kościoła miał;

Zycie im przeznaczone strawili weseli.

Syci wieku, gdy stali przy kościoła schodach,

I rozmawiali z sobą o mieysca przygodach,

Spostrzegł starzec, że Baucys liśćmi obrasta,
 Toż samo w Filemonie spostrzegła niewiasta.
 Krew się ścięła w ich żyłach, i zmartwiały członki,
 „Bądź zdrowa,” rzekł Filemon do swojej małżonki,
 „Bądź zdrów,” do męża swego rzekła Baucys tkliwa,
 W tém razem miękka kora usta im przykrywa.

Jeszcze ze czcią pobożność tych starców wspomina
 Lud, którego oyczyną Frygijska kraina,
 Od sta którego oych wiary, słyszałem tę powieść;
 Którzy starców godępię prawdy swojej dowieść,
 Pokazywali wieniec które ludu rzesza,
 Dla wieczystej pamiątki, na tych drzewach wiesz. *Wiesz.*
 Ja sam, rzekłem, mój wieniec, mieszcząc w innych rzędzie,
 „Szczęśliwy! kto czci Bogów, i on cześć mieć będzie.”

Przemiany Proteusza.

Skończył Lelex. Naybardzię z wszystkich Tezeusza,
 I ten, co opowiadał, i rzecz sama wzrusza.
 Chce słuchać innych cudów. Rzekła to poznała,
 I tak rzekła do niego: „Są i takie ciała,
 Które, po zmianie, w kształcie wziętym, muszą zostać;
 I takie, które zawsze mogą zmieniać postać,
 Takim Proteusz, morskie kochający kraie;
 Już się żywym młodzieńcem, już straszny lwem zdaie,
 Już okrutnym odyńcem, inż bierze kształt byka,
 Już w węża przemieniony, zwiaa się i syka,
 Już go widać w postaci drzewa lub kamienia,
 Już płynie iako woda, inż się w ogień zmienia.

Bruno Hr. Kiciński.

* K U R A.

Krzyk, hałas! — co za przyczyna?

Nie wiedzieć skąd się co wzięło;

Kura wyszła z pod komina

I wielkie ogłasza dzieło.

Czy iakie skarby wynalazła Panu?

Czy nowy system poznaie?

Czy co ważnego odkryła dla stanu?

Nie — Cóż przecię? — zniosła iaie.

K. Br.

* *Sowa; tójże ręki.*

Sowa w akademicznój zobaczywszy sali

Ze przy Minerwie miejsce iey dali,

„Bawi mię (rzecze) malarz tym obrazem:

„Przy mnie iakąś Minerwę wymalował razem.

* *Zbytnie różniące się.*

Ze wstydu czy ze zdrowia, twarz im się tak zarzy?

Obóyga w nich iest rzadko, a kolor na twarzy. —

Kupnią go — do prawdy? muszą płacić drogo? —

Nie drogo; wstydze zdrowiem za dukat mieć mogą —

Dobre kupno, iak widzę, pieniędzy nie strata. —

Oy strata — wstyd ich z zdrowiem nie wart i dukata.

Petka.

R E C E N Z Y E.

Architektura, obejmująca wszelki gatunek mrowania i budowania przez X. Sebastjana Hr. Sierakowskiego bywszego (byłego) kustosza koronnego, proboszcza katedralnego krakowskiego, rektora akademii krakowskiej, kawalera orderu S. Stanisława. w Krakowie, w drukarni akademickiej, r. 1812.

(Rozbiór przez M. K a d o Kapit. Inżyn.)

Dzieło to składa się z dwóch tomów in folio. Tom pierwszy zawiera text obejmujący 388 stronice, prócz dedykacyi, przedmowy, wykładu rycin, i rejestru; co oddzielnie zajmuje 18. stronice. Tytułowi książki towarzyszy naczelna rycina, wyobrażająca część wewnętrzną zamku krakowskiego, grób Kazimirza W. grób Jana Sobieskiego, tudzież trzy medaliony: Kazimirza W. Zygmunta I. i Stefana Batorego; oraz trzy herby: orła białego, pogoni litewskiej, i familii Sforzia, znajdujące się w ścianie zamku krakowskiego.

Tom drugi! zawiera same ryciny, w liczbie kart 115, licząc w to przydany przez autora projekt, wybudowania pomnika w kształcie piramidy czworosiecznej, w celu zostawienia potomności pamiątki bytu i męstwa legionów polskich.

Umieszczone we czterech stronach pedestalu piramidy, uosobnione rzeki: *Po*, *Dunay*, *Wista* i *Tag*, świadczą ich dzieła waleczne we Włoszech, w Niemczech, w Polsce i Hiszpanii. Ryciny te ogólnie dobrze i pięknie rzuńnię, prócz użyteczności albo objaśnienia textu przez liczne, iakie zawierają wzory, są przy tém znakomitą ozdobą pisma tak kosztownéj edycyey.

Przedmowa iest iakoby wstępem do nauki architektury, w nim odzywa się wszędzie czuła antora gorliwość, o dobro ogólne kraiu i szczególne swych spółrodaków. Przekłada powody iakie miał do zaięcia się tak ogromną pracą; *naprzód* dla tego: iż dotąd więziku narodowym nie znalazł prawie żadnego pisma, któreby porządnym wykładem nauki tak wielce interessującéj, a razem tak potrzebnéj, mogło w kraiu naszym upowszechnić znościomość onéj, i usposobić obywatelów do przyzwoitego sądzenia o dobrym guście, o rzetelnéj piękności struktur, i o saméyże sztuce budowania we wszelkich względach i stosunkach. A co wszystko niewymownie przykłada się do ochronienia majątków obywatelskich, od próżnych i częstokroć niepowetowanych strat, na nieporządne lub nie trwałe, lub nakoniec na nikczemne budowle; gdy z niewiększym na ich stawienie nakładem, mogliby ie mieć porządnemi, trwałemi i podług zamiaru lub potrzeby mniéj więcéj ozdobnemi.

Ale aby dóysdź do takowego zamiaru, przedsięwzięciom budowy przewodniczyć musi koniecznie: zachowanie prawideł sztuki, oraz dobry smak, lecz oddzielny od wszelkich dziwactw ciemnéy nieumiejętności lub przemiiłaiący mody. Autor dowodzi, ile brak znajomości sztuki budowniczéy, przyczynia się do nędznéy postaci wiosek i miasteczek, iako też dziwacznéy budowy wielu domów w większych miastach kraiu naszego, gdzie częstokroć iakikolwiek mularz lub cieśla udaie się za dobrego maystra, a iakikolwiek mur-mayster uchodzi za doskonałego architekta. Tłómaczy, iak źle zrozumiana oszczędność, przenosi budowę drewnianą i kletki nad trwałe mury, szczególniéy w budowie wsiów; do którég, gdy się przyda powszechne ich nieochędostwo, sprawiedliwie sądzi, iż to wszystko wpływa na moralność ludzi w nich urodzonych; ci bowiem od saméy młodości patrząc na smutny i lichy stan swoich pomieszkai, nabieraią też nikczemnego o sobie samych rozumienia. A zatém autor podaie pismo swoje, nie tylko iako potrzebne ludziom z professyi oddaiącym się téy nauce, ale też ogólnie wszystkim w kraiu obywatelom, dla zaznaiomienia ich ze sztuką budowniczą, i upowszechnienia iéy prawideł.

Powtóre. Gdy autor czyni uwagę, iż do tych czas rząd zdawał się obojętnym na wzrost spo-
nianionéy nauki, a co nie mogło dawać żadnéy

pobudki ani młodzieży do iéy nabywania, ani doyrzalszym obywatelom, do onéy porządnego i pożytecznego użycia, przeto wnosi swoje życzenia, iżby zwierzchność rządowa ustanowiła szkołę publiczną architektury ogólnéy, czyli akademią, w którémby uczniowie uczyli się przystosowania ieometryi do budowy, tudzież mechaniki, rysunków, perspektywy i hydrauliki. Z tego powodu przytaczam tu myśl: iż skoroby akademія takowa obeymować miała architekturę cywilną we wszelkich iéy względach, do wymienionych nauk, dodadźby można ieszcze iedną odnogę architektury, to iest architekturę hydrauliczną, obeymującą naukę robienia i utrzymywania dróg, mostów, nawigacyi rzek, kanałów spławnych, tam, grobel, śluz i t. d. W prawdzie za granicą, zazwyczaj iest to przedmiotem oddzielnie na to urządzonego korpusu cywilno-wojskowych inżynierów (*des Ponts et Chaussées*), u nas iednak mogłoby to mieć miejsce w instytucie dopiero rzeczonéy akademii, gdzieby młodzież sposobiła się do téy wcale nowéy nauki, i od nikogo ieszcze w kraiu naszym nietkniętéy; aby z niéy wychodzić mogli zupełnie zdolni wypełniać wszelkie obowiązki doskonałych architektów hydrauliczów, obowiązki i czynności tak w innych krajach obszerne, a w naszym tak zaniedbane ile mało zuaione.

Daléy przedstawia autor podział i porządek

iaki nadaie swoiemu dziełu. Sam wyznaie: „iż
 „torem dawnieyszych autorów, mówiłby należało
 „*navprzód o trwałości, potem o wygodzie, a na*
 „*końcu o piękności.*” Do woli autora było obrać
 sobie systema które przedsięwziął, iednakże ledwo
 nie żałować przychodzi, iż się w tém nie trzy-
 mał dopiero spomnionego układu, daie zaś tego
 tę przyczynę iż „*późniejsi przeciwny układ za*
pożyteczniejszy uznali”—może to bydź; Nie śmiem
 uwłaczać powadze niektórych naszych autorów,
 atoli trudno mnie iest bydź iednego z nimi zda-
 nia: iżby ozdoba czyli dekoracyia poprzedzała
 rzecz, która supponuie się iż ieszcze w umyśle
 uczniów nie exystuie, i którę dopiero uczyć się
 mają. Bo w istorie, pięć porządków architektury,
 ogólnie mówiąc, uważane bydź mogą bardziéy iako
 przystosowanie i iako ozdoba iuż niby stojący
 budowli; przez piękność zaś rozumie się przy-
 zwoity styl czyli ton budowli, harmoniia wszy-
 stkich iéy części, to iest ów miły stosunek tychże
 części do całości, i znowu wzajemna ich po-
 między sobą proporcya, na koniec eurytmia.
 Umiarkowane więc i rozsądne zachowanie tych
 troyga zasad, zdolne iuż iest uczynić budowę pię-
 kną, chociaż żadnym porządkiem nieozdobioną.

Po uczynionym wstępie, autor dawszy ogólnie wyobrażenie sztuki budownictwa, iako składający się z architektury cywilnéy, hydraulicznęy, okrętowéy, i woiennéy, gdy przedmiotem

iego jest sama architektura cywilna, przystępnie do téy nauki w ten sposób:

Część pierwszą o *piękności* podzielił na 4ry księgi zajmujące: ozdobę, symetryią eurytmią i przyzwoitość.

Księga pierwsza o *ozdobie*, zawiera 28. rozdziałów. Rozdział I. mówi o porządkach w ogólności. Rozdział II. mieści w sobie historią architektury, w której opisuie czasy wzrostu, upadku, i nowego odrodzenia się sztuki budowniczey w różnych epokach, od naydalszey starożytności aż do naszego wieku; dowodzi iż Grecy w naypomysłniejszy epoce kwitnienia w ich narodzie nauk i umiejętności, to jest przez 12. wieków, doprowadzili naukę architektury do naywyższego stopnia doskonałości, której późniejszy czasy mogą dorównać, ale nie podobna aby ją zdołały przewyższyć; Rzymianie przeięli od Greków tę naukę, ale nie potrafili utrzymać iéy z równą chwałą. Po upadku Rzymian nayście Gotów i Arabów zmieniły iéy postać, i od téyże epoki poczał się upowszechniać w Europie ów gust dziwacznych budowli, z początku ciężkich i niezgrabnych, późniéy zbytecznie śmiałych i lekkich, z przydatkiem ieszcze nieprzyzwoitych i odrażających ozdób; i to jest ten rodzaj budowy dzisiay *Gockim* zwany, a który utrzymywał się ciągle przez 10. wieków. Nakoniec od czasów Kosmy Medyceusza i Leona X. architektura za-

częła się odradzać i wydobywać z gruzów swojego upadku, tak, że dzisiaj znacznie już poprawiona, okrywa wstydem tych, którzyby chcieli smakować w innym iakim aniżeli w greckim stylu.

Rozdział III. wystawia początek powstania główniejszych części budowę składających, i że użycie onych wyrodziło się z koniecznéj potrzeby. Ludzie pierwotni chroniąc się przed dolegliwością powietrza i iego zmianami, iako to przed upałem słońca, zimnem, wiatrem, deszczem; ukrywali się pod cieniem drzew, lub też w lochach skał i iaskiń; lecz gdy i tam nie znajdowali dogodnego schronienia, potrzeba, matka przemysłu dyktowała im proste rozumowanie, a które uskuteczнили również prostém doświadczeniem. Pień drzewa na około obstawiony gałęziami i liściem okryty, dał im pierwszy sztuką zrobiony przytułek; lecz szczupłość i ciasność miejsca w pośrodku tego niby namiotu, wskazała potém sposób iego poprawy. Cztery z drzewa słupki w ziemię wkopane, u góry dla nierozeyścia się i większój trwałości związane żerdziami, na tych dane pokrycie z innych żerdzi, a na tych znowu ustanowione pochyło kawałki drzewa, końcami w górze wzajemnie z sobą połączone, utworzyły dach pokryty gałęziami i liściem. Podobnie wystawiony szałas już odpowiadał ich zamiarowi, gdy w nim znajdowali

wygodniejszą ochronę od upałów słońca, od zimna, od wiatrów i od słoty. Tak więc owe słupki w rogach szalasu wkopane późniéy stały się kolumnami, spoienie ich u góry iest dzisiay architrabem, pokrycie tegoż czyli balkowanie iest fryzą, wysunięcie okapu dla spadu deszczu iest gzemsem, a dach okrywaiący szalaz iest dzisieyszym frontonem, osłoniienia boków szalazu są dzisiay ścianami i t. d.

Stowarzyszenie się ludzi zbierało ich nayprzód w gromady błędne, z tych utworzyły się osady, które iuż zaczęły dla siebie budować stałe mieszkania; a daléy, rolnictwo, przemysł i handel gdy ubogaciły owe osady, szukano przyiemności i wygod życia we wszelkim względzie; co się zaś tycze architektury, ta powziawszy swój początek od prostego szalazu, stopniami doszła do wielkości pałaców i innych gmachów.

Rozdział IV. i V. zawieraią **prawidła** naśladowania i sposoby wykształcenia głównych części wchodzących w skład budowy.

Rozdział VI. mówi o formadach czyli częstkach ozdób, i onych użyciu do okroju (*profil*), o prawidłach samegoż okroju, o iego ozdobie i użyciu doń rzeźby w sposobie przyzwoitym. Autor obszernie pisze o profilowaniu; i sprawiedliwie, gdyż to iest część dekoracyi budowli bardzo ważna, i mniemam że iest rzetelną próbą dobrego smaku i ieniuszu architekta, iako też

przeciwnie, okazuje grubą nieudolność tego, który nie umie zastosować profilowania odpowiednie do stylu i harmonii iakiéy bądź struktury.

Rozdział VII. mówi o miarach, a szczególniéy o miarze modularnéy, iako powszechnéy we wszystkich porządkach; ale tutaj autor nie naznaczył przyczyny, dla czego miarę modularną uważa wcale inaczéy, iak ią wszyscy architekci uważać zwykli; albowiem w powszechném rozumieniu *modul* nie iest średnicą kolumny (iak mówi autor) ale tylko połową téżé średnicy.

Autor dając bardzo słuszenie pierwszeństwo architekturze greckiéy przed rzymską, zaczyna od porządków greckich. Rozdział VIII traktuje o porządku Doryckim, iako naydawniejszym ze wszystkich, a używanym do wszelkich budowli, nosić na sobie mających charakter mocy i wickami nieprzeżytyé trwałości. Nastanie iego zasięga naydalszéy starożytności, bo trwa od 40. wieków; przytoczona i pracowicie zebrana historia, wykazuje początek iego w *Thoricion*, gdzie tego Doryku kolumny były dawane zbyt niskie i krępe; późniéy w *Delos* w świątyni Apollina dawano ie wyższe; późniéy ieszcze w *Pestum* robiono kolumny nieco wysmuklejsze. Zaś od wieku Peryklesa w budowlu świątyni Tezeusza, porządek Dorycki iuż się okazał odmiennym; bardziéy ieszcze w świątyni Minerwy w Atenach;

pó-

późniéy znowu w świątyni takóž Minerwy w Atenach, ale budowane za czasów Augusta, Doryk nabrał kształtu wysmuklejszego, i w tym stanie lubo późniéy nieco poprawny doszedł do wieku teraźniejszego. Budownictwo wiele iest winno gorliwości i pracom Vignolego, iż ón starał się z najlepszych wzorów zebrać i ułożyć proporcjonalny wyniar, nie tylko Doryckiego ale i innych porządków.

Rozdział IX. mówi o porządku Ionickim, późniéy wynalezionym w Ionii, gdzie stanęła owa sławna świątynia w Efezie Dyannie poświęcona. Ten porządek pośredni, pomiędzy Doryckim a Koryntskim, nie był od razu takim jakim go dziś widzimy. Autor czyniąc opisanie części głównych, mówi o bazie kolumny, iak niedorzecznie naznaczona iest przez Witruwiusza, i iak nierozsądnie była wybrana do portyku Watykanu; na miejsce iéy bardzo dobrze radzi używać bazy Attyki. Voluty Kapitelu, będące cechą charakterystyczną Ioniki, ulegały w swym kształcie rozmaitym odmianom tak u Greków, Rzymian, iako i u późniejszych; Vignola rachubą oznaczył rozmiar owego kapitelu i iego Volut.

Rozdział X. mówi o porządku Koryntskim, którego cechą iest kapitel właściwy temuż porządkowi. Jest to w budownictwie twór naydelikatniejszy, naydoskonalszy, i w tym rodzaju nie piękności iego nie wyrównywa, lubo w tym

względnie na próżno dotąd wysilano dowcipy. Oprócz zaś nienadawanej piękności kolumn i gzymśowania, porządek ten zdolny jest przyjąć wszelkie najbogatsze i najwytworniejsze ozdoby; dla tego używanym bywa do budowli nosić na sobie mających charakter wspaniałości i przepychu, a oraz lekkości i wytworności. Autor tu jednak pożyteczną dla uczniów dać przestrożę: iż iak byłoby wadą w tym porządku byż skąpym w ozdoby, tak znówu zbyt wiele niemi szafowanie, dowodziłoby złym smakiem i niedobrym rozsądkiem architekta, dopuszczającego się takowej niedorzeczności; dla przekonania się o tém, dosyć jest spojrzeć na wzór 2. tablicy 14. ryciny, gdzie przytoczony przykład wzięty jest z budowli łazien Dyoklecjana.

Skończywszy opisanie porządków greckich, autor przystępuje do rzymskich; w rozdziale zaś XI mówi o porządku Toskańskim, a w rozdziale XII o porządku składanym czyli rzymskim. Przywodzi wiadomość o początku ich wynalazku i gdzie były użyte; tudzież wyklada rozmiar głównych części obu tych porządków; mówiąc zaś o ostatnim, przytacza zdanie ostre, ale razem rzetelnej krytyki przez P. *Chambrai*, zarzucający mierny smak i nieumiejętność nowszym architektom, lubiącym posługiwać się tym słabym wynalazkiem Rzymian, który nawet nie godzien mieć nazwiska wynalazku. Gani więc

używanie tego porządku, iako zbytęcznego i niepotrzebneę obok innych greckich, a którym zawdy należy pierwszeństwo w wyborze. Spomniona krytyka nie obeymuie porządku Toskańskiego, owszem w wielu przypadkach dogodnie i przyzwocie użyty, sprawia dobry skutek i ma szczególniejszą zaletę.

W rozdziale XIII autor czyniąc porównanie trzech porządków greckich, wystawia w ich oddzielnych gatunkach, w każdym trzy ieszcze poddziały, to iest: zsiadłość, średność i wymiukłość; z tego zaś wyprowadza wniosek, że stosownie do owych poddziałów, ieniuszowi architektka zostawiona bydź powinna wolność pójśdź za własną chęcią, i dozwolić sobie pewnéy odmiany proporecyi w każdym z tych porządków. Może nie obiałem należycie myśli autora, iednak trzymając się ściśle wyrazów textu na k. 55. i 56, nie mogę iak tylko uczynić sobie następujące uwagi: Jest to niezawodna prawda, że przywiązanie się do iednego autora lub do iednego wzoru, ścięśnia granice wyobraźni; nie przeczę takóż, iż systemata i pedantyzm przeszkadzaia wzrostowi nauk, i że niekiedy wolno iest pójśdź za natchnieniem swojego ieniuszu; ale przydałbym tylko, że to iest wolno wtedy, kiedy architekt pierwéy zostanie w sobie przekonany, iż przez niezbyteczne odeyscie od zwyczajnego postępowania, nie narusza bynaimniéy tych fundamentalnych prawi-

deł, iakiemi są: moc, harmonia i piękność. W prawdzie ieniusz jego może mu nastroić myśl użycia większey wolności co się tycze harmonii i piękności, lecz moc i trwałość nie zależą od ieniuszu i dowolności, ale od nieodmiennych prawideł mechaniki murów. Bo naprzykład, kolumna będąc słupem podpierającym sklepienia, lub mury całego gziemowania iakowe dźwiga, w ów czas ażeby taż kolumna zdolna była wytrzymać nacisk oraz parcia poboczne, warunki iey trwałości zależą na iey grubości, na wysokości, na rozległości światła sklepienia, na ilości wagi ciężaru który dźwiga, i na rodzaju parcia tegoż ciężaru pod pewnem nachyleniem, albo też wcale horyzontalnie (iak bywa w Perystyach). Nie dobrze więc o tém wszystkiem ostrzeżony młody iaki, niedoświadczony lub nazbyt śmiały architekt, ieżeliby sądził iż wolno mu jest zwiększać gziemowanie, bez umiarkowanego doń zmocnienia średnicy kolumny, alboliteż nie odmieniając proporcyi kolumn (to jest ich średnicy, wysokości iako i wielkości gziemowania), kiedyby chciał dać między - słupia obszerniejsze nad możność siły tychże kolumn, podobny wyskok jego wyobraźni mógłby się stać niebezpiecznym w praktyce; a zatem nie ma tu nic do zarzutu iak tylko to, iż w tym artykule nie ostrzeżono wyraźnie uczniów, o dozwolonych im granicach rozwinięcia ich ieniuszu.

Rozdział XIV. Po ukończeniu traktatu o porządkach greckich i rzymskich, autor przechodzi do mówienia o innych; poczyną więc od Perskiego, lecz ten albo nieznany dawnym Grekom, albo też od nich wzgardzony, równie i w wieku dzisiejszym nie wart jest naśladowania. Toż samo mówić można o porządku Karyyskim w rozdziale XV. umieszczonym; cechą iego są posągi dźwigające na głowach lub ramionach gzemsy, balkony, i t. d. W Grecyi znaleziono ieden tylko pomnik tym sposobem zdobiony, w rzymskich zaś budowlach nie widziano tego żadnego przykładu.

Rozdział XVI mówi z kolei o porządku Attyckim; nie masz śladu użycia iego przez dawnych Greków. Jest to mur stojący powyżéy nad głównym gzemsem, alholiteż nad frontonem, i częstokroć zdobiony gatunkiem małych pilastrów; podobało się niektórym architektom nadadź mu niewłaściwe nazwisko *porządku*.

Rozdział XVII tłómaczy porządek wieyski, i użycie iego do rozmaitych budowli; iest to prostota architektury okryta przyzwoitą ozdobą.

Rozdział XVIII opisuje architekturę Egipcyan; sama naydalsza starożytność iest całą onéy zaletą. Z dochowanych nam wyobrażeń świątyni *Ombus* i *Phile* widać, że moc i ogromność była iedynym przedmiotem budowy Egipcyan. Toż sa-

mo powiedzieć można o architekturze Persów, którzy opisane rozdział XIX zajmuje.

Rozdział XX. mówi o budownictwie Indyan, pewnie dawniejszém jeszcze od Egipskiego; pomimo wielkiéy prostoty dzieł pierwiastkowych, późniejsze jednak dowodzą w nich postęp światła i sztuki, a ogrom ich ledwo do uwierzenia wielki, zadziwia każdego, kto się nad sposobem ich konstrukcyi zastanawia.

W rozdziale XXI jest rzecz o Pilastrach, i onych użyciu, tak samych oddzielnie iako i w towarzystwie z kolumnami, tudzież o użyciu ich gdy mają być odosobnione lub też w mur wpuszczone. Tu zalecenie, ażeby mając wzgląd na części budowli poboczne, pilastrom dawać przyzwyczajony wyskok. Następują uwagi względem ich kanelowania czyli żłobkowania, względem ich ozdoby, nakoniec dana przestroga nie szafowania pilastrami nad potrzebę i bez celu, ani też onych załamywania w połowie lub ćwierci; co sprawia, iż w tedy kapitele muszą być również załamane, wchodzą jedne na drugie i łączą się nieprzyjemnie, gdyż oko rozdziałów ich dobrze rozpoznać nie może. Błąd tak wielki w budowie Watykanu popełniony przez Michała Angelo, nie powinien mieć naśladowców.

Rozdział XXII. mówi o Piedestalach, i rozmaitem onych przystosowaniu względnie do ga-

unku budowli, oraz charakteru obranego porządku do ozdoby.

Rozdział XXIII podaje pravidła użycia między-słupów stosownie do mocy, wygody i piękności.

Rozdział XXIV. jest o kolumnach parzystych, których wywód lubo nie pochodzi z natury użycia słupów w pierwiastkowém budownictwie (a może z téy to przyczyny nie miał wziętości u Greków i Rzymian), jednakże są przypadki, gdzie dane parzysto dopomagają mocy i piękności budowy; autor takowe przypadki wyszczególnia.

W rozdz. XXV wymienione są pravidła użycia arkusów względnie do każdego z osobna porządku, ale co autor mówi na karcie 72. potrzebuje objaśnienia; albowiem co się tycze *wzoru 4. a tabl XXXI.* architekci mogliby uczynić zarzut przeciw sposobowi dawania kolumn lub pilastrów przy filarach; gdyż patrząc na ów wzór, widać, że nad pilastrem gżems niezałamany idzie prosto, zwraca się potem ku filarowi i służy mu razem za impostę, a zatem wyskakujący róg tegoż gżemu nie leżąc spodem na żadnój podporze, zawisa na powietrzu, — chyba że w tém miejscu jest omyłka rysunku lub sztychu. Dawszy bowiem gżems załamany i do pionu z drótem pilastru, tém samém ginie zarzut, ponieważ wtedy część formniąca impostę nie schodząc się w prostę linię z gżemsem pilastru, zamiast

bydź wyskakującą będzie wchodzącą, i okraży filar i pilastr tak zupełnie, iak pokazuje gruntrys tegoż wzoru; więc to jest pewnie omyłka sztycharza, który opuścił naznaczenie okroiu gzemśu nad kolumną, a po drugiéy stronie nad pilastrem. Lecz i w tym razie dawać należy nad gzemsem iaką ozdobę stojącą pomiędzy arkusami, np. Trofea, lub co podobnego, dla niezostawienia tam próżnego miejsca. Pomieniony sposób dawania kolumn lub pilastrów przy filarach, szczególniéy służyć może do ozdoby arków tryumfalnych i innych budowli, stawianych z powodu iakowéy uroczystości; w stawianiu zaś budowli ciągle trwałych, moiém zdaniem tam tylko mógłby bydź użytym, gdzie dla większéy mocy lub przypadkowéy iakiéy okoliczności, miałby oraz służyć za mur posiłkowy (*contre-fort*). Daléy mówi autor o Archivoltach, i przyzwoitém mieszczeniu w nich zworników czyli kluczków, o portykach czyli podcieniach, i onych rozmaitém zasklepianiu względnie do mocy i charakteru budowy.

Ponieważ autor w dziele swoim przedsięwziął zamiar podać do wiadomości czytelnika wszelkie gatunki budowy, z kolei więc wypadło mu opisywać: *Stawianie porządków iednych nad drugimi czyli słupów nad słupami*, a co zajmuie rozdział XXVI. Dosyć jest na samym wstępie prze-

czytać ośm uwag, względem wad téy konstrukcyi, ażeby to nie miało odrazić od chęci praktykowania iéy błędów, których wszystkie wyszukiwane przez rozmaitych pisarzy, poprawki znieść nie potrafiły. Autor nasz iak wszędzie tak i tu dowodzi swojego czystego gustu, i zności tego co iest rzetelnie piękném w architekturze, gdy powstaie przeciw skupianiu w iednéy budowli kilku razem porządków, a który to praktyki lubiono i ieszcze dotąd lubią używać do struktur wyższych nad pospolite, np. do owych wież kościelnych, ratuszowych i t. d. gatunku budowy nikczemnego, nieznanego w starożytności, i obcego dobremu smakowi, a upowszechnionego tylko przez naśladowanie dziwactw gotyzmu; co większa używano go nawet do pałaców i kościołów.

Ale powiedzą może niektórzy, iż dla zbyt-czney wysokości struktury, trudno iest użyć iednego stylu czyli iednego charakteru porządku; czemu nie?.. wszakże w mocy naszéy mamy 1. Naznaczenie średnicy kolumnom lub pilastrom. 2. Ich pedestaly. 3. Nakoniec attykę. Te trzy artykuły są iuż zdolne ozdobić ogromnie wielką budowę; w istocie znayduią się takie budowle, które lubo znacznie wysokie, ozdobione zostały kolumnami w iednymże stylu, a nawet bez przydania im ani pedestalu ani też attyki; na dowód czego przytoczę tu przykład tém wyraźniejszy,

iż nie szukając w zagranicznych krajach widzieć go można w Wilnie. Przed dwudziestu kilku laty kapituła katedry Wileńskiej, przedsięwzięła restauracyą swęj Bazyliki (będący w dawnych czasach świątynią Jowisza *) środek ięj facyaty wypadało ozdobić wspaniałą strukturą; przyjęto projekt zrobienia perystylu sklepionego w porządku Doryckim o 6. kolumnach i bez pedestalów. Ile wiem nie masz w byłem Xięstwie Warszawskiém budowy, któryby kolumnada dorównywała skali tamtęj; bo o wielkości tego perystylu sądzić można ze średnicy kolumny, która ma 6. stop i 2. cale litewskie (równe francuskim) wysokości, więc samych kolumn jest łokci 24. calów 16. a gziemowania łokci 6. calów 4; w ogóle ów porządek Dorycki ma łokci lit. 30. calów 20, nie licząc ieszcze wysokości frontonu okrywaiącego cały perystyl. Biskup ś. p. Xiążę Massalski i kapituła Wileńska, nie oszczędni w wydatku, a przytém zaufani w światle i talencie wybranego na ten zamiar architekta, poruczyli mu to dzieło, a które ón z chwałą dla siebie i z chlubą dla krain uskutecznił. (**)

*) A gdzie dowód na to? *Uw. Red.*

**) Wawrzyniec Gucewicz architekt, późnięj professor tęg nauki w uniwersytecie Wileńskim, umarł r. 1798. Nauką, pocziwość i cnoty obywatelskie, iednały mu serca wszystkich komu był znaiomym. Po iego zeyściu została mi pamiątka wzaiemnego uczucia i szacunku, iakie nas spólnie łączyły. Czytelnik daruje mi to zboczenie, i że miśno idąc, rzuciłem kwiatek na grób moiego przyjaciela.

Zapewne w myśli starożytnych Greków nie powstał ów sposób, skupiania w iednę budowlę kilku razem porządków, wyrodził się ón w Rzymie, a na hańbę architektury powtarzali go późniejsi, iako to: Palladio, Scamozzi, Gallo, Serlio, Blondel i inni. Moim zdaniem, powaga starożytności nie powinna być nam nieodstępny prawidłem do naśladowania, kiedy obok Colisseum mając pod okiem najpiękniejsze wzory greckie, jest nam zostawiona wolność wyboru. To pewna, iż starożytni Grecy w dziełach swoich mieli zawdy za cel *iedność*; wygórowany ich smak nie dozwalał im w ich budowach używać więcéy iak iednego stylu; owa to *iedność stylu* zajmuie razem oko i rozsądek, dusza uczuwa tę miłą zgodność części większych z mniejszemi, i wszystkich z ogółem całości, i z ukontentowaniem przestaie na tém iednym ale mocnym uczuciu. Prawda zaś ta nie jest w samém tylko architekturze; malarstwo, rzeźba, poezya i muzyka, ażeby coś doskonałego wydały, potrzebuia ścisłego zachowania pomienionego prawidła.

Rozdział XXVII. mówi o gzemsach mniejszych aniżeli są porządkowe, i o onych zastosowaniu do charakteru i stylu rozmaitych budowli. Czytelnik przypomni tu sobie co było mówiono wyżéy (rozdz. 6.) o profilowaniu.

Daléy w rozdz. XXVIII. autor zamierzył sobie traktować o *architekturach obcych*, nie tyl-

ko dla dania o nich wyobrażenia, ale też porównania ich konstrukcyi z dzisiejszym sposobem budowania. Poczyna więc od architektury gotyckiej, z przestrogą, iż dwa są jej gatunki: dawniejszy karłowaty i ciężki, i nowszy wysmukły i lekki; dzisiaj przez nazwisko Gotyki, rozumie się ten ostatni gatunek. Architektura chińska mniey zadziwiająca iak gocka, przecież nie nazbyt się od niej różni, i tém szczególniej, iż ma niektóre ozdoby odpowiednie gustowi swiego narodu. Po czém iest mowa o architekturze narodów dawnych i mniey zhaiomych, iako to: Maurów, Meksykańów, dawnych Persów i późniejszych, dawnych Indyan, Allemanów, Gotów, Turków, Egipcyan i Greków przy ich upadku.

(*Dokończenie w następującym Numerze.*)

Uwagi nad Recenzją pisma Jana Sniadeckiego o Metafizyce w Numerze 10. Pamiętnika umieszczoną.

Coelum ipsum petimus stultitia Hor.

Nie mam iä żadnego osobistego z JP. Sniadeckim związku, i nie znam go prawie inaczey iak z pism iego; lecz te mi niepospolity dla niego nakazały szacunek. Wielce w nich cenię, nie tylko głęboko uczonego człowieka, ale iednego

z najlepszych prozą pisarzy naszych, którego
 acz żyjącego, śmiem za wzór w tym rodzaju
 wskazać; bo P. Sniadecki jest z małej liczby
 tych ludzi, dla których się potomność za życia
 zaczyna, i którym daném jest cieszyć się całą roz-
 ległością wziętości i sławy swojej. Z tych więc
 jedynie powodów, biorę pióro w rękę, ku łatwéj
 odpowiedzi na miotane przeciw niemu od recen-
 zenta i tłómacza zarzuty, mianowicie zaś co do
 ostatniéj rozprawy jego o metafizyce, którą mam
 za jedno z najużyteczniejszych i najświetley-
 szych pism jego.

Jakoż nie podobna jest, w krótszój osnowie
 zawrzeć i iasniój wystawić, początek, wzrost,
 zepsucie metafizyki, zgoła dać światleysze wyo-
 brażenie iéj historyi, i iéj treści, oraz wskazać
 użyteczne lub szkodliwe iéj dążenia. Te ostatnie
 Sniadecki w systemacie Kanta dostrzega, i z ta-
 ką oczywistością, i tak wybornym wystawia
 sposobem, że w tém piśmie iasnieie w swo-
 iéj zupełności, ta zgodność stylu z rzeczą, co
 dzieła wzorowemi czyni. Ma prawo chełpić
 się nim literatura polska, bo nie długość dzieł,
 lecz dokładność, rzetelną ich wartość stanowi.
 Zamknął w kilkunastu kartach Sniadecki, nieod-
 bitą odpowiedź na tak wieloliczne Kantystów pi-
 sma, na niezliczone w tym rodzaju marzenia;
 dał poznać w tak krótkim obrębie, najmniéj
 świadomemu metafizyki człowiekowi, z kąd się

ona wzięła, czém ona jest, i iakiém powinno być iéy dążenie. Powstał przeciwko szkodliwemu iéy nadużyciu, i w tém nie małą wyświadczył przysługę, łatwéy do obłąkania popędliwości, mianowicie młodzieży. Nie podobać się koniecznie musiało tak ważne pismo, z jednéy strony, rzetelnym Kanta stronnikom, z drugiéy strony tym co się niemi głoszą, by czczość swoię indywidualną w transcendentalności nieprzezyrzanych cieniach ukryli; nakoniec, i niektórym niemcom, co nie radzi, iak recenzent, widzą że ten naród polski, na nieumiejętność, że nie powiem na barbarzyństwo, od nich wskazany, ma ludzi zdolnych sądzić ich najsławniejszych pisarzy, a oddając sprawiedliwość ich nauce, odciąć to co sobie przesadność przywłaszcza. Otóż powody recenzenta, który iak się niżej okaże, raczy z wysokości umiejętności niemieckiey, sądzić z uśmiechem o Sarmackiey grubości naszej, i zbywać dość niesmacznemi żartami, to na co odpowiedzieć trudniyszém było. Wypadało mu umieścić w literackiey gazecie swoięy: artykuł o literaturze polskiey, by tą nowością współrodaków zabawił, a sobie imię uczonego zjednał. Lecz umieże sam po polsku, a zatém iestże w stanie dobrze sądzić o dziełach Sniadeckiego? Czynię mu to skromne zapytanie, kiedy ón z tą pewnością, z którą o wszystkiém wyrokuje, nawet nie wątpi, że nie masz polaka, coby był

w stanie znania literatury niemieckiej. Lecz wróćmy do krytyki jego.

„Ostatnia rozprawa o metafizyce, mówi recenzent niemiecki, jest niegodną pióra P. Sniadeckiego. Widać że się wtrącił do wydziału nauk w którym nie bardzo jest obeznany. Literatura niemiecka zda się być P. Sniadeckiemu zupełnie obcą, i nie może recenzent nie pokazać jawnie swego ztąd nieukontentowania, że z tyłu względów szanowny autor, mógł mówić tak nieszlachetnie i fałszywie o nieśmiertelnym Kancie.” Otoż sam recenzent, w tych krótkich słowach wystawia obraz, urażony próżności narodowej co do dzieła nieśmiertelnego Kanta, które znać iak wielu współrodaków jego, za cud ośmnastego wieku chciałby mieć uważanem, bo są one dowolnem tylko twierdzeniem, niczem niepopartem. Wyrokuje z góry recenzent, że ostatnia rozprawa P. Sniadeckiego jest niegodną pióra jego; ale nie powiada czemu. Twierdzi śmiało że się wtrącił do wydziału nauk, w którym nie bardzo jest obeznany; a to jedynie dla tego, że Sniadecki jest innego iak ón o nim zdania; i że rozprawa jego, popiera oczywiście, sprawę zdrowego rozsądku, bez którego zdrowa nie istnieje metafizyka. Dalej mówi, że literatura niemiecka zda się P. Sniadeckiemu zupełnie obcą; a to dla czego? chyba dla tego, że śmie o jednym szczególnie téż literatury, inaczej iak ón myśleć i nie

bydź tegoż co i ón zdania, o nieśmiertelnym Kancie.

Prawdę mówiąc, ta nieśmiertelność Kanta, w dość krótkim lat przeciągu, śmiertelnie i nienależnie zaczęła; spostrzegli się bowiem wnet ludzie, że to co jest niezrozumiałem, może dopóty tylko sprawiać jakieś wrażenie, dopóki pozostaie nadzieia docieczenia téj tajemnicy. Lecz kiedy po rozważnem iéy roztrząsaniu, zgodzą się najsławniejsze rozumy, że z niéy nie wyciągnąć nie można, że ona jest tylko dowcipną obłudą, ludzi chcących więcej nad innych umieć, albo to o sobie sprawić wrażenie, już zniknęła ta nieśmiertelność, którą przesadność stronników Kanta, iego systematowi nadała. Bolesnym był upadek tego systemu dla tych, co się daléy widzącymi nad innych mniemają, i tém się chęli, że tam coś widzą, gdzie nikt nie widzieć nie może. Dla tego już upadły systemat mistrza swego, ieli się dźwigać powtórnie; a korzystając z dzisiejszej zmiany postaci świata, co pociągnęła za sobą zmianę niektórych szkodliwych mniemań, usiłują wcisnąć swój systemat, jako obalony tymże duchem, co szkodliwie dla społeczności, osłabił część należną wielu nayszanowniejszym przedmiotom; tak grube omamienie długo trwałem bydź nie może, i przez się upaść musi. Lecz wróćmy do krytyki pisma Sniadeckiego.

Odmalował iak nayszywszym kolorem Sniade,

decki, wskrzeszoną przez Kanta naukę; wskazał co do nięć Kant przydał, i wyiawił do czego ona prowadzi. Jakaż na to recenzenta odpowiedź? pewnie zbiecie udowodnione twierdzeń Sniadeckiego; bynajmnięć. Zbyt się to trudnóm, a pono niepodobnóm krytykowi zdało; temi ón więc ten spór rozstrzyga słowy: „Nie trzeba się dziwić nad tym ięzykiem, gdy Kondyliliak u P. Sniadeckiego, (podług k. 331) iest naypierwszym i nayrozsądnieyszym metafizykiem wieku.” Dotąd nikt nie zaprzeczał Kondyliliakowi, że był wielkim metafizykiem; lecz daymy że nie był naypierwszym; czyliż dla tego Kant się nim staie? Osobliwszy rozumowania sposób, i godny tych, co iasność w niezrozumiałości pokładają. Dotąd recenzent iest tylko przesadnym Kanta stronnikiem; niżej się złośliwym staie obrońcą; mówiąc bowiem, że na karcie 350 sam siebie P. Sniadecki za przykład wystawia, że szczęśliwym sposobem dość ieszcze wczesnie poprzestał trudnić się metafizyką, dodaie: „*taką metafizyką iaka panowała w Krakowie pod Stemplowskim i t. d.* na karcie 246.

Nie pierwszy Sniadecki zagłębiwszy się w metafizyce, przekonał się o tém co zdrowy rozsądek każdemu wskazuje: że ona ma swój zakres, za który przeyść iest szalonóm kuszeniem się rozumu ludzkiego. Na tym więc stanawszy punkcie, porzucił dalsze badania metafizyczne, iako

usiłowania próżności ludzi, coraz ich tylko więcej obłąkać zdolne, i słusznie sobie powinszował tego. Lecz nie dla tego porzucił Sniadecki naukę metafizyki, że mu iedynie nędznych pisarzy Krakowskich, iak to nasuwa recenzent, znana była; lecz porzucił ją dla tego, że się przekonał, iż nawszczytnieyszy, daymy samego Kanta ieniusz, wywieść tego nie zdoła, czego przedwieczna mądrość, dociec rozumowi człowieka nie dozwoliła, a o co się kusić, iest szaleńsswem; i na tém pono kończy się cała wiadomość dobréj wiary, i niebutnego metafizyka, i tego, prawdę mówiąc, iedynie same dzieła Kanta dowodzić zdaia się, z którymi, iak to chce wmówić recenzent, porównać pism Makowskiego ani Stemplowskiego, nigdy Sniadecki nie myślał. Próżność narodo-
wa nie władała piórem iego, (bo ten się nią nie powoduje, co od samego wstępu pisma swego wyznaie, że początkowe w umiejętnościach czynimy kroki), ale iedynie obawa, żeby przy samym wstępie do nauk niebezpieczne nowości, co tak uczoną część Niemiec zaięły, nie osłabiły pierwszego z przymiotów, zdrowego rozsądku Polaka, i nie kazały mu wierzyć temu czego nie rozumieć.

Jest to dziedzina, iest to żniwo dwóch rodzajów ludzi, równie szkodliwych krajowi nieczynnością i czynością swoją. Jedni z nich pogrążeni w mistycznych zjawieniach, pędzą w nich

nieczynne dla społeczności życie; są to ludzie po większey części dobrą wiarą obłąkani, którym mierność ich rozsądku nie dozwala dociec czczości marzeń swoich, że nie powiem szaleństwa, co w nich z upodobaniem gnuśnią, a w innym żyjąc świecie, obcemi naszemu stają się. Przeciż często mistyczne ich zapędy szkodliwe tworzą sekty, iakimi illuminaci, i tego rodzaju fanatycy, zarazili Niemcy.

Drudzy są ci światowi metafizyczni filozofowie, których zarozumiałość siebie, a często i innych przekonawszy o głębokich tajnikach mądrości swojej, kryje tym pozorem, rzetelną czczość swoją; i tym to oni sposobem, udają się za ludzi nad innych mądrych, nad innych uczonych, a otoczeni chmurą nieprzebitey niezrozumiałości, pewnemi są że ich za tą tarczą, nikt osiągnąć nie zdoła. Trudną jest prawdziwa nauka, rzadką wygórowana umiejętność; lecz skutki ich są widocznemi, i tak uderzającemi, że wnet publiczności wskazują tych co ie posiadają, i że każdy prawie o nich sądzić może. O iak łatwieyszą, o iak wygodnieyszą iest rzeczą, ogłosić się iedynie uczonym, iedynie mądrym w tém, czego nikt zrozumieć nie może, i ramotą ciemnych rozumowań, i do nich dobranych wyrazów, mamie ludzi, co mniemają że te wszystkie wielkie lecz czcze słowa, do hieroglifów egiptskich podobne, zamykają w sobie czci go-

dne prawdy, iedynie tym znane, co klucz tego tajnego posiadaią ięzyka. Lecz w oczach światłego rozsądku, kazi iednych zarozumiałość co ich samych obłąkuie, drugich obłuda którę używaią, by się w oczach zwiedzionych ludzi, czemsiś znakomitę wydawali, kiedy w rzeczy są niczēm. Nieszczęściem, iakby znużeni ludzie iednostaynym widokiem świata tego, uganiai się za wszelkiego rodzaju różnaitością i nowością, którę się chciwie chwytaią i sami dopomagaia zwiedzeniu swemu, chęcią bydź zwiedzionemi, i wierzenia lub widzenia tego, co się w porządku przyrodzonym rzeczy nie znajduje. Wszak w iednym widzieliśmy czasie zawracaiące głowy, obok szczytnę metafizyki Kanta, magnetyzm i grube Kaliostra kuglarstwo, że wizye i upiory z Swedenborga pominę. Zapewne porównywa ściśle iednych z tych rzeczy, z drugimi nie można; lecz pytam się, czy obłąkanie metafizyczne nie iest równie szkodliwe iak obłąkanie wszelkiego innego rodzaju? Czy zwodzacy w imieniu Kanta, iest lepszy wiary, iak ten co zwodzi w imieniu Mesmera? Obay się za cós przedaią, kiedy w rzeczy są niczem; obay psuią rozsadek ludzki, a czasem i nim frymarczą; obay równie wartemi są, by ich odkryto i oznaczono publiczności, ieżli nie iedną, to bardzo do siebie podobną cechą. Zgoła wracaiąc do celu naszego, powiedzmy prawdę: że ci transcendentalni metafizy-

zycy, których zapędy wdzierają się za granicę rozumu ludzkiego, jeżeli sami się łudzą, czy dumą czy słabością rozumu swego, są nieużytecznymi towarzyskiéy i uczonéy rzpltéy członkami; ci zaś co używają środka tego iako nayłatwiejszego na zjednanie sobie sławy nauki i mądrości, podłą i niegodną ludzi uczonych, bo zwodzicielow graią rolę.

O iakżeż te słowa bluźnierczemi zdadzą się tym, których nie dogadzaia próżności lub skrytym widokom! Lecz prawda zdaie się bluźnierstwem fałszowi, iak fałsz iest w rzeczy bluźnierstwem prawdy; ale do rozsądku rozpoznanie ich należy; mnie ón łatwo osądzić zdoła, bo źle czy dobrze, iasno tłómaczę się. Lecz iakżeż dosięgnię tych co się zrozumieć nie dają, a coby sprawę swoię wygrali, gdyby zrozumiałemi byź mogli?

Od tego przydłuższego ale nie obcego rzeczy zboczenia; wróćmy do ostatniéy uwagi recenzenta. Zarliwy stronnik nieśmiertelności Kanta, nie chciałby ón iednak byź zapisanym w liczbę uczniów iego, bo czyliż iawnie wstydzic się i wypierać tego nie zdaie, co tak wielbi a nawet złośliwie popiera? Dowód tego, zamyka w sobie iego uwaga na k. 247 *na inném mieyscu i t. d.*

Pod imieniem teoryynéy filozofii, nie obeymuieź a raczéy nie ukrywaź recenzent i pism Kanta, bo możeź zaprzeczyć że one do niéy

należą; a jeśli o nią tak mało dbają wszyscy niemiecy filologowie; za cóż w północnych Niemcach Kant tak jest wielbionym? musi ón mieć szczególniejsze jakieś zalety, i niezwyczęzony pociąg, znać ukryte w tych mistycznych cieniach, których oczom cudzoziemców przebić nie wolno. Ale dajmy że Niemcy nie dbają o teorynę filozofią, idzież za tém że Sniadecki nie dbał o literaturę niemiecką; iakiż tego dowód? oto że Sniadecki iadąc do Anglii przejechał tylko kray Niemiecki. Z czego iedynie ten wniosek wypada, że w téy chwili Angliia nie Niemcy były celem podróży iego. Lecz mógł on w Anglii, w Polsce, i gdziekolwiek bądź zagłębić się w literaturze niemieckiej, i dobrze poznać systemat Kanta, bo tego nie kray, lecz dzieło uczy. Ze zna dobrze systemat Kanta, dowodzi to pismo iego, które gdyby było muięty gruntowném, nie zhywałby recenzent tak lekko odpowiedzi na nie, i wskazał Sniadeckiego w nim błędy; czego gdy nie uczynił, w ogólności tylko miotając nic nie znaczące zarzuty, znać że nie mógł. Czyliż nie znayduie się w téy recenzyi ta lekkość którą gruntownie uczeni Niemcy nie bez przyczyny wymawiali niekiedy krytykom francuzkim; i nie iestże niegodną głębokości zwykłéy Niemieckim pisarzom? to moje mniemanie dowiedzie recenzentowi, że znam nieco literaturę niemiecką i że ją cenić i szacować

umiem. Wielużbym ieszczę biegleyszych w niéy odemnie mógł wymienić Polaków; zupełna więc iéy niewiadomość nie iest tym zwyczajnym błędem polskich literatów, który im dla trudności w nauczaniu się ięzyka niemieckiego, tak łaskawie, a raczéy tak złośliwie recenzent przebaczyć raczy.

Nie wiem co mogło mieć wspólne w oczach iego pismo Sniadeckiego z listami *édifiantes* zwanemi, i z tego iedynie go powodu przeciw niemu oburzyć. Ton kaznodzieyski widocznie nie iest Sniadekiego; lecz bodayby ton iego był tonem wszystkich kaznodziei, a lepiejby pono nas przekonywali o wielkich prawdach których nas naucaią. Lecz tu może wpadł recenzent w tę pomyłkę, że wziął osnowę rzeczy za iéy ton, a prawdę którą Sniadecki wyiawia, za tok mowy iego. W tém wyznaię że Sniadecki iest wybornym kaznodzieią, bo nie tylko każe o rzeczy nader użytecznéy, ale każe przekonywającym sposobem. Skończę co do recenzenta na iednéy poradzie: iesli chce udowodnić rzeczywistość nieśmiertelnéy nauki Kanta, niech ią iasnie wytłómaczy, a tym iedynie sposobem obalić zdoła nader słuszne przeciwko niéy zarzuty, tych wszystkich co iéy zrozumieć nie mogą. Lecz póki tego nie uczyni to co iest niezrozumiałém, niezrozumiałém zostanie, i nie tylko Sniadeckiemu, ale wszystkim ludziom rozsądnym takiém wydawaó się będzie.

Można na[czas zdania ludzkie podeyśdź lub obłąkać, lecz to tylko nieśmiertelném staie się, co iest prawdziwém, co rzeczywiście udowodnioném.

Przystąpmy z kolei do niektórych uwag polskiego tłómacza, dołączonych do recenzyi niemieckiego gazeciarza. Nie widzę żeby P. Sniadecki, iak mu to óu przypisuje godził na osobistą sławę Kanta, który mógł bydź bardzo zacnym i pocziwym człowiekiem, bardzo uczonym, przenikłym i dowcipnym pisarzem, a wprowadzać tém niebezpiecznieysze nowości w naukę metafizyki, i niemi zarażać i psuć ludzki rozsądek. Przeciwno nim iedynie P. Sniadecki powstaje, i od nich ustrzedz i obwarować usiłuje młodzież, którój głowy łatwo zajmują się tém co iest nowém, co iest niezwykłym, a odrywają od tego co iest rzetelném, co iest prawdziwém, może dla tego iedynie że zbyt znaném.

Z tego źródła wyniknęły te słowa Sniadeckiego, w żywocie Kołłataia umieszczone, a w Pamiętniku przytoczone na k. 253.

O iak osobliwszy, iak mało do rzeczy stosowny ciągnie z tych słów wniosek tłómacz polski, i iak się w nim zbliża do sofismatów gazeciarza, iakby ich tłómaczeniem zarażony! Podług niego bowiem, z téy uwagi P. Sniadeckiego, wypada wnioskowanie, na téyże 253 i 254 stronie, umie-

szczone, od wyrazów: *Polacy ochronieni* aż do słów *pochlebiać możemy* rozciągające się.

Czytając to tak gwałtowne powstanie, i te tak surowe dla nas przestrogi, mniemaćby należało, że Sniadecki w rzádném przystosowaniu postępu nauk od lat czterdziestu, szaloną miłością narodowości uniesiony, przyznał w nim pierwszość Polszcze nad Niemcami. Lecz myśl ta w tak rozsádnéj głowie, powstać nawet nie mogła; przeciwnie, dzięki on czyni Kollátaiewi, że nie przypuścił nauki metafizyki do liczby nauk narodu, dźwignąć je i na nowo się w nich ćwiczyć usiłującego, kiedy ta metafizyka, a raczéy iéy nadużycie skaziło w oczach oświeconych Europy narodów, sławę i wziętość od dawna kwitnących nauk w Niemczech północnych. Powyższe słowa Sniadeckiego innego nie cierpią tłómaczenia.

Oczywiście więc tutaj nie myśl rzetelną Sniadeckiego, którój nigdy nie miał ani mieć nie mógł, lecz własne potępia i walczy tłómacz wnioskowanie; bo raz jeszcze pytam, gdzież nie w tém tylko miejscu, ale w całém piśmie Sniadeckiego, słowo jedno znajduie się wskazujące tę śmieszną chęłpliwość, którą tłómacz w niego wmawia, a nawet do całego rozciaga narodu, czy więcéy złośliwie, czy mniej uważnie, iemu to do wyboru zostawiam. Zna dobrze Sniadecki, znaią dobrze wszyscy prawie Polacy, wyższość

literatury niemieckiej nad literaturą polską; bo od dawna opieka rządu kwitnąć iey w Niemczech dozwoliła, kiedy u nas nierząd i ustawne rewolucye, niczemu się ustalić, niczemu doyrzeć nie dały. Lecz czyliż to ich kwitnienie, skażone nową nauką, dowodzi że źle lub chętpliwie zrobił Sniadecki, chwając człowieka, co ią oddalił od odradzających się u nas nauk? Zrozumieć nie podobna ani celu ani powodu, téy tłómacza dyatryby przeciwko własnemu wymierzonéy narodowi; czyliż czytając ią cudzoziemcy, nie będą mniemać usprawiedliwionemi te lekkomyślne wymówki, które na nas dowolnie miotają, uroionemi wymówkami które sobie sami tak niesłuszenie czynimy; bo czyliż Niemiec dostrzedz w tém fałszu zdoła, i uwierzy że się dobrowolnie sami, co do nauk, krzywdzą Polacy, kiedy ón, i krokiem odstąpić nieśmiertelności Kanta nie chce, by nie stracić żadnéy swojej literaterackiej ozdoby? czyliż mniemać nie będzie, że kray nasz w ostatnim gnuśnieniu barbarzyństwie? bo nie dość tłómaczowi potępić nas, na nieumiejętną chępliwosć co do nauk; zbacza ón by zawadził o liberalność, to iest, iak sam ią tłómaczy, o zasady szanujące przyrodzone prawa człowieka. Lecz o tém możnaby mu powiedzieć, że iesli Niemcy lepiéy pisali w téy materyi, myśmy lepiéy zrobili, bo u nas prawa nadały sumienia i osoby wolność wszystkim mieszkańcom polskięy

ziemi, kiedy w Niemczech nawet północnych, do dziś dnia nie w jedném mieyscu, intolerancya i feudalna exystuie niewola. Potém mógłbym się zapytać, w którym z dwóch krajów rzetelniejszy duch liberalności panuje?

Zważmy ieszcze ieden, a to ostatni zarzut od tłómacza Sniadeckiemu uczyniony, przeciwko drugiey części tych słów iego: „że taka nauka (to jest filozofia Fichtego i Szelinga) mogła się przyiać choć na czas krótki w ośmastym wieku, i zawrócić głowy w Niemczech. To nie tylko dowodzi skłonność narodu do czczych i przesadnych spekulacyi, ale ieszcze pokazuje wady w początkowey i powszechnéy instrukcyi, gdzie więcey dbaią o erudycyą i Filologią, iak o obwarowanie rozumu przez nauki pewne i gruntowne, przeciwko fałszywéy umiętności.” Te słowa, *gdzie więcey dbaią*, to tylko podług mnie wskazuia, że instrukcyja w Niemczech zbytnią przewagę iednym naukom nad drugie daie, lecz bynajmniey nie wskazuje przeciwnego dążenia. Temu się przecieź dość długiém rozumowaniem tłómacz opiera, zgoła i w tém tworzy sobie Sniadeckiego zdanie, i przeciwko sobie walczy; bo zapewne nie mogło bydz zdaniem człowieka tak światłego, by z instrukcyi młodzieży wygnać erudycyą i filologią, ale nie dozwałać by ona w niéy panowała na ruinie pewnych i gruntownych nauk; równym one krokiem idź powinny w

wychowaniu młodzieży, bo jeśli iedne są ozdobą życia ludzkiego, drugie gruntem iego nazwać można. Obiedwie te drogi wychowanie publiczne otwierając młodzieży, tak nią kierować powinno, by każdy uczeń szedł tą, do któręj go wrodzona skłonność i zdolność przeznaczyła. Takiem ja mniemam, że było Sniadeckiego zdanie, bo inném bydz nie mogło, kiedy naganiał zbytnią powagę dawaną iednym naukom nad drugie.

Kończąc te krótkie moje uwagi, niech mi dadz dobrą poradę tłómaczowi wolno będzie. Nie odmawiam ja mu talentu, który pismo iego dowodzi; lecz ostrzegam by był uważniejszym na przyszłość w zarzutach swoich; a co do myśli i stylu, raczy naśladował iak krytykował Sniadeckiego, bo iakążkolwiek iest tłómacza nauka, wiele się ón ieszcze, co do iednego iak drugiego, nauczyć od niego może.

Dwa Panowie Sieciechowie, powieść przez J. U. N. w Warszawie u XX. Piłarów 1815 in 8vo 48. stron.

Moimi laty łącząc dwa wieki zupełnie w sposobie bycia i myślenia różne; stargawszy siły, to broniąc oyczyzny, to radą ię służyć, mam

prawo czynny w dawnych wiekach, widz w teraźniejszych, przedstawić pisarzowi dziennika dwóch Sieciechów, że rękopism który znalazł w swęy podróży, nie iest zgodny z prawdą i że nie godzi się, by pisarz pełen talentu i piękney mowy, chciał razem i przeszłość i przyszłość, kóréy własnością iest młódz nasza, wyśmiewać. Nie chcę bronić ani Jezuitów, ani ich edukacyi, ani napuszonéy cudzoziemskim ięzykim mowy i może obyczajów, ktore tchnęły nadto wielkiém uszanowaniem wywyższonych łaskami dworu i bogactwem rodziny, co by można ieszcze darować, pamiętając że tych imion syny od lat tysiąca wiodły niezwyciężone orły, a od naddziadów i wnuków okrywając coraz nowym swe czoła wawrzynem, wpoili w swych współrodaków tysiącletnie uszanowanie, którego nawet wiek nowy zupełnie zniszczyć nie zdołał.

W roku o którym pisano w pamiętniku Sieciechów, buławę wielką piastował ów Sieniawski co pod Kaliszem Szwedów zgromił, co z przeciwnościami, i nieprzyjacielem walcząc, wierny panu i oyczyźnie, od 1706 roku do 1726 umiał zyskać cnotliwego człowieka i dobrego żołnierza imie. Janusz Xiążę Wiśniowiecki był wojewodą krakowskim od 1703 do 1726 roku. On to pod *Konieczpołem* na ten czas nawet był za nymężniejszego między żołnierzami polskimi uznany. Piastując różne kraiu urzędy, tak w szeregach

zwyczajek jak na seymach i na krześle sędziego, męstwa, cnoty i nauki, pełen, poniosł do grobu żal współrodaków i wiekopomną pamięć. Sejm 1710 roku był pierwszym seymem, który złożył August II. po zwrocie swym na tron; na nim to uchwalono poprawę fortyfikacyi Kamieńca, polepszenie i powiększenie artyleryi, zapłatę należną woysku. Ukaranie naieźdźników, porządek publiczny i pomoc ludowi którego głód ciemiężył. Skutek powszechny roztyrek narodowych i wojen domowych. — To mówiłem, to piszę jak starzec, którego boli oyców swoich poniewieranie. Teraz zaś jak oyciec mający dwóch synów, co za granicą walczyli i nie mogąc znieść na 47. karcie dziennika Sieciechów słów wyrażonych, *zaprawiony młodzieniec w obcych krainach, „wśród obcych szyków do łupiestw, u siebie z cię- „żkością może się od nich powściągnąć.”*

W dawnych czasach sławne nasze naddziady w obcych narodach obcym się przypatrując zwyczajom, ich światło, ich nauki do oyczyzny przyprowadzili. Jan Amor Tarnowski, Czarniecki, Sobieski, wszyscy trzy Hetmanowie, ieden z nich co naszym naddziadom panował; wszyscy w obcym służyli kraiu — Dzisiaj młódź nasza, co w czterech-częściach świata walczyła. — Współczesnych moich wieków, nieszczęścia osłodziła, na wszystkie świata strony sławę imienia polskiego roznosząc, zarobiła oyczynę dziś się

odradzającą; komu z współrodaków wojsko powracające się naprzykrzyło, gdzież są tego łupieństwa ślady, iakież obce narody im to wyrzucić mogą? Gnębmy wszystkie zbrodnie i wady. Niechaj młodzież, która nie bronią ale zyskownem piórem władała, nosi cechę wzgardy, niech ci którzy skrzydłami swéy opieki ich okryli, niech oyczystéy nienawiści będą celem; ale nie mieszajmy cnotliwych ze złemi, a oddając sprawiedliwość potomkom krwi naszéy, co ją odebrawszy za nas ją wyleli, piszmy dla poprawy obyczajów, szydźmy ze śmieszności i umiemy cenić cnoty, którym winniśmy niewymazanie nas z rzędu narodów, i powiedzmy sobie że kto nie umiał zdradzać do ostatka honoru oyczystego, bez nadziei, bez żadnéy opieki, umiał poświęcić życie, majątek, rodzinę; nie zasłużył by go męszano w mały poczet ludzi, których zysk był celem a majątek kraiem.

X. X. X.

Uwagi nad powieścią o Sieciechach innéy ręki.

Rzadko są ludzie kontenci z losu swego, rzadko się zdarza słyseć chwalących rzeczy terażnieysze; większa część zwykła powtarzać, że przedtém było lepiéy, że większe były dostatki, że dawniéy nie tak były skażone obyczaje, i t. p.

Nie tutaj miejsce wytykać tego zjawienia przyczyny, które bardzo łatwo mógłbym wyliczyć i naocznie wystawić. Takowi malkoutenci moralni zatruwają własne sobie życie, niszczą spokójność w innych, nudzą wyrozumiałszych swemi narzekaniami, i na całe towarzystwo mają wpływ szkodliwy, osłabiając w osobach które ich otaczają, przywiązanie do urzędów czasowych, i ufność jaką w osobach rządowych pokładać należy. Kto więc zarazę takową wstrzymuje i środków do uleczenia ię używa, zasługuje na prawdziwą rządu, i całego społeczeństwa wdzięczność. Autorowi powieści o dwóch Sieciechach, ta się podług przekonania moiego należy. Wystawia ón bowiem rys obyczajów i sposobu życia Polaków (w dzienniku utrzymywanym przez polaka w 1711 i 1808 roku) i naprowadza tém samém czytelnika na uznanie zalet wieku teraźniejszego nad poprzedzającym, mimo niektórych przywar, jakie się za czasów naszych zagęściły np. w wybornie ułożonéj rozmowie między urzędnikiem powiatowym, Biurowiczem i liwerantem. Może ktoś w dziennikach z r. 1711 upatrybi ułóżenie sławie narodowéj, że autor iaskrawemi farbami zwyczaj ówczesne maluje, czyli z P. Boileau mówiąc, że kota kotem nazywa; lecz zdaje mi się, iż obawa ta z zbytniéj pochodzi troskliwości, albo z źle obiętego *narodowości* wyrazu. Czemuż uchybienia wieków przeszłych nie

ią byź przestroga i nauką dla czasów teraźniejszych? Dla czegoż dawniejsze przesady i przywary, albo przynajmniej z ówczesnego rzeczy stosunku wynikające obyczaje, mamy dziś, przy takowey czasów i osób i sposobu myślenia zmianie, świetnym a łudzącym narodowości upiększać nazwiskiem? Czyliż my sami na iednym mamy zostawać szczeblu oświaty, gdy wszystkie Europy narody szybkim postępują krokiem? Z tych powodów sędzę, iż trudno mieć autorowi za złe, iż wytyka niektóre błędy *) przodków, odsłaniając i chwalebna ich stronę, równie iako i współczesnych zalety i przywary.

Na tytule za napis godłowy przytoczony wiersz:

Każdy wiek ma swą cechę, ducha i zwyczaj.

Boileau lib. Rymot.

nie wiem iakie to Pana Boileau pismo ma oznaczać, z którego ten wiersz iest wzięty.

Sędzę iż nayprzyzwoicię doniesienie o tém piśmie, w duchu autora powieści, zakończę wyrazami Dantyska (na k. 251. wspomnionego wyżey dzieła umieszczonemi). „Nie wątpię że wiele się „między czytającemi znajdzie, którym się robota „moja podobać nie będzie, a mianowicie i dla te-

*) Podobnież bez ogródki w trafnych wystawia kolorach *Dantiscus* w dziele: *Myśli o piśmach polskich* od k. 57.

61. pierwszą połowę ośmnastego wieku w Polsce.

„go, żem się ośmielił tonem dotąd w obieg nie
 „wprowadzonym prawdy niektóre wyiawiać. Mi-
 „łośnikiem jestem mego narodu, mam to za po-
 „winność, mam za zaszczyt, ale miałbym za
 „wstyd, i ciężko bym mu zawiniął, gdybym
 „się stał jego pochlebcą. Im bardziéy znam go
 „sposobnym do wszelkiego rodzaju doskonałości,
 „tém usilniéy pragnę widziéć go doskonałym.”

S. O.

*O szkole prawa i administracyynych
 nauk w Warszawie, rzecz czyta-
 na na publiczném posiedzeniu
 téżże szkoły 2. Paźdz. r. 1815 przez
 X. Szaniawskiego kanonika
 Kat. Warsz. Prof. téżże szkoły.*

Rys obrazu tuteyszéy szkoły prawa i nauk admini-
 stracyynych od iéy założenia aż dotąd nie może
 bydź obojętnym dla publiczności. Wystawić go
 dzisiay w krótkiéy osnowie miłym jest nauczy-
 cielom obowiązkiem.

Wszystkiego uczyć się wypada, aby czerpać
 przyzwoicie z ogromu wiadomości i wynalazków
 ludzkich, dla pożytku towarzystwa. Pracowite
 jest nabycie rzeczywistych z nauki owoców, dłu-
 giego czasu wymaga. Tém gorliwszą na ten ko-

niece usilność przykładać należy, im prędsze uży-
cie owoców z nauki, koniecznością stać się.
Przez długi lat przeciąg z ostatnich czasów, czę-
stych doznawaliśmy odmian, nauki nie zasilane spo-
kojnością kraiu, nie mogły się utrzymywać
i wzrastać z końcem 18. wieku, rządzeni i są-
dzeni przez obce osoby, i w nienarodowym ię-
zyku, za granicą szukaliśmy światła, objaśniają-
cego nam praw przeiszy które potrzeba było za-
chowywać. Nagłe wstrząśnienie od końca tysiące
ośmset szóstego roku, dało nam współobywate-
li za rządzców, i ięzyk rządu kraiowy. Rapto-
wnych należało szukać usposobień, ażeby z mniey-
szą przynajmnię niedogodnością, ile można by-
ło, tak wielkim odpowiadać zamiarom. Jeżeli do
każdego rodzaju zatrudnień w towarzystwie, sto-
sowna poprzedniczo nauka jest potrzebną, to tém
bardzię, dla wykonywania licznych i trudnych
obowiązków urzędu, w terażniejszym stanie cy-
wilizacyi narodów nieuchronną stać się. Nim
ogóluy układ i zaprowadzenie wszystkich szkół
w całym kraiu mógł bydź skutecznionym, tém-
czasowo ustanowiono szkołę prawa 18. Marca ro-
ku 1808. Uporządkowaną była 24. Maia a zosta-
ła otworzoną 1. Października tegoż roku. Dawane
w nię są nauki przez bieg trzechletni. Prawa na-
tury, praw ustanowionych: rzymskich i tera-
żniejszych, publicznych, cywilnych, handlo-
wych, kazy, kościelnych, postępowania są-

dowego, każdemu wolno do téy szkoły uczęszczać. Uczniowie, których iest życzeniem, otrzymać urzędowe z téy szkoły zaświadczenia, corocznie podają się do zapisu, w utrzymywaną na ten koniec szczególną księgę pierwszych dni Października, Stycznia i Kwietnia; odbywają roczne popisy prywatne, i trzechletni publiczny. Czuwa nad tą szkołą ogólna rada dozorcza, i dozorca szczególny. Roku 1809 11. Lipca wydane przepisy o examinach potrzebnych na urzędy sądownicze; zaświadczenie urzędowe z odbytego popisu publicznego w szkole prawa, pierwszém iest na ten koniec usposobieniem. Podobna troskliwość rządu o wybór urzędników administracyjnych, ustanowiła stosowne kommissye examiacyjne dnia 29. Kwietnia r. 1808 a 22. Maia roku 1811 dodano do szkoły prawa nauki administracyjne, których bieg zaczął się od 1. Października w témże roku co do statystyki, i ekonomii polityc néy, a w latach następnych co do nauk: administracyjných, policyjných finansowých, technologii i leśnictwa. Gorliwość o postępki oświecenia w kraini naszém, powodowała JP. Stefazyuszem nauczycielem w tutejszym liceum, iż bezpłatnie od dwóch lat wykłada w szkole prawa i administracyjnych nauk wiadomości o starożytnościach i literaturze Rzymian. Wszystkie nauki mają z sobą związek, uczniowie prawa i ad-

ministracyi, różnych nauk i istotnych do swego zamiaru, i pomocniczych słucliaią.

Na pierwiastkowy fundusz szkoły prawa szesnaście tysięcy złotych polskich rocznie przeznaczono. Z przyłączeniem późniéy nauk administracyynych, dodano ośmnaście tysięcy. Krytyczne czasy nasze przeszkadzały zupełnemu tych summ wpływowi. Opłaty od uczniów łożone były na bibliotekę, porządki, i usługę szkoły. Nayściśleyszā w wydatkach oszczędność z usilną zachowywano starannością. Już wszystkie szkoły rachunki złożone są rządowi.

Przypomnieć tu wypada z wyrazem czuły wdzięczności, co inż w czasach właściwych gazetami ogłaszano, że wielu gorliwych obywateli, czyniło dla szkoły naszéy ofiary w książkach, a nawet JW. Nepomucen Małachowski Senator Wojewoda, pięć tysięcy zł. polsk. w obligacyi skarbowéy, téy szkole darował, który kapitał nietknięty dotąd.

Trudne okoliczności kraiu naszego, przez cały ciąg szkoły prawa i administracyynych nauk, nie przerwały bynajmniéy prac nauczycielskich, lecz wpływały znacznie na wielu z uczniów, nie mogli wszyscy trzechletniego biegu ukończyć, nie wszyscy nawet po odbytych popisach publicznych poświęcili się praktycznym ćwiczeniom, znaczna liczba uczniów naszych przedsięwzięła zawód woyskowy, niektórzy przy do-

mowych zatrudnieniach pozostali, kilku powsze-
 chnym uległo prawom ludzkości, zawczasie
 skończyło życie. Ogółowy wyciąg z aktów wy-
 działu sprawiedliwości i szkoły naszey, okaże
 dotychczasowe iéy owoce. Zapisanych uczniów
 w szkole prawa było z roku 1808 na 9. 101; na
 10. 73. na 11. 104 na 12. 104 na 13. 84. na 14. 55.
 na 15. 51.—Do nauk administracyinych. Z ro-
 ku 1811 na 12. 103; na 13. 76. na 14. 49. na 15. 45.
 Same liczby rocznych zapisów dają poznać cza-
 sowe pobudki lub przeszkody uczęszczania do
 szkoły naszey. Naywiększa część uczniów zapi-
 suie się razem i do nauk prawnych, i do nauk
 administracyinych. Nie zawsze ukończyć można
 pomyślnie co się zaczyna chociaż i z ochotą,
 mnieysza liczba uczniów popisy odbywa niżeli
 się wpisuje. Obrona oyczyzny w roku 1809
 wielu uczniom wytrąciła książki z ręki aby oręż
 chwycili. Przyczyny gwałtowne w następnych
 latach, liczne zrządziły przeszkody. Odbyło po-
 pisy prywatne w naukach prawa z roku 1808
 na 9. 24. uczniów; z 1809 na 10. 31. na 11. 63.
 na 12. 75.; na 13. 59.; na 14. 49.; na 15. 44. W nau-
 kach administracyinych z roku 1811 na 12. 54.;
 na 13. 24.; na 14. 30.; na 15. 42. Popisy publiczne
 odbyło uczniów co do prawa z roku 1810 na 11.
 12.; na 12. 9.; na 13. 26.; na 14. 15.; na 15. 12.—
 Co do nauk administracyinych z roku 1813 na
 14. 12.; na 15. 6. W ogóle iuż odbyło popisy

publiczne uczniów prawa 74.; a nauk administracyjnych zaczętych późniéy 18. Prócz tego 14. uczniów słuchających nauk za granicą, odbyło popisy publiczne stosownie do rządowego postanowienia o examinach pod dniem 11. Lipca roku 1809. Już z uczniów którzy odbyli w téy szkole publiczne popisy, ieden iest podprokuratorem; 4. assessorami przy trybunałach; 6. podsejdkami; 3. inkwirentami; pisarzem ieden; podpisarzami 7.; patrouami 4.; sekretarzami 7.; komornikiem ieden, aplikantami 28. Wielu także pracuje przy adwokatach, mecenasach, lub w biórach administracyi i skarbu, są ieszcze urzędnikami osoby które uczęszczały do szkoły naszéy, chociaż popisów nie składały, mając inne do urzędów przymioty, przy początkowym zaprowadzeniu rządu u nas przepisami prawa oznaczone.

Nie możemy tu zataić powinney wdzięczności dla ogólnego i szczególnego szkoły naszéy dozoru, który z dobréy chęci iedynie i z mocnego przekonania o rzeczywistych pożytkach, iakie nauki wydawać mogą, z nadzwyczajną dopełniali gorliwością, szczególniéy Jaśnie Wielmożni, Wielmożny Staszic Radzca, Woźnicki Referendarz stanu, i Linde Rektor liceum Warszawskiego. Cieszymy się pochlebną nadzieią, że szkoła nasza pod nowym kierunkiem wydziału oświecenia publicznego, w spokojniejszych oko-

licznościach, odpowiadać będzie godnie dobroczynnym zamiarom Najjaśniejszego *Alexandra* Cesarza Wszech Rossyi i Króla naszego, który gruntowne oświecenie narodu za niewzruszoną podstawę rzeczywistego uszczęśliwienia oyczyzny naszéj zakłada.

Ran Roman *MARKIEWICZ* proffessor fizyki przy uniwersytecie krakowskim i korrespondent król. towarzystwa warszaw. przyi. nauk, w czasie pobytu swego w Warszawie przed parą miesiącami, przełożył Panu Magierowi członkowi tegoż towarzystwa wystawienie kolumny galwanicznéj nowego składu przez P. Zamboni zrobionéj. Biegły nasz mechanik uskutecznił to dzieło z wszelką doskonałością, i kolumna takowa wystawiająca *ruch nieustanny*, znayduje się w Warszawie u Hr. Chodkiewicza. Szczegółowy opis tego nader ciekawego odkrycia zachowuiemy do następującego numeru Pamiętnika.

Rozwiązanie Szarady z przeszłego numeru.
Kara-Bela.

Poprawy do Nru 10go.

Karta 144 w. 24. dochowana, *czytay* drukowana.
Karta 213 w. 8. Jak pasterz, *czytay* Tak pasterz.
— — — 10. mieszkania, *czytay* mieskańca.
